MAGAZYN

Kod DNA zdradza zabójcę nawet po kilkunastu latach od zbrodni
– Str. 14-15

Ułaskawiony Piotr Pytel jest na wolności, ale wyrok dożywocia nadal na nim ciąży
– Str. 20-21

Telemagazyn z programem telewizyjnym i omówieniem najciekawszych filmów i seriali

Nr ISSN 2353-6187
Nr indeksu 350-044
32
9 772353 618058

www.dzienniklodzki.pl

Nr 182 (27 350) | Wydanie A B C D | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek 7.08.2026

142 *lata*

Dziennik ŁÓDZKI

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Powiat zgierski

Właścicielka pseudohodowli znęcała się nad psami?

Do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko 52-letniej kobiecie prowadzącej pseudohodowlę. Wśród zarzutów jest także fałszowanie dokumentacji stanu zdrowia zwierząt
Str. 6

Upamiętnienia

W Piotrkowie stanie Pomnik Ofiar Rzezi Wołyńskiej

Rozstrzygnięto konkurs na projekt i lokalizację monumentu, który ma powstać w przyszłym roku. Koszt to ok. 170 tys. zł
Str. 2

Łódź

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Kto odpowiada za dramat w łódzkim aquaparku?

Byli ratownicy, byli opiekunowie. Dlaczego nie zauważyli, że 7-letni chłopiec leży na dnie basenu?
– Str. 17

REKLAMA 0011548513

eprasa.pl 77a40c656a

POLECAMY

JUTRO: Urlop połączony z warsztatami. Gwiazdy ekranu: Tomasz Kot i Witold Pyrkosz

7.08.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Dorota, Kajetan, Klaudia, Konrad
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK ŁÓDZKI

Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego Tomasz Jabłoński
Wydawcy Wojciech Dłubakowski, Mirosław Malinowski, Sławomir Sowa, Patrycja Zemła

www.dzienniklodzki.pl

Polska Press Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
dziennik@dziennik.lodz.pl
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału tel. 502499257
Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ŚWIADCZENIA

14. emerytura już we wrześniu. Ale nie wszyscy dostaną pełną kwotę

Opr. Jan Wojtal

Już we wrześniu ZUS rozpocznie wypłatę 14. emerytury. Nie każdy senior otrzyma jednak pełną kwotę. O wysokości dodatku zdecyduje wysokość podstawowej emerytury, a część osób nie dostanie pieniędzy wcale.

W 2026 roku pełna 14. emerytura wynosi 1978,49 zł brutto, czyli około 1625 zł netto. Otrzymają ją osoby, których emerytura lub renta nie przekracza 2900 zł brutto.

Po przekroczeniu tego progu obowiązuje zasada „złotówka za złotówkę". Oznacza to, że każde 1 zł wyższej emerytury zmniejsza wysokość dodatku o dokładnie 1 zł.

Przykładowo:

- emerytura 3000 zł brutto – ok. 1484 zł netto czternastki,
- 3500 zł brutto – ok. 1089 zł netto,
- 4000 zł brutto – ok. 694 zł netto,
- 4500 zł brutto – ok. 299 zł netto.

Świadczenie nie zostanie wypłacone, jeśli jego wyliczona wartość będzie niższa niż 50 zł brutto. Oznacza to, że osoby pobierające więcej niż 4828,49 zł brutto emerytury lub renty nie otrzymają 14. emerytury.

Waloryzacja sprawiła, że część seniorów straci

Tegoroczna marcowa waloryzacja podniosła emerytury o 5,3 proc., ale jednocześnie nie zmienił się próg 2900 zł brutto uprawniający do pełnej czternastki.

W efekcie część seniorów przekroczyła limit tylko z powodu waloryzacji. Oznacza to niższy dodatek, a niektórzy całkowicie utracą prawo do jego wypłaty.

Czternasta emerytura ma zostać wypłacona we wrześniu 2026 roku wraz z regularnym świadczeniem. Seniorzy nie muszą składać żadnych wniosków – ZUS sam wyliczy należną kwotę i przekaże ją automatycznie.

Dodatek przysługuje nie tylko emerytom, ale również osobom pobierającym m.in.: renty z tytułu niezdolności do pracy, renty socjalne, renty rodzinne, a także świadczenia i zasiłki przedemerytalne.

UPAMIĘTNIENIA

W Piotrkowie Trybunalskim powstanie Pomnik Ofiar Rzezi Wołyńskiej

Dariusz Śmigielski

Rozstrzygnięto konkurs na opracowanie koncepcji Pomnika Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Piotrkowie Trybunalskim. Zwycięski projekt, którego ideą jest pamięć o ofiarach, zaprezentowano w Mediatece 800-lecia.

FOT. UM PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

Pomnik Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Piotrkowie Trybunalskim. Budowę i zagospodarowanie skweru zaplanowano na przyszły rok

Wiadomo, jak będzie wyglądał Pomnik Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Piotrkowie Trybunalskim. Budowa pomnika to inicjatywa grupy mieszkańców miasta. W tym celu zorganizowano konkurs na koncepcję pomnika, który rozstrzygnięto z końcem czerwca. 29 lipca podpisano umowę z twórcami zwycięskiego projektu. Autorami zwycięskiej koncepcji są prof. sztuk plastycznych Jacek Kucaba, wykładowca Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie oraz architekt Arkadiusz Koliński.

Pomnik Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Piotrkowie Trybunalskim ma powstać na Skwerze im. Michała Rawity Witanowskiego przy ulicy Wojska Polskiego. Ma formę wielokrzyża jako symbolu wielu ludzkich cierpień i dróg, a spina go symboliczna korona cierniowa. Dodatkowo w planach jest zagospodarowanie terenu wokół pomnika.

Do pomnika będzie prowadzić zwężająca się droga, a wzdłuż niej zaplanowano ustawienie długich ław. Projekt uzupełni ciepłe oświetlenie, a wokół kwietna łąka z kwiatem lnu – symbolem Wołynia. Sam pomnik pokryje stal kortenowska uważana za bardzo trwały materiał. Szacunkowy koszt budowy pomnika to 170 tys. zł. Budowę i zagospodarowanie skweru zaplanowano na 2027 rok.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Łódzki"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl

POGODA

dziś
26°C/13°C

jutro
23°C/11°C

DZIEŃ DOBRY

FOT. OHZ DĘBOŁĘKA

Powiat sieradzki

Żniwa dobiegają końca

Żniwa dobiegają już końca, ale brak deszczu sprawił, że plony są niższe niż rok temu. Tak właśnie było w Ośrodki Hodowli Zarodowej Dębołęka, gdzie zakończył się zbiór zbóż ozimych i rzepaku. Zakończenie zbiorów zbóż i rzepaku nie oznacza końca intensywnych prac polowych. Teraz pora na przygotowanie stanowisk pod zasiewy ozime, nawożeniem, uprawą gleby oraz zbiorem roślin przeznaczonych na pasze objętościowe.

Dariusz Piekarczyk

eprasa.pl 77a40c656a

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO 0011562672

Fundusze Europejskie

Funduszowe lato trwa!

Aktywny wypoczynek czy relaks na seansie pod gwiazdami?

W Łódzkiem możesz mieć jedno i drugie!

Zarezerwuj **spływ kajakowy** albo przyjdź na **plenerowe kino letnie**. Wystarczy, że przyniesiesz ze sobą dobry humor!

Harmonogram spływów:

(obowiązują zapisy online)

Grabia

8.08.2026 r.
Trasa: **Nowe Kozuby - Osada Kajakowa „Ujście"**
Długość trasy: **8 km** | Czas: **3h**

9.08.2026 r.
Trasa: **Grabia - Osada Kajakowa „Ujście"**
Długość trasy: **16 km** | Czas: **5-6h**

Widawka

15.08.2026 r.
Trasa: **Chociw - Osada Kajakowa „Ujście"**
Długość trasy: **10 km** | Czas: **3h**

16.08.2026 r.
Trasa: **Restarzew - Osada Kajakowa „Ujście"**
Długość trasy: **16 km** | Czas: **5h**

Pilica

22.08.2026 r.
Spływ nocny
Trasa: **Spała - Inowłódz**
Długość trasy: **7 km** | Czas: **1,5-2h**

23.08.2026 r.
Trasa: **Tomaszów Maz. - Inowłódz**
Długość trasy: **16 km** | Czas: **2,5-3h**

Warta

29.08.2026 r.
Trasa: **Księże Młyny - Uniejów**
Długość trasy: **14 km** | Czas: **4h**

30.08.2026 r.
Trasa: **Uniejów - Kozubów**
Długość trasy: **12 km** | Czas: **3-4h**

Bzura

5.09.2026 r.
Trasa: **Kozłów Szlachecki - Stodoła nad Bzurą**
Długość trasy: **9 km** | Czas: **2-3h**

6.09.2026 r.
Trasa: **Kompina - Stodoła nad Bzurą**
Długość trasy: **18 km** | Czas: **5-6h**

Harmonogram seansów:

7.08.2026, godz. 21:00
Wola Rakowa – Scena Plenerowa

8.08.2026, godz. 21:00
Głowno – Zalew Mrożyczka, okolice plaży miejskiej

9.08.2026, godz. 21:00
Aleksandrów Łódzki – Park Miejski, Plac Tadeusza Kościuszki

21.08.2026, godz. 20:30
Radomsko – Park Świętojański przy Miejskim Domu Kultury

22.08.2026, godz. 20:30
Zduńska Wola – teren przy filii Miejskiego Domu Kultury w Zduńskiej Woli na osiedlu Karsznice

23.08.2026, godz. 20:30
Łęczyca – dziedziniec Zamku Królewskiego

29.08.2026, godz. 20:00
Kolonia Łobudzice (gmina Zelów) – Zalew Patyki

30.08.2026, godz. 21:00
Łask – Plac 11 Listopada

Atrakcje są **bezpłatne!**

Zaprasza Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego.

Więcej informacji na
funduszeUE.lodzkie.pl

Fundusze Europejskie dla Łódzkiego | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | ŁÓDZKIE

eprasa.pl 77a40c656a

ŁÓDŹ

Nie żyje były prezydent Sieradza Józef Szubzda

Dariusz Piekarczyk

W wieku 89 lat zmarł w środę (5 sierpnia) Józef Szubzda, który był pierwszym prezydentem Sieradza, w czasie od 1 sierpnia 1975 roku do 15 czerwca 1977. To właśnie w tym czasie powstało województwo sieradzkie.

Zmarły był pasjonatem historii naszego regionu. Na jego temat wiele pisał, publikował.Powadził również bogatą działalnością publicystyczno-naukową związaną z Ziemią Sieradzką i jej historią.Wchodził między innymi w skład redakcji kwartalnika „Na Sieradzkich Szlakach". Działał w Towarzystwie Przyjaciół Sieradza i Klubie Historycznym im. gen. Stefana Roweckiego „Grota".

Pogrzeb Józefa Szubzdy w najbliższy poniedziałek (10 sierpnia). Msza święta w kościele pod wezwaniem św. Urszuli Ledóchowskiej w Sieradz-Monicach rozpocznie się o godzinie 15.

Nominacja Józefa Szubzdy na prezydenta Sieradza w 1975 roku dla wielu była zaskoczeniem. Dla niego samego również. Tak nam przynajmniej opowiadał.

– Byłem wtedy na obozie harcerskim z dziećmi - dopowiada Józef Szubzda. - Jak spod ziemi wyrósł któregoś dnia Jerzy Kowalski i mówi: przyjechałem po pana, będzie pan prezydentem miasta. Nawet nie śmiałem oponować. Wszystko było wtedy nowe. W Urzędzie Miasta nastąpiła prawdziwa rewolucja. Powstawały nowe wydziały. Brakowało etatów, pomieszczeń. Do Sieradza przybyli pracownicy na przykład z Łodzi. I tu kolejny kłopot. Gdzieś trzeba ich zakwaterować. Zaczęła się zmieniać funkcja miasta. Napływać zaczęli ludzie z okolicznych wsi.

Z prezydenturą Józefa Szubzdy związane jest także powstanie w Sieradzu komunikacji miejskiej w 1976 roku.

FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Józef Szubzda zmarł w wieku 89 lat

REKLAMA 0011496697

KMM OKNO
FABRYKA OKIEN
EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE
Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl
tel. 42 659 99 77, 604 976 009
OKNA z PCV oraz ALU
żaluzje • rolety • plisy
KBE Roto GLASSOLUTIONS

ŁÓDŹ

Zwrot w sprawie Kamienicy pod Gutenbergiem. Pojawiła się szansa na rewitalizację

Mieszkańcy gminnej kamienicy oczekują, że standard życia dorówna pięknej elewacji zabytkowego budynku

Emilia Kutlu

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Kamienica pod Gutenbergiem jest objęta ochroną Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, dlatego jej remont wymaga uzgodnień i dużych nakładów finansowych

Kamienica pod Gutenbergiem to jedna z najstarszych i najpiękniejszych kamienic w Łodzi. W środku jednak straszy. Ludzie nie mają w mieszkaniach bieżącej wody ani centralnego ogrzewania! Jeszcze w połowie lipca władze miasta wyjaśniały, że brak prac modernizacyjnych wewnątrz obiektu wynika ze skomplikowanej sytuacji prawnej budynku. 21 lipca) urzędnicy powiadomili redakcję, że sytuacja prawna nieruchomości jest już uregulowana.

Mający 130 lat budynek przy ul. Piotrkowskiej 86 stał się niejako wizytówką miasta. Przed wyremontowaną w 2011 roku elewacją kamienicy turyści robią sobie pamiątkowe zdjęcia. A zamkniętymi drzwiami kamienicy każdego dnia mieszkańcy walczą o godne warunki. Pani Grażyna mieszka w Kamienicy pod Gutenbergiem już 40 lat i od 40 lat nie ma dostępu do toalety. Codziennie dzwoni do sąsiadki z prośbą, by udostępniła jej korytarzową łazienkę piętro wyżej... Mieszkańcy skarżą się także na przeciekające sufity - rozstawiają wiadra, by woda nie uszkodziła podłóg. Ściany wewnątrz budynku, mimo ich odmalowania, już się sypią. Instalacja elektryczna też nie wygląda na najbezpieczniejszą. Część kafelek podłogowych odpadła. Ozdobny gzyms na suficie ledwo się trzyma. A drzwi do korytarzy są pozabijane płytami tekturowymi.

W kamienicy znajduje się 30 lokali mieszkalnych, z których obecnie zamieszkanych jest dziewięć, oraz osiem lokali użytkowych, z czego sześć pozostaje w użytkowaniu. Zamieszkałe dziewięć lokali mieszkalnych to lokale z zasobu komunalnego miasta.

Zapytaliśmy magistrat, dlaczego odnowiona została tylko elewacja budynku, a w środku nadal panują tak tragiczne warunki. 14 lipca redakcja otrzymała odpowiedź:

„Elewacja kamienicy została odnowiona w ramach programu „Mia100 Kamienic", jednak brak pełnej własności Miasta uniemożliwił przeprowadzenie modernizacji wnętrza budynku" - pisali pracownicy UMŁ .

Tydzień po otrzymaniu powyżej cytowanej wiadomości z urzędu przyszedł kolejny mail Był on odpowiedzią na nasze pytanie - w jakiej części miasto jest właścicielem kamienicy?

„Obecnie sytuacja prawna nieruchomości przy ul. Piotrkowskiej 86 jest uregulowana - Miasto jest właścicielem 100% udziałów w kamienicy, a znajdujące się w niej lokale komunalne pozostają w dyspozycji Zarządu Lokali Miejskich. Jak wskazywaliśmy, wcześniejszy brak pełnej regulacji stanu prawnego nieruchomości uniemożliwiał przeprowadzenie kompleksowego remontu wnętrza budynku. Mamy świadomość, że jest to jedna z reprezentacyjnych kamienic przy ul. Piotrkowskiej. Obecnie trwają prace nad pozyskaniem finansowania na remont wnętrza obiektu. Zależy nam, aby mieszkańcy i przedsiębiorcy korzystający z tej przestrzeni mogli funkcjonować w jak najlepszych warunkach" - piszą pracownicy biura prasowego UMŁ.

AKCJA CHARYTATYWNA 0111543824

eprasa.pl 77a40c656a

REKLAMA
0011557934

Nie daj się oszukać!

Uważaj na podejrzane smsy i e-maile.
Oszuści podszywają się pod markę PGE i próbują wyłudzić pieniądze lub dane osobowe.

PGE

Wejdź na zaufaną stronę
gkpge.pl

eprasa.pl 77a40c656a

KRÓTKO

Pabianice

Pomógł bezdomnemu, a ten go okradł

Do skandalicznej kradzieży doszło na stacji benzynowej w centrum Pabianic. Przy stoliku siedziało tam w nocy dwóch mężczyzn: 19-letni „miłosierny samarytanin" i 41-letni bezdomny. Pierwszy wracał z imprezy towarzyskiej, a drugi spotkał go przypadkowo i poprosił o kupienie produktów spożywczych.
Użył fortelu i cenny ukradł telefon
I tak się stało. Udali się na teren stacji benzynowej, po udanym zakupie usiedli przy stoliku i przystąpili do konsumpcji. Podczas rozmowy 19-latek położył na stoliku i podłączył do ładowarki telefon komórkowy warty 2,5 tys. zł. W pewnym momencie 41-latek poprosił swego dobroczyńcę o kartkę i długopis, gdyż chciał coś napisać.
Był to wybieg. Gdy 19-latek oddalił się, telefon zniknął ze stolika, czego właściciel po powrocie nie zauważył. Niestety, udział w zakrapianej imprezie towarzyskiej sprawił, że filantrop wkrótce zasnął, a gdy się obudził nie było ani telefonu, ani bezdomnego. Niezwykle przydatna okazała się kamera monitoringu, która utrwaliła moment kradzieży.
Namierzyli i zatrzymali złodzieja
WP

POW. ZGIERSKI

Właścicielka pseudohodowli znęcała się nad psami

Dariusz Gabryelski

Prokuratura Rejonowa w Zgierzu skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko 52-letniej kobiecie, która prowadząc hodowlę psów, znęcała się nad nimi, fałszowała dokumentację dotyczącą stanu zdrowia zwierząt oraz zatajała ten stan przed swoimi klientami.

W hodowli były 44 psy oraz trzy koty. Zwierzęta były trzymane w niewłaściwych warunkach i były bardzo zaniedbane, część z nich cierpiała z powodu chorób, które nie były leczone. Zwierzętom nie zapewniano opieki weterynaryjnej, nie miały dostępu do wody, były niedożywione i zapchlone, a ponadto stwierdzono u nich zaropienia oczu oraz odmrożenie łap.

Po odebraniu właścicielce zwierząt i natychmiastowym leczeniu weterynaryjnym, z powodu tych chorób oraz złego stanu zdrowia, 11 szczeniąt padło.

FOT. CONZ GRUDZIĄDZ/OTOZ ANIMALS

Właścicielka pseudohodowli stanie przed sądem (zdjęcie poglądowe)

Pomimo tego oskarżona sprzedawała zwierzęta za pośrednictwem portali aukcyjnych. Dokonała przy tym kilkunastu oszustw polegających na wprowadzeniu w błąd klientów co do stanu zdrowia oferowanych psów, zatajając fakt występujących u nich chorób oraz wad wrodzonych. Ponadto siedmiokrotnie do tego celu wykorzystała podrobione wcześniej dokumenty w postaci książeczek zdrowia psa z pieczęciami oraz podpisami lekarza weterynarii, który nie istniał – mówi Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Kobieta już karana za znęcanie się nad zwierzętami

Zarzuty obejmują 15 oszustw, które zagrożone są kara do 8 lat pozbawienia wolności, fałszerstwa dokumentów za co grozi do 5 lat więzienia oraz znęcania się nad zwierzętami, który jest zagrożony karą do 3 lat pozbawienia wolności.

Oskarżona była już dwukrotnie karana za znęcanie się nad zwierzętami, a ponadto uczyniła sobie stałe źródło dochodu z działalności przestępczej. Sprawę rozpozna Sąd Rejonowy w Zgierzu II Wydział Karny.

REKLAMA 0011550896

AKCJA CHARYTATYWNA 0211543772

eprasa.pl 77a40c656a

ENERGIA

Elektrownia jądrowa we Włocławku coraz bliżej

Adam Willma

Trwają badania środowiskowe w sprawie budowę małych reaktorów jądrowych. Włocławek podpisał porozumienie z Orlen Synthos Green Energy, a spółka przygotowuje dokumentację potrzebną do uzyskania kolejnych zgód. Dołączyć może Polski Fundusz Rozwoju.

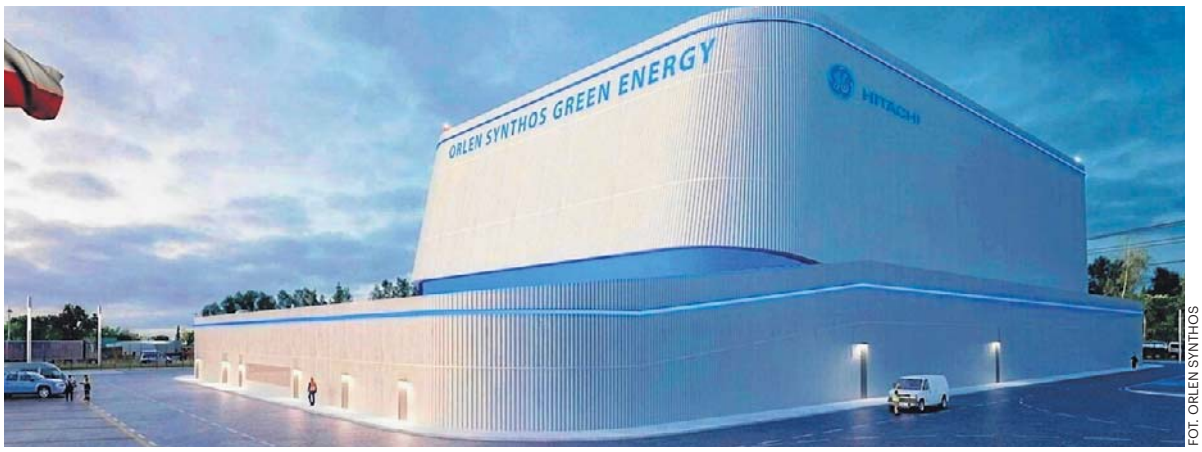

FOT. ORLEN SYNTHOS

Elektrownia ma dostarczać prąd i ciepło mieszkańcom i firmom. Tania i stabilna energia ma w założeniu zachęcać do inwestowania we Włocławku w zakłady przemysłowe i centra danych

Włocławek ma być pierwszym miastem w Polsce, w którym powstanie mały reaktor jądrowy BWRX-300. W planach jest nawet sześć takich bloków - każdy po 300 MW. Elektrownia ma dostarczać prąd i ciepło mieszkańcom oraz miejscowym zakładom.

Spółka przygotowująca inwestycję ma już zgodę rządu na dalsze prace i wytyczne dotyczące badań wpływu elektrowni na środowisko. Obecnie sprawdzane są m.in. warunki gruntowe, dostęp do wody, otoczenie przyrodnicze i bezpieczeństwo wybranej lokalizacji. Wyniki będą potrzebne do przygotowania dokumentów wymaganych przed budową. Do rozpoczęcia prac budowlanych jeszcze daleko - inwestycja nie ma na razie zezwolenia na rozpoczęcie prac ani ostatecznej zgody na wydanie pieniędzy.

Pod koniec czerwca Włocławek podpisał z Orlen Synthos Green Ener-gy porozumienie dotyczące współpracy przy inwestycji. Miasto i spółka mają wspólnie informować mieszkańców o kolejnych etapach projektu. Planowane są także spotkania i działania edukacyjne, a we Włocławku ma powstać centrum informacyjne. Mieszkańcy będą mogli dowiedzieć się tam, jak działa reaktor, jakie zabezpieczenia są stosowane i na jakim etapie znajduje się inwestycja.

Orlen i Synthos mają po połowie udziałów w spółce przygotowującej projekt. Nadal jednak trwają ustalenia, kto będzie podejmował najważniejsze decyzje w sprawie finansowania, pilnowanie kosztów, terminy, wybór rozwiązań technicznych i odpowiedzialność za bezpieczeństwo elektrowni. Orlenowi zależy na jak największym wpływie na inwestycję, bo w przyszłości może być właścicielem reaktorów i odpowiadać za ich pracę.

Według ustaleń „Rzeczpospolitej" do inwestycji może wejść Polski Fundusz Rozwoju. Mógłby dołożyć pieniądze i zwiększyć kontrolę państwa nad projektem. Miałby też pomóc w ustaleniu, kto ponosi koszty i ryzyko związane z budową. Decyzja jednak jeszcze nie zapadła, a Orlen zastrzega, że wejście kolejnego partnera nie może utrudnić ani spowolnić podejmowania decyzji.

OSGE wystąpiła o objęcie progra-mu specjalnym systemem wsparcia, nazywanym kontraktem różnicowym. Oznaczałoby to ustalenie ceny energii, która pozwoliłaby inwestorowi spłacać koszty budowy. Gdy cena prądu na rynku byłaby niższa, państwo dopłacałoby różnicę, z kolei gdyby była wyższa, inwestor oddawałby nadwyż-kę. Wniosek dotyczy 14 reaktorów planowanych we Włocławku, Stawach Monowskich k. Oświęcimia i Stalowej Woli. Na takie wsparcie musi zgodzić się państwo, a prawdopodobnie także Komisja Europejska. Nie wiadomo jeszcze, ile miałoby ono kosztować.

OSGE zapowiada uruchomienie pierwszego reaktora we Włocławku w 2032. Według firmy, jeden reaktor ma dać pracę blisko 200 osobom. Dodatkowe miejsca mogą powstać w firmach budowlanych, serwisowych i transportowych. Wpływy z podatków w przypadku jednego bloku miałoby wynieść ponad 8 mln z PIT, 80 mln z CIT i ponad 360 tys. z podatku od nieruchomości rocznie (PIT i CIT są dzielone między budżet państwa i samorządy). ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZKI URZĄD PRACY W ŁODZI

Krajowy Fundusz Szkoleniowy. Zaplanuj szkolenie, przygotuj wniosek, zdobądź dofinansowanie

Możliwość dofinansowania kształcenia pracowników z Krajowego Funduszu Szkoleniowego to duże wsparcie dla podmiotów gospodarczych. Dlatego warto śledzić terminy naborów dla swojego powiatu, przygotować wniosek i aplikować – zachęca Wojewódzki Urząd Pracy w Łodzi, który koordynuje KFS w regionie łódzkim.

FOT. 123RF

Krajowy Fundusz Szkoleniowy (KFS) to instrument, który pomaga sfinansować kształcenie ustawiczne pracujących. Dofinansowania można dostać na szkolenia, studia podyplomowe, egzaminy, a nawet na związane z nauką badania lekarskie i psychologiczne.

– Od bieżącego roku z pomocy mogą korzystać nie tylko pracodawcy i pracownicy, ale również osoby samozatrudnione oraz wykonujące pracę na podstawie umów cywilnoprawnych – informuje Aneta Jarczyńska, kierownik Wydziału Rynku Pracy Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Łodzi.

Podmioty, które nie zatrudniają więcej niż 9 osób mogą otrzymać nawet do 90 proc. kosztów szkoleń, a większe firmy – do 70 proc. kosztów.

Firma Profilex z Orchowa w gminie Łask, specjalizująca się w produkcji systemów transportu wewnętrznego, po raz trzeci otrzymała dofinansowanie z KFS. W ubiegłym roku osiem osób z działu sprzedaży zgłębiało „Nowoczesne narzędzia i techniki sprzedaży w modelu hybrydowym". Pracownicy uczyli się m. in. łączenia pracy biurowej ze zdalną, budowania relacji z klientami on-line i korzystania z narzędzi cyfrowych.

Właściciel firmy Jacek Bujnowski podkreśla, że szkolenie było przydatne. - Podniosło kompetencje pracowników sprzedaży, co łączy się z bardziej profesjonalną i sprawną obsługą klientów mojej firmy – zaznacza.

Dotacje z KFS w powiecie łaskim cieszą się ogromną popularnością. - Każdego roku wartość złożonych wniosków znacznie przekracza kwotę środków posiadanych przez urząd na ich realizację – przyznaje Aneta Marcinkowska, specjalista ds. rozwoju zawodowego w PUP w Łasku.

W pierwszej połowie tego roku wpłynęły 62 wnioski na kwotę ponad 455 tys. zł przy limicie środków na ten rok 277 tys. zł. Jednak nie wszystkie wnioski były złożone prawidłowo. Urzędnicy przypominają, by zwrócić uwagę na prawidłowe wypełnienie wniosku, złożenie go w terminie, wskazanie nabycia wiedzy i kwalifikacji z uwzględnieniem obowiązujących w KFS priorytetów i potrzeb lokalnego rynku pracy.

Regulaminy i terminy można znaleźć na stronie lokalnego urzędu pracy, podmiot oferujący szkolenie należy wybrać z Bazy Usług Rozwojowych dostępnej na stronie: uslugirozwojowe.parp.gov.pl. Wnioski składane są elektronicznie do właściwego Powiatowego Urzędu Pracy przez platformę: praca.gov.pl.

W PUP Łask kolejny nabór odbędzie się już w dniach 10-14 sierpnia 2026. Terminy dla pozostałych powiatów Łódzkiego można znaleźć na stronie internetowej Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Łodzi: wuplodz.praca.gov.pl, ułatwieniem może być link w kodzie QR poniżej.

Sfinansowano ze środków Funduszu Pracy w ramach Krajowego Funduszu Szkoleniowego.

KFS Krajowy Fundusz Szkoleniowy

URZĄD PRACY Wojewódzki Urząd Pracy w Łodzi

ŁÓDZKIE

eprasa.pl 77a40c656a

FOKUS

Coraz więcej samochodów użytkowanych jest w formie wynajmu długoterminowego

POLITYKA

Karol Nawrocki. Rok prezydentury. Walka z rządem, budowanie swojej pozycji

Dorota Kowalska

6 sierpnia minął rok od zaprzysiężenia prezydenta Karola Nawrockiego. I jeśli ktoś zakładał, że będzie to rok pełen politycznych emocji, ciągłych sporów nowego prezydenta z rządem Donalda Tuska i jego walki o rząd dusz na prawicy, nie pomylił się ani na jotę.

Najlepiej zresztą podsumował to premier Tusk, pytany o sytuację na prawicy i rok prezydentury Karola Nawrockiego. – Z całą pewnością na prawicy zawodnikiem wagi ciężkiej jest prezydent Nawrocki – ocenił. – Nie mówię tutaj o gabarytach i o boksie, tylko o tym chyba nie do końca przewidzianym przez Kaczyńskiego pojedynku między nimi.

Dodał, że z okazji rocznicy powstrzyma się od „przesadnie złośliwych uwag", ale wskazał trzy decyzje prezydenta, które, jego zdaniem, miały szczególne znaczenie. I w tym kontekście wymienił weto wobec europejskiego programu SAFE, ułaskawienie „Starucha" oraz weto wobec ustawy regulującej status osoby najbliższej.

Owszem, rozmawia z Karolem Nawrockim, ale jak zaznaczył premier, te rozmowy odbywają się zawsze z jego inicjatywy. Ostatnia dotyczyła rosyjskiej rakiety, która spadła w województwie lubelskim.

No cóż, rządzący lekko z prezydentem nie mają, ale, powiedzmy sobie szczerze, można się było tego spodziewać już w czasie kampanii prezydenckiej. Prezydent Nawrocki nigdy nie ukrywał, że uważa Donalda Tuska za najgorszego premiera III RP i zrobi wszystko, aby utrudnić życie koalicji 15 października i odsunąć ją od władzy. Słowa dotrzymał. Wystarczy wspomnieć, że w ciągu pierwszego roku swojej prezydentury podpisał 243 ustawy, ale 41 zawetował. Więcej niż wszyscy dotychczasowi prezydenci – nawet ci, którzy swój urząd sprawowali dwie kadencje. Może stąd przydomek „wetomat".

Niektórzy komentatorzy sceny politycznej zwrócili uwagę, że prezydent zachowuje się jak „nadpremier", w każdym razie próbuje nadać ton pracom ekipie Donalda Tuska. Najwidoczniej zauważył to także sam Tusk, pewnie stąd jego słowa o tym, że „prezydent jest od reprezentowania, a rząd od rządzenia".

Ale prezydent Nawrocki robi swoje i tam gdzie może, mówi: nie. W połowie listopada Pałac Prezydencki zablokował awanse ponad 100 funkcjonariuszy i żołnierzy ABW oraz SKW. Pretekstem miała być odmowa stawienia się u głowy państwa przez szefów służb specjalnych.

Nawrocki odmówił także przyznania odznaczeń i orderów funkcjonariuszom ABW, także tym, którzy mieli zostać odznaczeni w związku ze zwalczaniem wrogich aktów dywersji.

Wszystko zmieniło się w kwietniu tego roku – prezydent Karol Nawrocki nagle podpisał 96 nominacji oficerskich dla funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i nadał odznaczenia państwowe.

Wcześniej Nawrocki nie zgodził się na nominację 46 sędziów. Każdy z tych sędziów podpisał wcześniej dwa rodzaje listów: protest przeciwko tzw. wyborom kopertowym oraz apel o wykonanie wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczących Izby Dyscyplinarnej.

Prezydent nie zgadza się też na wiele nominacji ambasadorskich i nie przyjmuje ślubowania od części wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Z drugiej strony, premier Donald Tusk kilkukrotnie odmówił kontrasygnaty decyzji prezydenta, nie chce iść na kompromis w kwestii wyboru niektórych ambasadorów czy ustaw przygotowanych w Pałacu Prezydenckim.

Jedni mówią więc o wojnie totalnej, inni o „nie najlepszych stosunkach małego i dużego pałacu".

Na szczęście w poważnych sprawach, gdy w grę wchodziło bezpieczeństwo kraju, premier z prezydentem współpracują. Mowa o wlocie nad Polskę rosyjskich dronów we wrześniu 2025 roku czy ostatnim naruszeniu polskiej przestrzeni przez pocisk z Rosji. Jedyna rzecz, jaka poróżniła w tej kwestii Pałac Prezydencki i Kancelarię Premiera, to unijny program SAFE. Rząd postawił jednak na swoim i, mimo weta prezydenta, z programu skorzystał.

Karol Nawrocki walczy jednak nie tylko z rządem Donalda Tuska, walczy także o rząd dusz na prawicy, ale jedno z drugim jest ściśle powiązane.

– Nawrocki i szefowie jego gabinetu mają świadomość, że mogą przejąć rząd dusz nad prawą stroną, że Jarosław Kaczyński jednak przestaje dawać radę. Ale nie wieszczę końca Jarosława Kaczyńskiego. Natomiast jest bliżej końca niż początku. W związku z tym Karol Nawrocki wszedł tu ze swoją polityką „z buta". Zresztą jest to bardzo dobre z punktu widzenia jego PR-u politycznego – mówił już w styczniu tego roku w podcaście „Strefa Wpływów" ekspert ds. marketingu politycznego dr Mirosław Oczkoś.

W artykule opublikowanym w środę, 5 sierpnia, na stronie internetowej francuskiego dziennika „Le Monde" czytamy, że Karol Nawrocki „nie ukrywa swoich ambicji zdominowania całej polskiej prawicy, nawet jeśli oznacza to okazanie pobłażliwości rosnącej w siłę skrajnej prawicy".

Jak wynika z najnowszym sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski 20,4 proc. badanych uważa, że to Karol Nawrocki jest obecnie faktycznym liderem obozu polskiej prawicy. Na prezydenta wskazało więcej osób niż na Jarosława Kaczyńskiego, który zdobył 19,8 proc. głosów. Największy odsetek Polaków uważa jednak, że polska prawica nie ma dziś jednoznacznego przywódcy. PAP

AUTOREKLAMA 2811460944

AKCJA CHARYTATYWNA 0311550422

eprasa.pl 77a40c656a

POCIĄG MARZEŃ

Każdy może dołączyć wagonik do Pociągu Marzeń i razem z nami pomóc łódzkiej Fundacji Gajusz

Rozpoczęła się kolejna edycja wyjątkowej akcji „Pociąg Marzeń" organizowanej przez Polska Press Grupę.

„Pociąg Marzeń" to akcja społeczna, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Komu pomagamy? Podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń z całej Polski, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji, małym pacjentom szpitali i hospicjów. Finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele dzieci po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Kupujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny i finansujemy wszelką niezbędną pomoc.

Jednak, aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż po dziecięce marzenia, potrzebuje wagoników. Te są do niego przyłączane dzięki firmom, partnerom - darczyńcom decydującym się na udział w akcji. Wagoniki stanowią cegiełkę przekazywaną na rzecz dzieci. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją.

W podziękowaniu na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę – pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisach internetowych należących do Polska Press Grupy. Dzięki temu jest widoczny dla milionów naszych Czytelników. To nie tylko nasz ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do naszego łańcucha dobra.

Informacji o szczegółach akcji udziela koordynator Magdalena Śliwińska – tel. 502 499 114.

REKLAMA
Q604990224A

PARTNERZY OGÓLNOPOLSCY:
POLREGIO
SKARBIEC
DRZAZGA CLINIC
LASEROTERAPIA & MEDYCYNA ESTETYCZNA

GŁÓWNY PARTNER REGIONALNY
VEOLIA

PARTNERZY REGIONALNI:
SKY QUANT
KLESZCZÓW FUNDACJA ROZWOJU GMINY
OKRĘG PRZEMYSŁOWY KLESZCZÓW
ZOO BORYSEW
GORSENIA lingerie
Spancel
PGZ
starmeat
FUZ<JA
EUFORIA NIERUCHOMOŚCI
GIEŁDA OGRODNICZA spółka z o.o.

REKLAMA
0011561856

SOLANKI 1875 Uzdrowisko Inowrocław
Twój Czas na zdrowie
Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe
52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

eprasa.pl 77a40c656a

AUTOREKLAMA 0011551206

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011564925

Minister Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 14 lipca 2026 r., znak: DLI-III.7621.45.2024.BW.11, utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Łódzkiego Nr 166/24 z dnia 23 października 2024 r., znak: GPB-II.7820.5.2024.JN/RP, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa układu drogowego ul. Wolborskiej na odcinku od skrzyżowania z ul. Marii Curie-Skłodowskiej do skrzyżowania z ul. Rakowską oraz rozbudową układu drogowego ul. Rakowskiej na odcinku od skrzyżowania z ulicą Wolborską do skrzyżowania z ul. Miast Partnerskich wraz z rozbudową ul. Placu Litewskiego na odcinku od skrzyżowania z ulicą Wojska Polskiego do skrzyżowania z ulicą Wolborską", w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „Rozbudowa i przebudowa ulicy Wolborskiej i ulicy Rakowskiej w Piotrkowie Trybunalskim", w km 15+489 do km 17+059.

Z treścią ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki wraz z aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10.30 do 14.30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (22) 323 40 70 - od poniedziałku do piątku w godzinach 10:30 - 14.30, jak również z treścią ww. decyzji - w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/obwieszczenia-decyzje-komunikaty (od dnia 7 sierpnia 2026 r.) oraz w urzędzie właściwych ze względu na przebieg drogi, tj. w Urzędzie Miasta Piotrkowa Trybunalskiego.

Data publikacji obwieszczenia: 7.08.2026 r.

SPOTKANIE

Polska-Ukraina. Jest wola i pomysły, jak poprawić relacje

Anna Nagel

Paweł Kowal, przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych i szef rady ds. współpracy z Ukrainą, spotkał się w Kijowie z ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Andrijem Sybihą. Ocenił, że po stronie ukraińskiej jest dobra wola i pomysły, jak poprawiać relacje między dwoma krajami.

FOT. EASTNEWS

FOT.PAP/EPA

Spotkanie Pawła Kowala i Andrija Sybihy było okazją, by „krok po kroku przedyskutować pozytywne i problematyczne kwestie w relacjach polsko-ukraińskich"

„Problemy są, były i będą – tak jest między sąsiadami. Naszym obowiązkiem jest je rozwiązywać ku obopólnej korzyści naszych narodów. (...) ! Dziękuję Panie Ministrze za zaproszenie, za czas i możliwość pogłębionej rozmowy z Panem oraz kręgiem ukraińskich dyplomatów zaangażowanych w relacje polsko-ukraińskie. Czuło się, że jest dobra wola i pomysły, jak poprawiać nasze relacje" – napisał Kowal na Facebooku po rozmowach, które odbyły się w środę.

Polityk poinformował, że spotkanie było okazją, by „krok po kroku przedyskutować pozytywne (które dominują) i problematyczne kwestie w naszych relacjach w szerszym międzynarodowym planie w kontekście ustaleń pana premiera RP Donalda Tuska i pana prezydenta Ukrainy W. (Wołodymyra) Zełenskiego.

Sybiha, komentując rozmowy z Kowalem na platformie X napisał, że ich tematem było wzmacnianie partnerstwa strategicznego, pogłębianie współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa, rozwijanie praktycznych inicjatyw dwustronnych oraz utrzymywanie ścisłych kontaktów na wszystkich szczeblach.

„Bezpieczeństwo regionalne pozostaje naszym wspólnym priorytetem. Omówiliśmy praktyczne sposoby pogłębienia współpracy w tym zakresie, ze szczególnym uwzględnieniem wzmocnienia zdolności obrony powietrznej Ukrainy. Niedawne wtargnięcie rosyjskiej rakiety na terytorium Polski po raz kolejny pokazało, że rosyjska agresja wpływa na bezpieczeństwo całego regionu" – podkreślił Sybiha.

Przekazał, że rozmawiano także o odbudowie Ukrainy i większym zaangażowaniu w nią polskich firm, a także o wspólnych projektach, dla których impulsem była czerwcowa Konferencja na rzecz Odbudowy Ukrainy (URC2026) w Gdańsku.

„Pielęgnowanie pamięci historycznej oraz rozwiązywanie innych istotnych kwestii z wzajemnym szacunkiem powinny stanowić fundament silnych relacji między naszymi narodami. Jestem wdzięczny Polsce za przywództwo i wsparcie udzielane Ukrainie od pierwszego dnia pełnoskalowej rosyjskiej inwazji. Jestem przekonany, że będziemy nadal wspólnie rozwijać pragmatyczne, dobrosąsiedzkie relacje" – napisał na X.

Kowal rozpoczął wizytę na Ukrainie w poniedziałek. Spotkał się w Kijowie z wiceszefową kancelarii prezydenta Iryną Wereszczuk. Tematem rozmów były ekshumacje ofiar zbrodni wołyńskiej oraz dialog historyczny między Polską a Ukrainą, a także udział Polski w powojennej odbudowie Ukrainy.

W środę Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego poinformował, że Kowal współprzewodniczył także spotkaniu polsko-ukraińskiej Grupy Roboczej ds. Godnych Pochówków, która odbyła się we Lwowie. Jego tematem było podsumowanie dotychczasowych prac prowadzonych w Ukrainie oraz polskie wnioski dotyczące poszukiwań w Ugłach, Wiśniowcu, Hucisku oraz Miedziakach. Ukrainę reprezentował wiceminister kultury Iwan Werbycki. PAP

UKRAINA

Była ambasadorka w USA ma wpłacić 6 mln hrywien

Alina Mazurska

Wyższy Sąd Antykorupcyjny Ukrainy (WAKS) zastosował środek zapobiegawczy wobec byłej ambasadorki Ukrainy w USA Olhy Stefaniszyny. Jest ona podejrzana o nielegalne wzbogacenie się i ma wpłacić 6 mln hrywien kaucji, równowartość ok. 500 tys. złotych.

Portal Suspilne podał, że Stefaniszyna ma również obowiązek stawiania się na wezwanie detektywów Narodowego Biura Antykorupcyjnego Ukrainy (NABU), informowania o zmianie miejsca zamieszkania oraz powstrzymania się od kontaktów ze świadkami w swojej sprawie.

Stefaniszyna jest podejrzana o nielegalne wzbogacenie i złożenie nieprawdziwego oświadczenia majątkowego. Według śledczych nie zadeklarowała dwóch mieszkań w Kijowie, wydatków na ich remont, kosztów wynajmu mieszkania, korzystania z samochodu marki Mercedes, a także opłacenia biletów lotniczych i leczenia swojej matki.

Po ujawnieniu informacji o podejrzeniach Stefaniszyna odniosła się do sprawy, podkreślając, że kwestie dotyczące nieruchomości „publicznie i szczegółowo wyjaśniła ponad rok temu" oraz że „nie miała i nie ma nic do ukrycia" – napisała agencja Interfax-Ukraina.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wydał 3 sierpnia dekret, którym Stefaniszyna została zwolniona ze stanowiska ambasadora w Stanach Zjednoczonych. PAP

eprasa.pl 77a40c656a

Kto odpowiada za tragedię w łódzkim Aquaparku Fala? 7-letni chłopiec 6 minut leżał pod wodą... – Str. 17

PULS *regionów*

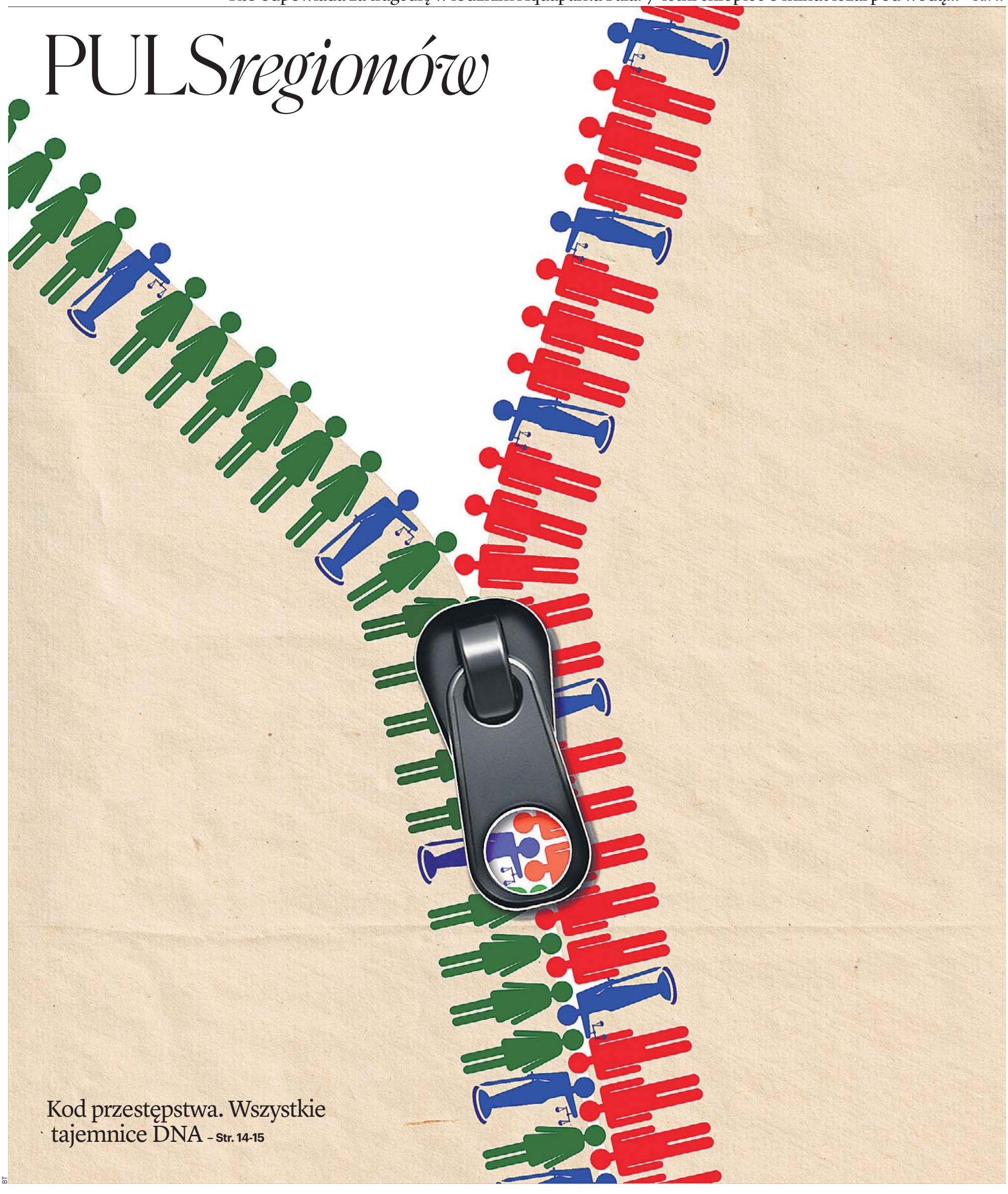

Kod przestępstwa. Wszystkie tajemnice DNA – Str. 14-15

eprasa.pl 77a40c656a

MOIM ZDANIEM

LESZEK WALIGÓRA
publicysta

Dobra, szatańska liczba

Pcha wózek, patrzy w telefon, nawet okiem na jezdnię nie rzuciła. I wjeżdża na przejście, pewnie nawet nie wie, że auta po obu stronach hamują. A dzidzia w wózku, patrzy mi w oczy ciumkając smoczka. 200 metrów dalej sytuacja się powtarza. Tym razem znów mama z oczami w telefonie, znów wózek, ale za to dzieci dwójka. Auta hamują, pani radośnie coś tam komuś odpisuje. Trzecie pasy. Tym razem tata, dryblas, ciągnie rezolutnego chłopczyka. Może 4 lata. Kręcone włoski, ciekawskie spojrzenie. Mierzy moją srebrną strzałę od kół po dach, pewnie fachowo zastanawia się nad pojemnością silnika i zużyciem bieżnika. Ojciec nie, ojciec tkwi w telefonie. Pal licho, że na przejściu. Gorzej, że w połowie pasów uznaje, że należy skrócić dystans i maszeruje dalej, ciągnąc za sobą malca, środkiem jezdni. Auta stoją. Nikt nie trąbi, choć każdy ma ochotę. Bo po co straszyć synka, kiedy ojciec gapa.

I nie, nie będzie to kolejna opowieść o ludziach, którym życie przepływa przez telefony, a prawdziwe ucieka. Jeszcze 10 lat temu to byłaby historia tragiczna. „Jednego dnia, w średniej wielkości mieście wojewódzkim, pod kołami samochodów zginęło troje dorosłych i czworo małych dzieci. Mimo prowadzonej reanimacji nie udało się przywrócić funkcji życiowych potrąconych osób. Funkcjonariusze policji stwierdzili, że piesi nie zachowali niezbędnej ostrożności i wtargnęli na jezdnię. W co najmniej jednym z przypadków kierowca przekroczył dozwoloną prędkość, a inny złamał przepisy, wyprzedzając na przejściu dla pieszych". Mniej więcej tak wyglądałaby notka sporządzona przez znudzonego wypadkami reportera. Bo ileż można.

Ale stało się coś dziwnego. Pierwsze półrocze tego roku upłynęło pod znakiem szatańskiej liczby 666. Tyle osób zginęło na polskich drogach w tym czasie. I jest to wiadomość... optymistyczna. Bo to był historycznie najmniejszy odsetek wypadków i ofiar śmiertelnych od czasu, gdy w Polsce zaczęto to mierzyć. Od roku 1997 do dziś, liczba wypadków spadła o ponad 69 procent. Liczba ofiar śmiertelnych w tamtym roku wyniosła, uwaga, 7311. Jeśli nawet te 666 trupów z pierwszej połowy tego roku, do 31 grudnia się podwoi... to będzie przecież 6 tysięcy osób zabitych mniej. Wiele tysięcy osób rannych mniej. Przełom!

W tym państwie z kartonu sklejonego szpagatem, gdy jeden rząd wywraca wszystko, co robi drugi, gdzie prezydent zawetuje każdy przepis rządu, zgoda dotycząca bezpieczeństwa okazuje się prawdziwa. I nie chodzi, jak widać, tylko o to militarne, a to jak najbardziej przyziemne. To długa historia dobrych decyzji – pewnie jakieś złe po drodze były również. Niedawno pisaliśmy o historii świateł ulicznych, które w Polsce pojawiły się dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym, tak samo jak na świecie, od razu drastycznie zmniejszając liczbę wypadków. Ale przez ostatnie 30 lat mieliśmy dużo więcej dobrych zmian. Obowiązkowe pasy w samochodach – tak, tak, kiedyś były nieobowiązkowe. Obowiązek jeżdżenia przez cały rok na światłach. Brak taryfy ulgowej dla kierowców jeżdżących na podwójnym gazie. Ograniczenie prędkości w terenach zabudowanych – tak, strefa tempo 30 to jest przy potrąceniu pieszego różnica między życiem i śmiercią. Fotoradary i odcinkowe pomiary prędkości. Konfiskata samochodów. I wreszcie przepis, który miał się nie udać. Bezwzględne pierwszeństwo pieszych na przejściu. Mieliśmy mieć festiwal wariatów za kółkiem. Owszem, czasem zdarzy się kretyn, który brak wyobraźni i umiejętności nadrabia prędkością. Dla takich ludzi jest sąd i więzienie, o ile sami się nie wyeliminują z puli genetycznej. Ale przepis o pierwszeństwie pieszych na pasach działa. Nawet jeśli jeden z drugim sami łamią przepisy, gapiąc się w ekraniki.

Z CZEGO JUTRO ...? 300. ARTYKUŁ Z TEGO CYKLU

ANDRZEJ SADOWSKI
Centrum im. Adama Smitha

Zasady programu dobrostanu, czyli „bogactwo obywateli, głupcze!"

Obecny system sprawowania władzy i organizacji działalności państwa nie jest w stanie zagwarantować obywatelom nawet fizycznego bezpieczeństwa, a z roku na rok utrudnia tworzenie dobrobytu powstającego wyłącznie z ich pracy i przedsiębiorczości. Miarą sprawczości systemu stały się prowokacje i represje urządzane przez jego biurokratyczny aparat wobec firm. Osłabianie i blokowanie naturalnych źródeł bogactwa narodu polskiego skomplikowanymi i podwyższanymi nieustannie podatkami oraz mnożeniem przepisów, nierzadko bez podstawy w prawie unijnym, stało się praktyką kolejnych rządów i parlamentów. Skrajne sformalizowanie działalności gospodarczej najmniejszych rozmiarów jak w przypadku SENT prowadziło do fizycznej likwidacji polskiej przedsiębiorczości.

Nawet długotrwała wojna tocząca się tuż za granicą państwa polskiego nie doprowadziła między ugrupowaniami zasiadającymi w parlamencie do konsensusu – na miarę coraz dramatyczniejszej powagi sytuacji wraz z kolejnymi wlatującymi na teren Polski pociskami manewrującymi – i racji stanu, co tylko potwierdza głęboką dysfunkcjonalność systemu sprawowania władzy, w którym doraźne partyjne interesy mają pierwszeństwo przed wielopokoleniowymi interesami obywateli. Bezpieczeństwo państwa zaczyna się od bezpieczeństwa gospodarczego jego obywateli, które wobec anarchizacji działań aparatu sądowniczego działającego na krawędzi chaosu od dawna nie jest chronione zwłaszcza przed nadużyciami władzy. W praktyce tzw. sądownictwo rozstrzyga spory w sposób urągający Międzynarodowemu Paktowi Praw Obywatelskich i Politycznych.

Wiarygodność instytucji państwa przy drapieżności ich poczynań wobec obywateli oceniana tylko przez pryzmat zachowań sądowej opricziny i w tzw. publicznej służbie zdrowia dawno przekroczyła kolejne punkty krytyczne. Traktowanie obywateli jawnie przedmiotowo i instrumentalnie, którzy dla aparatu władzy są przede wszystkim płatnikami składek i innych podatków prowadzi do odtworzenia podziału z czasów komunistycznego reżimu na „my i oni". Stan ten od dekad pogłębiają przepisy i praktyki władz traktowania polskich obywateli, a zwłaszcza przedsiębiorców zauważalnie gorzej niż obywateli obcych państw działających w Polsce.

Pierwszą z zasad Programu Społecznego Dobrostanu „Bogactwo obywateli, głupcze!" jest likwidacja dyskryminacji prawnej, podatkowej oraz w dostępie do usług publicznych polskich obywateli i przedsiębiorców. Jeżeli rządy przyznały przywileje obywatelom i firmom z innych państw, to te same należą się z mocy konstytucji obywatelom Polski.

Drugą z zasad jest uchwalanie tylko takiego prawa, które w udokumentowany sposób oszczędza czas i pieniądze obywateli. Najcenniejszym, a zarazem najbardziej marnowanym zasobem jest ich praca i czas. Rosnącymi podatkami i mnożonymi przepisami systematycznie niszczona jest moralna motywacja do pracy i przedsiębiorczości, które są ostoją rozwoju również w czasach AI. Trzecią z zasad jest objęcie konstytucyjną ochroną pracy i przedsiębiorczości obywateli Polski, które są prawdziwym źródłem bogactwa narodu polskiego. Programy społeczne nie mogą zastępować pracy i mają charakter wyłącznie interwencyjny. Dziś prowadzą do patologicznego klientelizmu politycznego finansowanego z nieustannego zwiększania redystrybucji bogactwa przez aparat.

Ostatnią z zasad jest zmiana obecnego ustroju na prawdziwie demokratyczny oddający obywatelom kontrolę nad władzą na wzór sprawdzonych rozwiązań Konfederacji Szwajcarskiej, w tym z korzystaniem na co dzień z instytucji referendum. Zmiana ordynacji wyborczej na większościową z jednomandatowymi okręgami wyborczymi utoruje zastąpienie dotychczasowej władzy sprawowanej w imieniu społeczeństwa władzą realizowaną w interesie obywateli.

Trwały rozwój, a nie tylko przelotnie dodatni, jest konsekwencją dobrego rządzenia oraz uczciwych i trwałych zasad. Skuteczność władzy interesu społecznego mierzy się skróconym czasem pracy potrzebnym obywatelowi na utrzymanie rodziny oraz tym, ile więcej z wypracowanego przez niego bogactwa pozostaje w jego kieszeni, a nie w budżecie państwa.

Obywatele potrzebują przywódców, którzy przestaną ich traktować jako źródło dochodów budżetowych, a zaczną traktować ich dobrostan jako miarę własnego sukcesu oraz trwałego miejsca dla siebie w historii narodu polskiego.

Andrzej Sadowski, założyciel i prezydent Centrum im. Adama Smitha – pierwszego w Polsce think tanku działającego od 16 września 1989 roku.

Wasyl Bodnar, ambsador Ukrainy w Polsce: Jesteśmy sąsiadami, mamy za sobą trudną historię. Obecny kryzys jest jednym z najpotężniejszych, gdyż rzutuje na wszystkie wymiary współpracy

FOT. AMBASADA UKRAINY W WARSZAWIE

eprasa.pl 77a40c656a

STOPKLATKA

FOT. PAP/EPA/TAMAS PURGER

↑

Motocykl z czasów II wojny światowej znaleziono na dnie Dunaju. Najlepszy dowód na to, jak niski jest stan wód w tej najdłuższej rzece Unii Europejskiej. Sytuacja o tyle krytyczna, że na Węgrzech zaczęto ograniczać pracę zakładów przemysłowych, brakuje wody dla chłodzenia elektrowni atomowej Pacs. A z falami upałów zmaga się cała Europa

FOT. GPW

↑

Warszawska giełda właśnie pobiła swój najstarszy ważny rekord. Indeks największych spółek WIG20 osiągnął poziom 3920,26 punktów - o niemal 3 pkt więcej niż rekord z 2007 r. Ciągle w górę idzie też główny indeks WIG, który przebił historyczne 15 tys. punktów. Cała GPW jest w tym roku rozpędzona jak lokomotywa - od stycznia urosła już o 30 proc.

→

Cerkiew Opieki Matki Bożej w Zubaczach z charakterystycznymi srebrnymi dachami. To piękne zdjęcie znalazło się wśród fotografii pokazywanych podczas wystawy Visio Mentis 2026 we Włoszech. Na tej wystawie zebrano twórców z krajów europejskich (trzech z Polski), którzy mają jeden cel: przywrócenia fotografii jej zdolności do podkreślania wagi miejsc i zdarzeń

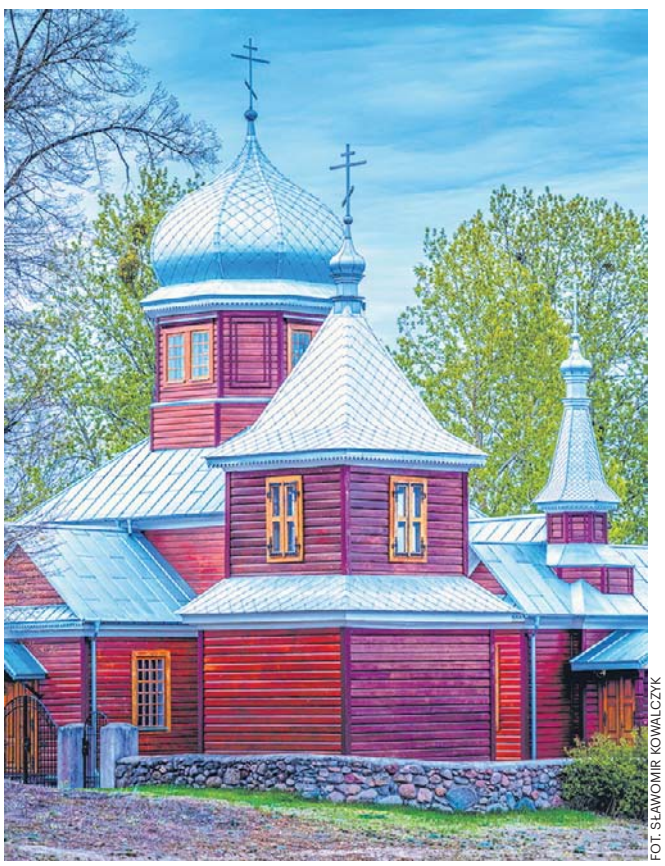

FOT. SŁAWOMIR KOWALCZYK

FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

←

Bartłomiej Kubkowski przepłynął wpław Bałtyk ze Szwecji do Dziwnowa. Pokonanie dystansu 160 km zajęło mu 56 godzin. W tym czasie nie spał, nie odpoczywał, nie dotykał łodzi asekuracyjnej. Bałtyk przepłynął dopiero przy piątej próbie

eprasa.pl 77a40c656a

KRYMINOLOGIA

Kod DNA. Odcisk, który zawsze prowadzi do sprawcy

Zabójstwo Izy Strzałkowskiej było jedną z najgłośniejszych spraw kryminalnych ostatnich dekad. Jej rozwiązanie – to moment historyczny nie tylko dla polskich śledczych. Najprawdopodobniej drugi raz w Europie udało się schwytać sprawcę dzięki genealogii genetycznej

Dorota Kowalska

Tą sprawą żyją media od kilku tygodni. Po 15 latach zatrzymano zabójcę Izy Strzałkowskiej z Gdyni. Trudno się dziwić tym emocjom – po raz pierwszy w Polsce udało się ująć sprawcę dzięki genealogii genetycznej. To drugi taki przypadek w Europie, pierwszy miał miejsce w Szwecji.

Warto wrócić do tej historii. 19 października 2004 roku mieszkańcami szwedzkiego Linköping wstrząsnęło brutalne morderstwo 8-letniego Mohammeda Ammouriego i 56-letniej Anny-Leny Svensson. Mohammeda zaatakowano, gdy szedł do szkoły, Anna-Lena próbowała interweniować, przeszkodzić sprawcy, ale ona również została zaatakowana. Oboje, chłopca i kobietę, w brutalny sposób zadźgano.

Na miejscu zabezpieczono DNA sprawcy, było na narzędziu zbrodni i czapce, którą pewnie zgubił na ulicy. Ale to nie posunęło sprawy naprzód. Nie było motywu, nie było innych świadków. Śledztwo utknęło na kolejnych 16 lat.

Przełom nastąpił w czerwcu 2020 roku. Wtedy genealog Peter Sjölund użył metody wykorzystującej bazy danych DNA. Znalazł osoby spokrewnione z zabójcą i tak doprowadził śledczych do Daniela Nyqvista. Aresztowany w wieku 37 lat Nyqvist przyznał się do morderstw. Tłumaczył, że jakieś głosy w jego głowie kazały mu kogoś zabić.

Na podstawie tej historii nakręcono szwedzki serial kryminalny „Przełom", historię opisali w swojej książce dziennikarka Anna Bodin i wspomniany już wcześniej genealog Peter Sjölund. Ich „The Breakthrough: How the Genealogist Solved the Double Murder in Linköping" („Przełom: Jak genealog rozwiązał podwójne morderstwo w Linköping") stała się bestselerem. Serial miał swoją premierę na Netflixie 7 stycznia 2025 roku i też już po kilkunastu godzinach był na pierwszym miejscu TOP 10 najchętniej oglądanych tytułów w Polsce na tej platformie.

Tożsamość sprawcy

Czy o pracy śledczych przy sprawie Izy Strzałkowskiej też powstanie książka albo trzymający w napięciu film kryminalny? Niewykluczone. Jest w tej historii wszystko: dramat, emocje, ciężka praca policjantów i zaskakujące zwroty akcji.

23 sierpnia 2011 roku 13-letnia Iza wyszła z domu, żeby odprowadzić koleżankę na pobliski przystanek w gdyńskiej dzielnicy Dąbrowa. Wtedy po raz ostatni widziała się z bliskimi. Długo nie wracała, więc rodzina zaczęła jej szukać. Ciało Izy, jeszcze tego samego dnia, znaleziono obok ścieżki, którą miała wrócić do siebie. Dziewczynka została zgwałcona i zamordowana.

Michał Gabriel-Węglowski, gdański prokurator, zajął się sprawą 9 lat po dokonaniu zbrodni. Wiedział, że nie będzie łatwo. Miał jednak skarb: DNA sprawcy.

– Krąg potencjalnych sprawców można było liczyć w tysiącach. To były ostatnie dni sierpnia, koniec wakacji, więc jeszcze spory ruch w lasach przy osiedlu na gdyńskiej Dąbrowie, gdzie doszło do zabójstwa. Kręciły się tam wtedy przeróżne osoby. W samej dzielnicy w 2011 roku było zameldowanych ponad 14,5 tys. osób – mówił Gabriel-Węglowski w rozmowie z Wirtualną Polską.

Do tego trzeba było dodać ludzi pracujących w pobliskich firmach, mieszkańców sąsiednich miejscowości. W pierwszym śledztwie, które trwało trzy lata, pobrali DNA od 685 osób. Nic.

I w tej historii, jak w tej ze Szwecji, nastąpił przełom. Podczas wewnętrznej konferencji policyjno-prokuratorskiej dwie policjantki z Łodzi opowiadały o metodzie genealogii genetycznej. Stosunkowo nowej, ale stosowanej na świecie – to dzięki niej genealog Peter Sjölund trafił na Daniela Nyqvista, zabójcę z Linköping.

Metoda opiera się na szukaniu pokrewieństwa pomiędzy osobą, od której pochodzi pobrany materiał genetyczny – w tych wypadkach sprawcach zabójstw, a ludźmi, którzy zostawiają swoje DNA w bazach genealogicznych.

– Porównuje się profil osoby A z profilem osoby B, obliczając jednostki zbieżności, tzw. centymorgany. Im wyższa ich liczba, tym większe prawdopodobieństwo, że dwie osoby są blisko spokrewnione w naszych życiowych relacjach – tłumaczył prokurator w WP.

W przypadku zabójstwa Izy Strzałkowskiej domniemany morderca miał zbieżność z kilkunastoma osobami z amerykańskich baz DNA, pewnie miały polskie korzenie. Po ich zidentyfikowaniu biegli stworzyli drzewo genealogiczne, które miało połączyć wytypowanych ze sprawcą.

– Najstarsza osoba na tym drzewie urodziła się w czasie rewolucji francuskiej, w 1790 roku. Cofnęli się więc o niemal 250 lat. Na tym ogromnym drzewie, wokół kilkunastu wyjściowych osób, znalazło się w sumie około 10 tysięcy nazwisk – powiedział Michał Gabriel-Węglowski.

Specjaliści korzystali z państwowych archiwów i dokumentów urzędów stanu cywilnego. Łącząc te informacje z fenotypowaniem, które pozwoliło przypisać prawdopodobne cechy mordercy wskazano na jedną osobę Michała S.

Michał Gabriel-Węglowski zlecił jeszcze dwie niezależne ekspertyzy, nie chciał się pomylić, zatrzymać niewinną osobę. Obie były identyczne, to on – 37-letni dzisiaj Michał S., sąsiad ofiary.

Przyznał się do zbrodni

Mógł widywać Izę. Mieszkał w pobliżu. Może nawet mijali się na ulicy, bywali w tych samych sklepach. Od morderstwa minęło 15 lat. Michał S. prowadził ustatkowane, normalne życie. Skończył studia, miał pracę, żonę, dwójkę dzieci.

Ponoć prezentował się jako konserwatywny katolik. Chodził na występy Arki Noego, jeździł na Ogólnopolskie Spotkania Młodych Lednica – największy coroczny zjazd katolickiej młodzieży z Polski i zagranicy.

– Nie jesteśmy w stanie uwierzyć, że to właśnie on mógł dopuścić się takiej zbrodni – mówili jego znajomi ze studiów.

Zapamiętali Michała S. jako osobę wycofaną, nieporadną życiowo, niezbyt bystrą, ale pracowitą. Mężczyzna miał problemy zdrowotne. Praktycznie nie słyszał na jedno ucho, na drugie – jedynie w ograniczonym stopniu.

Kolegom ze studiów rzadko opowiadał o swoim życiu rodzinnym, ale był pod wyjątkowo troskliwą opieką matki i siostry. Regularnie do niego dzwoniły, pytały o najprostsze codzienne sprawy, czy zrobił zakupy, pranie, czy ugotował obiad.

Nie był ani zabawowy, ani agresywny. Nie chodził zbyt często na imprezy, wolał w tym czasie słuchać muzyki. Lepiej czuł się w towarzystwo kobiet, ale te relacje miały koleżeński charakter.

Kolega 37-latka, do którego dotarł „Fakt", wspominał, że po wakacjach 2011 roku, gdy doszło do zabójstwa Izy, Michał S. wyraźnie się zmienił. Zaczął intensywnie biegać, choć początkowo często wracał ze studiów w Bydgoszczy do rodzinnego domu w Gdyni, z czasem robił to coraz rzadziej. Stał się bardziej wrażliwy emocjonalnie, źle znosił krytykę. Kolega przywoływał sytuację ze studiów, kiedy Michał S. poprosił wykładowcę o unieważnienie egzaminu, twierdząc, że część studentów wcześniej poznała pytania. Szybko ustalili, kto był donosicielem, doszło do konfrontacji, podczas której Michał S. miał się rozpłakać. Był aktywny na studenckich grupach internetowych, ale po zabójstwie Izy rzadziej wchodził do sieci. Z czasem to się zmieniło.

Po postawieniu mu zarzutu zabójstwa internauci odnaleźli jego profil w mediach społecznościowych. Wynika z niego, że w 2018 roku, siedem lat po zbrodni, ożenił się. Publikował zdjęcia z życia rodzinnego.

Zatrzymany już po godzinie miał przyznać się do zabój-

REKLAMA 0011561466

eprasa.pl 77a40c656a

stwa i powiedzieć śledczym, że domyśla się, czemu go ujęto. Gryzły go wyrzuty sumienia?

– Jeśli w tak poważnej sprawie człowiek niemal od razu się przyznaje, to znak, że ta sprawa w nim tkwiła. Nie ma dymu bez ognia – stwierdził ¬ Michał Gabriel-Węglowski.

Genealogia w sukurs kryminalistyce

Prawda jest taka, że pętla wokół przestępców mocno się zaciska. Dzisiaj żaden z nich, nawet jeśli przez lata pozostawał nieuchwytny, nie może czuć się bezpiecznie. Także dzięki genealogii. Miliony Amerykanów wysyłało do prywatnych firm swoje DNA, żeby dowiedzieć się czegoś o swojej przeszłości i tak, trochę nieświadomie, doprowadzili do przełomu w kryminalistyce. Takich firm zbierających DNA jest coraz więcej, na całym zresztą świecie. Dzisiaj anonimowemu śladowi na miejscu przestępstwa można przypisać imię i nazwisko – bo do sprawcy można dojść także poprzez jego krewnych. W każdym razie śledczym dzięki publicznym bazom danych DNA udało się już zidentyfikować wielu morderców, gwałcicieli, przestępców.

Jedną z najsłynniejszych spraw, w której kluczową rolę odegrały komercyjne bazy danych DNA, jest ta seryjnego mordercy znanego jako Golden State Killer.

Golden State Killer terroryzował Kalifornię na przełomie lat 70.i 80., miał dokonać 100 włamań, 50 gwałtów i przynajmniej 13 morderstw. Całe dekady pozostawał nieuchwytny. Po latach, a dokładnie w 2016 roku agenci FBI wznowili poszukiwania przestępcy i wyznaczyli nagrodę w wysokości 50 tys. dolarów za informacje, które mogłyby przyczynić się do jego złapania. Dwa lata później ogłosili, że wiedzą, kto jest mordercą i gwałcicielem z Kalifornii, a rozwiązali tę zagadkę, korzystając z darmowej bazy danych GEDmetch. Gdy policja umieściła w niej próbki DNA Golden State Killera, znalazła 10 do 20 jego dalekich krewnych. Na tej podstawie stworzono drzewo genealogiczne i wytypowano dwóch podejrzanych. Jeden z nich został wyeliminowany w toku śledztwa, został tylko Joseph James DeAngelo. Pobrano próbki DNA z klamki jego samochodu i chusteczki do nosa znalezionej w koszu na śmieci. Pasowały. 72-letni DeAngelo usiadł na ławie oskarżonych, oskarżono go o osiem morderstw pierwszego stopnia i trzynaście prób uprowadzenia.

Inne śledztwo, które pewnie przejdzie do historii kryminalistyki, to historia sprzed ponad 50 lat. 15 lutego 1974 roku 25-letnia studentka Mary K. Schlais została znaleziona przy drodze w niewielkim miasteczku Spring Brook w Wisconsin. Została kilkakrotnie dźgnięta nożem. Ostatnio widziano kobietę, kiedy jechała autostopem do Chicago. Jedynym tropem dla śledczych była czapka znaleziona na miejscu zbrodni, a na niej włosy. Detektywi sprawdzali różne hipotezy, przesłuchiwali świadków – nic.

Wiele lat później, biuro szeryfa hrabstwa Dunn nawiązało współpracę z genealogami genetycznymi z Uniwersytetu Ramapo w New Jersey. Śledczy wysłali im włosy znalezione na czapce. Naukowcy wygenerowali z nich DNA, potem przeanalizowali drzewo genealogiczne na popularnych witrynach genealogicznych i przekazano śledczym nazwiska krewnych podejrzanego. Było to o tyle trudne, że sprawca był adoptowanym dzieckiem, co komplikowało sprawę, ale udało się. Nauka, a konkretnie genealogia doprowadziła śledczych do 84-letniego Jona Millera w Minnesocie. Miller przyznał, że 50 lat wcześniej zabrał Mary, która łapała autostop do samochodu. Chciał uprawiać z nią seks, a kiedy odmówiła, zabił ją nożem.

Tożsamość ofiary

Genealogia pomaga dzisiaj ustalić nie tylko dane sprawcy, ale także ofiary.

Trzy lata temu głośno było o najstarszej nierozwiązanej sprawie w Filadelfii w USA, chodziło o słynną historię „chłopca z pudełka". Ciało malca zostało znalezione w kartonowym pudełku 25 lutego 1957 roku. Było nagie, owinięte w koc, pokryte siniakami i ranami. Wiek chłopca oceniono na cztery do sześciu lat. Wyglądał na niedożywionego. Miał krótkie, jasne, zmierzwione włosy i niebieskie oczy. Śledczy nie mieli wątpliwości, że dziecko musiało być maltretowane, a potem pobite na śmierć.

Plakaty ze zdjęciem chłopca rozwieszono w całej Filadelfii. Cisza. Nikt nie znał tego dziecka, nikt go nie szukał.

Pojawiło się szereg teorii na temat śmierci malca. Policja liczyła, że ktoś zgłosi zaginięcie, jednak nic takiego się nie stało. Mimo zakrojonego na szeroką skalę śledztwa, nie udało się ustalić ani tożsamości chłopca, ani też tego, kto mógł stać za jego śmiercią. „Chłopiec w pudełku" spoczął na filadelfijskim cmentarzu, na jego grobie napisano jedynie: „Niebiański Ojcze pobłogosław tego Nieznanego Chłopca".

Śledczy się nie poddawali, sprawdzali dziesiątki tropów. Przeprowadzano ekshumację 4-latka. Dochodzenia nigdy nie zawieszono. Wreszcie po sześćdziesięciu pięciu lat na podstawie badań DNA udało się ustalić tożsamość chłopca. To Joseph Augustus Zarelli, urodzony 13 stycznia w 1953 roku.

– Nie jest już chłopcem z pudełka. Ma imię – oświadczył William Fleisher z grupy dochodzeniowej.

Wiadomo, że oboje rodzice Josepha zmarli, żyje natomiast jego rodzeństwo. Rodzina 4-latka mieszka w zachodniej Filadelfii. Policjanci mają nadzieję, że teraz śledztwo ruszy do przodu. Wiadomość o tożsamości malca została podana do wiadomości publicznej, może więc zgłosi się ktoś, kto wie coś o sprawie, coś słyszał, zauważył. Trzeba ustalić, kto zabił to dziecko.

W policyjnych archiwach na całym świecie leżą tysiące niewyjaśnionych spraw. W większości z nich zabezpieczono na miejscu zdarzenia DNA mordercy, gwałciciela, złoczyńcy. Dzisiaj można do niego trafić dzięki badaniom kodu genetycznego i genealogii. Dlaczego śledczy coraz częściej otwierają pudła z dowodami, na których ktoś lata temu napisał: „cold cases" i dochodzą do prawdy.

REKLAMA 0011563965

eprasa.pl 77a40c656a

OBYCZAJE

Urlop nad Bałtykiem jak ruletka. Upał i sztorm. Wywiało nawet paragony grozy

- Nigdy więcej nie przyjadę nad Bałtyk, zimno. Pogoda urządziła nam survival, a nie spokojne wakacje - mówi młody turysta. Kilka dni później upał i taki komentarz innego turysty: - Tylko polskie morze, piękne, szerokie plaże. Za rok znów tu będziemy

Agnieszka Domka-Rybka

Kto już pojechał w tym roku na wakacje nad Bałtyk, będzie wiedział, o czym mówię. Dostałam pakiet „premium". Trafiłam na deszcz, wiatr, sztorm i upał. Tyle pogodowych atrakcji w zaledwie tydzień! Brakowało tylko śniegu i gradu do kompletu.

Zwykle jeżdżę do nadmorskich „pipidówek", ale przed laty byłam w Łebie i zapragnęłam znów tam pojechać. Przywitał mnie deszcz, a właściwie ulewa. Pierwszym zakupem musiał być płaszcz przeciwdeszczowy. Foliowe peleryny królowały na straganach, zasłaniając mniej chodliwe przy takiej aurze produkty plażowe, jak m.in. parawany, dmuchańce, leżaki, klapki czy chroniące przed słońcem parasole - teraz wzięcie miały zdecydowanie te z przeciwdeszczową misją ratunkową.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Gdy znów pada to... cieszą się właściciele piekarni i cukierni

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Wakacje bez gofra nad Bałtykiem? To jest niemożliwe. 26 zł: drogi?

Gniotki pokonały pluszowe gęsi i stworki Labubu

Przy jednym ze straganów usłyszałam płacz czy raczej krzyk dziecka i zobaczyłam jego mamę u kresu wytrzymałości: - Pół dnia w wesołym miasteczku, 200 zł, po drodze straż pożarna na monety, kręcone ziemniaki i teraz te obrzydliwe gniotki, nie wytrzymam! - kobiecie wyraźnie puściły nerwy.

Jakie gniotki? Tę wiedzę muszę poszerzyć dzięki AI. Ponoć hitem straganów nad Bałtykiem w sezonie 2026 są kolorowe i elastyczne gniotki sensoryczne Squishy Dumpling, nazywane potocznie „pierożkami". Zastąpiły one popularne w poprzednich latach pluszowe gęsi, kapibary oraz kolekcjonerskie stworki Labubu.

Ojciec chłopca szybko znalazł winnego, a bardziej winowajczynię odpowiedzialną za golenie portfeli: - Przy wspaniałej pogodzie siedzielibyśmy długo na plaży i tyle pieniędzy by nie szło. Ale z drugiej strony, gdybyśmy pojechali, jak rok temu, do Osetnika (plaża Stilo), to co by tam robił nasz Janek w taką ulewę? Dziura nad morzem. Co z tego, że to jedno z ostatnich dzikich i pustych miejsc nad morzem? By się dzieciak nudził, a w Łebie ma liczne atrakcje. I będzie miał co kolegom opowiadać. A za przyjemności trzeba płacić. Kto nie ma miedzi, ten w domu siedzi.

W niepogodę najazd klientów na pewno przeżywają wszelakie budki gastronomiczne, jak np. z goframi. Być nad morzem i nie skusić się na bałtyckiego klasyka? Wszak Bałtyk smakuje goframi! Pachną na każdym rogu i kuszą kubki smakowe.

Wersja na wypasie, czyli z bitą śmietaną i owocami kosztuje 26 zł. Dużo? Dwa, trzy lata temu też jadłam za tyle, ba, trafiały się goferki i za trzy dyszki. W kolejce po tę słodkość słyszę rozmowę pary czterdzieści plus:

- Ostatni raz jestem nad polskim morzem. Znów pech, zimno! Co roku to samo! Pogoda urządziła tu survival, a nie wakacje - irytował się chłopak w białej, markowej bejsbolówce z wielkim, czerwonym parasolem w ręku. - Do tego kicz i dziadostwo na każdym kroku, drożyzna. Śmierdzi starym olejem i wędzonymi rybami. Fuj! Nigdy więcej Bałtyk!

- Ten urlop to test wytrzymałości psychicznej. Polski Bałtyk nie jest wart tych cen - komentowała kobieta w ponczo przeciwdeszczowym w malowane surrealistyczne usta, które skojarzyły mi się z Dalím.

Wysokie ceny nad morzem? Stołując się codziennie w innym miejscu, jadłam dwudaniowe obiady w cenie ok. 40 zł, dwa razy w zestawie była też lemoniada. Naprawdę, trudno nazwać taki rachunek „paragonem grozy". Zresztą, w Łebie jest tak duża konkurencja, że turyści mogą wybierać między rybami, schabowymi, pizzą, pierogami, sushi, a jak komuś za drogo, zawsze może iść do Żabki na hot doga XL. Paragon za bułkę z parówką nie zepsuje humoru. Ale można go za to stracić na plaży, gdy sztorm, gdy leje i wieje.

Lepiej jest, gdy „tylko" wieje, ale wtedy można odlecieć razem z parawanem, wiatr porywa też dmuchane piłki, koła czy materace. Fruwają też flamingi. Dzieci płaczą, a rodzice ratują, co się da. Nie zawsze się da. I znowu ryk!

Gdy jest zimno, ludzie odwołują rezerwacje, inni pakują się i wyjeżdżają. Pensjonaty robią się puste, a naprawdę sporo się tego wybudowało w Łebie i cały czas buduje. Wieczorem ciemne okna widać głównie w apartamentach, bo wczasowicze wybierają jednak tańsze kwatery i ośrodki wypoczynkowe. Koszt pokoju przy takiej konkurencji to żadne tam zdzierstwo.

Nigdzie indziej na świecie nie ma takiego klimatu

Pewnego dnia wychodzi słońce. Deszcz przestaje padać. Wiatr przestaje wiać. Fale leniwie suną po wodzie. Morze nie grzmi i nie szaleje. Plażowicze szaleją. I od razu inaczej układają się plażowe dyskusje. Czuć przyjemną atmosferę, jak np. między dwiema koleżankami, które spacerują brzegiem morza z pieskami rasy chihuahua. Nie wiem, co mam do tych psiaków... Dlatego zupełnie odwracam od nich wzrok i skupiam się na rozmowie dziewczyn.

- Nie ma to jak Bałtyk, nigdzie indziej na świecie nie ma takiego klimatu. Jest cudowny! Kocham za szerokie plaże. Za rok też przyjadę. Przyjedziemy, prawda, Coco? - mówi młoda dama do swojej chihuahua'y.

Druga z pań wspomina obiad:

- Spora porcja flądry z frytkami i surówką za 49 zł to jedzenie za bezcen. „Paragony grozy" nad Bałtykiem? Jakie „paragony grozy?"

Wygląda na to, że słoneczna pogoda sprawiła, że ci, którzy już żegnali się z Bałtykiem na zawsze, pokochali go, z dnia na dzień, na nowo. Za rok znów będą przeciskać się w tłumie.

Ile w tym roku wydamy na wakacje?

Wydamy 2024 zł na osobę - wynika z raportu „Wakacyjny Portfel Polaków 2026", opracowanego przez Związek Banków Polskich. Wakacje będą droższe, bo rok temu to było 1761 zł (o 281 zł mniej). Przeciętne gospodarstwo domowe planuje przeznaczyć 5 105 zł, tzn. o ponad 700 zł więcej niż rok temu - to wzrost o 16 proc. Aż 80 proc. nie planuje na wakacje wziąć kredytu czy pożyczki. To, zdaniem autorów raportu, ważny sygnał, pokazujący utrzymującą się wysoką świadomość finansową gospodarstw domowych.

ZBP radzi też, aby na wakacjach chronić swoje pieniądze i dane osobowe. Nawet najbardziej zaawansowane zabezpieczenia nie zastąpią naszej ostrożności i rozwagi, m.in. podczas korzystania z bankomatów i terminali płatniczych. Oszuści podszywają się również pod znane firmy, właścicieli obiektów noclegowych czy popularne platformy rezerwacyjne, licząc na to, że użytkownik podejmie decyzję bez dokładnej weryfikacji otrzymanej wiadomości. Uwaga na fałszywe strony internetowe łudząco przypominające znane serwisy rezerwacyjne, których celem jest wyłudzenie danych logowania lub danych karty płatniczej. Kolejne oszustwo polega na przejęciu kont właścicieli obiektów noclegowych i wysyłaniu próśb o dopłatę lub ponowną autoryzację płatności poza oficjalną platformą. Trzeci schemat to publikowanie fałszywych lub wprowadzających w błąd ofert noclegowych, które kończą się utratą pieniędzy lub rozczarowaniem po przyjeździe na miejsce. Sprawdzajmy wszystkie informacje.

A na koniec dobra rada dla tych, którzy dopiero wybierają się nad Morze Bałtyckie. Polecam zabrać kostium kąpielowy, kurtkę przeciwdeszczową, bluzę, czapkę, trochę pieniędzy i... odrobinę dystansu. ©℗

eprasa.pl 77a40c656a

ŁÓDŹ

7-letni chłopiec 6 minut leżał na dnie basenu. Nikt nie widział...

Jak to się stało, że przez prawie 10 minut nikt nie zauważył tonącego w aquaparku 7-letniego chłopca? Sprawę wyjaśnia prokuratura, a łódzcy rodzice zastanawiają się czy ich dzieci na zorganizowanych wakacjach na pewno są bezpieczne.

Matylda Witkowska

Do tragicznego wypadku doszło w poniedziałek (27 lipca) w Aquaparku Fala w Łodzi. Właśnie zaczynał się nowy turnus letnich Wakacji na Fali. Dzieci przyszły do aquaparku wcześnie rano, zjadły śniadanie, o godz. 9 zaczęły zajęcia w wodzie z podziałem na grupy. Tuż przed godz. 10 doszło do tragicznej sytuacji – 7,5 -letni chłopczyk zaczął tonąć podczas zajęć w basenie sportowym.

Dramatyczną walkę chłopca o życie nagrały kamery monitoringu - dziecko przez trzy minuty próbowało utrzymać się na powierzchni „spławikując", czyli kolejno wynurzając się i zanurzając w wodzie. Potem opadło na dno basenu i... leżało tam przez sześć minut, przez nikogo niezauważone.

Leżącego na dnie chłopca dostrzegł dopiero przypadkowy klient Aquaparku Fala, złapał je i na własnych rękach wyniósł na brzeg basenu. Do 78-letniego Łodzianina dotarło po tragedii Radio Łódź. Okazało się, że senior płynął innym torem i kątem oka zauważył leżącego na dnie chłopca. Podpłynął do niego i pluskających się tuż obok dzieci.

- Pytam się, dlaczego tak długo leży pod wodą. Wzruszają ramionami, nie wiedzą. To szybko pod wodę i wyjąłem to dziecko – relacjonował w rozmowie z reporterką Radia Łódź.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Po wypadku w aquaparku osoby odpowiedzialne za 7-latka zrezygnowały z pracy

Stan skrajnie ciężki

Wyniesionym na brzeg chłopcem zajęli się ratownicy i wezwane na miejsce pogotowie. Po trwającej aż pół godziny resuscytacji siedmiolatek został odwieziony do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. To duży szpital, specjalizujący się m. in. w pomocy dzieciom w trudnych medycznie przypadkach. Chłopczyk trafił na oddział intensywnej terapii, gdzie został wprowadzony w stan śpiączki farmakologicznej. Lekarze drugi tydzień walczą o jego życie.

- Cały czas trwa leczenie. Chłopiec jest w stanie skrajnie ciężkim, a nawet – krytycznym. Ten stan od półtora tygodnia się nie zmienił – informuje Adam Czerwiński, rzecznik prasowy szpitala.

Lekarze nie ukrywają, że sytuacja dziecka, które było pod wodą aż sześć minut jest trudna. Dla rokowań decydujący będzie stan mózgu chłopca po niedotlenieniu wynikającym z przebywania pod wodą. Ma to być sprawdzone podczas badania rezonansem magnetycznym.

Wiadomo jednak, że tak długie przebywanie pod wodą mogło mieć katastrofalne skutki. Z powodu braku tlenu po kilku minutach przebywania pod wodą dochodzi do nieodwracalnych zmian w mózgu, a w dalszej konsekwencji do śmierci. Czas pozwalający na uratowanie tonącego może się nieznacznie różnić, w zależności od takich czynników, m. in. temperatury wody czy wieku. Jednak szybka pomoc jest kluczowa.

Jak to możliwe, że nikt walczącym o życie dzieckiem się nie zainteresował? To pytanie od kilku dni zadaje sobie w Łodzi wiele osób. Dokładnie bada to też Prokuratura Rejonowa Łódź-Polesie.

Czwórka ludzi patrzyła i nie widziała?

Wiadomo już, że w wewnętrznym basenie sportowym o głębokości 1,30 m przebywała grupa 12 dzieci ze swoją 24-letnią instruktorką. Kobieta miała cztery lata doświadczenia w prowadzeniu takich zajęć, dodatkowo towarzyszyła jej stażystka, dla której feralny dzień był pierwszym w pracy. Przy basenie sportowym czuwało też dwóch ratowników WOPR, którzy powinni byli obserwować taflę wody. To oznacza, że chłopiec tonął przy czwórce dorosłych, którzy powinni byli mu pomóc.

Nieco światła na kulisy wypadku rzucił program TVN „Uwaga". Reporterzy dotarli do ratowników Fali, którzy opowiedzieli o szczegółach. Według nich do tragedii doszło w wąskim przesmyku między basenami. Dodatkowo w tym miejscu miało dyżurować dwóch młodych ratowników, którzy nie znali jeszcze dobrze zakamarków Fali, na które trzeba szczególnie uważać.

- To było w mało widocznej części basenu, na którym było dużo osób – mówił reporterom TVN jeden z ratowników Fali.

Eksperyment ma wyjaśnić, dlaczego nie widzieli

Prokuratura jest jednak zdania, że miejsce tragedii powinno być dla dwóch ratowników dobrze widoczne. Czy tak rzeczywiście było, ma wyjaśnić eksperyment procesowy. Prokuratura chce odtworzyć warunki zdarzenia i sprawdzić, co naprawdę mogli widzieć ratownicy. Do basenu włożona będzie kukła imitująca ciało dziecka – najpierw na trzy minuty będzie położona na wodzie, a potem na sześć minut znajdzie się pod wodą. Na stanowiskach ratowników staną policjanci, którzy odnotują, czy jest ona widoczna.

Eksperyment będzie przeprowadzony w drugiej połowie września, bo... w basenie w którym doszło do tragedii właśnie zaczął się remont i nie będzie wody. Remont planowany był dawna planowana i nie ma związku ze sprawą, został też zaakceptowany przez prokuraturę.

Na razie prokuratura m. in. zabezpieczyła nagrania monitoringu z pływalni, obejrzała je, zatrzymała umowy dotyczące organizacji zajęć, przesłuchała kadrę pracującą tego dnia na basenie i sprawdziła, że osoby sprawujące nadzór nad dziećmi były trzeźwe. Postępowanie prowadzone jest w kierunku narażenia podopiecznego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia bądź ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. W razie zmiany stanu zdrowia dziecka kwalifikacja czynu może ulec zmianie.

Między Falą, WOPR-em i szkołami pływania

Wypadek zwrócił uwagę na skomplikowane relacje w branży ratownictwa wodnego w Łodzi. Wakacje na Fali organizowane były przez Aquapark Fala we współpracy z dwiema firmami: Ratownictwo Wodne Szkoła Pływania i Sportów Wodnych Milan Wilhelmi oraz Akademia Pływania Marta Wilhelmi.

Właściciel szkoły Milan Wilhelmi jest jednocześnie prezesem WOPR w Łodzi i szefem ratowników pracujących na Fali. Aquapark wynajmuje ich od firmy zewnętrznej bo nie ma możliwości samodzielnego prowadzenia dla nich szkoleń. Organizuje je Akademia Pływania.

Po wypadku kilkukrotnie rozmawialiśmy z Milanem Wilhelmim. „Zdaję sobie sprawę z powagi zaistniałej sytuacji. Nie chcę jej w żaden sposób komentować, w szczególności mając na uwadze dobro chłopca i Jego najbliższych oraz toczącego się postępowania. Deklaruję pełną współpracę ze wszystkimi organami, które wyjaśniają ten wypadek" - napisał nam w oświadczeniu.

Po wypadku Wakacjami na Fali zainteresowało się Kuratorium Oświaty w Łodzi. Fala te zajęcia nazywa „kursami", choć w praktyce to półkolonie – oprócz nauki pływania, podstaw ratownictwa i nurkowania dzieci mają opiekę od godz. 7 do 17, trzy posiłki, zabawy plastyczne, wycieczkę a raz na turnus nawet nocowanie na Fali. Tygodniowy kurs kosztuje 1200 zł, można zapisać już czterolatki.

Tymczasem zgodnie z przepisami każdy wakacyjny i feryjny wypoczynek młodzieży – poza zajęciami organizowanymi w szkole dla jej własnych uczniów – powinien być zgłoszony do kuratorium. Dotyczy to też półkolonii, zajęć rozwijających zainteresowania, a także form typu „lato w mieście". Tymczasem Wakacji na Fali nikt nie zgłosił. Dlatego łódzkie kuratorium zapowiedziało kontrolę.

Tymczasem lato w Aquaparku Fala trwa dalej. Po wypadku z zajęć zrezygnowało zaledwie około 5 proc. dzieci. Część kursantów jest zbyt młoda, by zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji, a rodzice nie zawsze mają inne opcje zapewniania im opieki.

Na Fali jest bezpieczniej . Aquapark Fala przeprowadził z ratownikami rozmowy, a kierownik obiektu ma częstsze obchody – kiedyś odbywały się co godzinę, teraz są co 30 minut. Po wypadku osoby odpowiedzialne tego dnia za 7-latka na własną prośbę zrezygnowały z dalszej pracy. Milan Wilhemi zapewnił im wsparcie psychiczne.

eprasa.pl 77a40c656a

BEZPIECZEŃSTWO

Toną bez krzyku, często kilka metrów od innych

W wodzie najczęściej giną mężczyźni, a alkohol wciąż przewija się w tragicznych statystykach. Ratownicy widzą też brawurę, skoki z pomostów i pływanie bez asekuracji. Wystarczy chwila paniki lub przecenienie własnych sił. Gdy ktoś znika pod wodą, na ratunek zostają zaledwie minuty.

Justyna Piasecka-Gabryel

26 czerwca tego roku, Jezioro Pamiątkowskie w Wielkopolsce. Jest wieczór, kiedy służby dostają zgłoszenie o 17-latku, który podczas pływania znika pod wodą. Na miejsce rusza 11 zastępów straży, łodzie i specjalistyczna grupa wodno-nurkowa z Poznania. Chłopaka odnajduje pod wodą nurek. Ratownicy podejmują resuscytację i udaje im się przywrócić funkcje życiowe. Nastolatek śmigłowcem trafia do szpitala w Poznaniu. Dzień później umiera.

Rok wcześniej cała Polska usłyszała o tragedii nad Jeziorem Ośno koło Wolsztyna. 15-letni harcerz podczas nocnej próby na stopień „ćwika" miał przepłynąć około 500 metrów. W pełnym umundurowaniu i butach. Nie dopłynął. Zniknął pod wodą, jego ciało odnaleziono kilka godzin później. Sprawa trafiła do sądu. O narażenie chłopca na bezpośrednie niebezpieczeństwo i nieumyślne doprowadzenie do jego śmierci oskarżeni zostali drużynowy oraz ratownik WOPR. Według prokuratury obaj pozostali na pomoście i nie zapewnili nastolatkowi właściwej asekuracji.

W kwietniu 2024 roku grupa znajomych wynajęła domek w Bieślinie koło Trzemeszna na wieczór kawalerski. W nocy trzech mężczyzn wypłynęło łódką na Jezioro Ostrowickie. Łódź się przewróciła. Wszyscy znaleźli się w wodzie. Dwóch mężczyzn udało się uratować. 23-letni mieszkaniec Poznania utonął.

Sierpień 2023 roku, Jezioro Maltańskie w Poznaniu. Około godz. 22 młody mężczyzna wchodzi do wody. Po przepłynięciu kilku metrów zaczyna tonąć. Dwie osoby, które były z nim, próbują go ratować. Bezskutecznie. Strażacy wydobywają z jeziora ciało 28-latka.

Jedna z najbardziej wstrząsających tragedii wydarzyła się w lipcu 2021 roku w Antoninie. Dwuipółletni chłopiec wyszedł rano z domku letniskowego, dotarł nad zbiornik Szperek i wpadł do wody. Mimo reanimacji nie udało się go uratować. W listopadzie 2022 roku sąd skazał oboje rodziców na pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata za niedopilnowanie dziecka i nieumyślne spowodowanie jego śmierci.

Nie ma trwałego spadku

Takich historii są co roku setki. W latach 2016–2025 w Polsce utonęło 4435 osób. Przez kilka lat liczba ofiar utrzymywała się na podobnym poziomie. Wyraźny spadek przyniósł dopiero 2025 rok, kiedy w wodzie zginęły 292 osoby. Tragedii nie brakuje także w tym roku. Według danych Rządowego Centrum Bezpieczeństwa od 1 kwietnia do 3 sierpnia w Polsce utonęło 140 osób.

– Z wiekiem sprawność spada. Osoby w średnim wieku (...) nie chodzą na basen, nie ćwiczą. A później dochodzi jeszcze alkohol i chęć zaimponowania komuś – mówi Marek Frąckowiak z wielkopolskiego WOPR

– W lipcu w Wielkopolsce nie odnotowaliśmy żadnego przypadku utonięcia. To dla nas bardzo pozytywny wynik – mówi podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu.

Nie oznacza to jednak, że nad wodą było spokojnie. W ciągu miesiąca policjanci ujawnili 90 wykroczeń, z czego 64 na wodzie. Nałożyli 64 mandaty.

Liczba utonięć bardzo mocno zależy od pogody. Marek Frąckowiak, rzecznik wielkopolskiego WOPR, zwraca uwagę, że kiedy pada i jest chłodno, ludzi nad jeziorami jest mało. Wystarczy kilka gorących dni i sytuacja zupełnie się zmienia. Przy temperaturach przekraczających 25-30 stopni w skali kraju może dochodzić nawet do kilkunastu utonięć dziennie.

Potwierdził to także ubiegły rok. W wakacje 2025 roku utonęły w Polsce 122 osoby. Rok wcześniej było ich 187, a w 2023 roku – 183. Ratownicy wskazywali wtedy przede wszystkim na chłodniejsze lato, które po prostu rzadziej wyciągało ludzi nad wodę.

Mężczyzna po czterdziestce

Statystyki pokazują też, kto ginie najczęściej. W ciągu dziesięciu lat około 88 proc. wszystkich ofiar stanowili mężczyźni. Niemal połowa – 48,5 proc. – miała więcej niż 50 lat.

– Z wiekiem sprawność spada. Osoby w średnim wieku czasami mają kontakt z wodą dwa, trzy razy w roku. Nie chodzą na basen, nie ćwiczą. A później dochodzi jeszcze alkohol i chęć zaimponowania komuś – mówi Frąckowiak.

W rozmowie pada zdanie, które ratownicy słyszą nad wodą częściej, niż chcieliby słyszeć: „Dziesięć lat temu całe jezioro opływałem".

Problem zaczyna się wtedy, gdy ktoś swoje umiejętności z basenu przenosi wprost na jezioro.

Na basenie co 25 metrów jest ściana. Można się od niej odbić, zatrzymać, złapać liny. Woda jest przejrzysta, nie ma fal ani roślinności. W jeziorze drugi brzeg, który wydaje się blisko, może być oddalony o kilkaset metrów.

– Tutaj trzeba przepłynąć 100 czy 200 metrów bez przerwy. Nie ma zatrzymania się, nie ma lin. Woda jest zimna i nieprzezroczysta. Nie daj Boże jeszcze jakaś ryba nas muśnie i zaczyna się panika – tłumaczy Frąckowiak.

Podkom. Katarzyna Sammler mówi, że właśnie ludzie pływający samotnie daleko od brzegu są jedną z największych bolączek policjantów.

Nie mają bojki, nikt nie płynie obok nich łodzią czy kajakiem. Jeśli przyjdzie skurcz, człowiek się zachłyśnie albo nagle źle się poczuje, nie ma czego się złapać. Przepisy nie nakazują pływakowi zabrania bojki, więc policjant nie może za jej brak wystawić mandatu.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Marek Frąckowiak z wielkopolskiego WOPR podkreśla, że po zniknięciu człowieka pod wodą na ratunek jest zaledwie 4–6 minut

eprasa.pl 77a40c656a

– Bez bojki, bez środków asekuracyjnych, jeżeli cokolwiek wydarzy się na wodzie, to naprawdę może być kwestia kilkudziesięciu sekund – mówi Sammler.

Alkohol nad wodą wciąż jest normą

Drugi problem nie zmienia się od lat: alkohol. Z policyjnych statystyk z lat 2016-2025 wynika, że jego spożycie przed utonięciem stwierdzono u 963 ofiar, czyli u więcej niż co piątej. W rzeczywistości nie w każdym przypadku można później jednoznacznie ustalić wszystkie okoliczności zdarzenia.

– Nietrudno sobie wyobrazić, jak wygląda nietrzeźwa osoba. Idzie ulicą chwiejnym krokiem. I dokładnie w takim samym stanie ludzie wchodzą do wody – mówi Frąckowiak. – Wystarczy kilka kroków, tracą grunt, dochodzą zaburzenia równowagi. Człowiek zaczyna pić wodę i tonie.

Alkohol to także częsty problem podczas policyjnych kontroli. Na rowerze wodnym, kajaku czy SUP-ie trzeba być trzeźwym, a policja może to sprawdzić alkomatem. – Spotykamy osoby pod wpływem alkoholu na jednostkach pływających. Wtedy pojawia się brawura i bardzo łatwo o niebezpieczną sytuację – mówi podkom. Katarzyna Sammler.

Mandat grozi też za brak wymaganych środków ratunkowych. Policjanci często spotykają się z tym u osób pływających na SUP-ach, które kupują deskę, ale nie sprawdzają, jakie wyposażenie powinny mieć ze sobą.

Jak wygląda to z perspektywy ratownika na plaży, opowiada Jakub, który od dwóch lat pracuje nad poznańską Rusałką.

– Osób pod wpływem alkoholu jest bardzo dużo. I w każdym wieku. Bardzo często, kiedy ktoś jest już pod wpływem, zaczyna się też awanturować – mówi.

Ratownicy najpierw każą takiej osobie wyjść z wody. Jeżeli polecenie nie działa, wzywają policję.

– W cieplejsze dni bywa, że policja przyjeżdża dwa, trzy razy dziennie – przyznaje Jakub.

Tonący nie woła o pomoc

Najbardziej mylące może być samo tonięcie. Człowiek, który walczy o życie, zwykle nie macha rękami i nie krzyczy. Próbuje przede wszystkim utrzymać usta nad wodą. Zanurza się, połyka wodę, na chwilę wynurza i łapie oddech. – Osoba tonąca tonie po cichu. Może utonąć dwa metry od nas, a my nawet się nie zorientujemy – mówi Marek Frąckowiak z WOPR.

Na reakcję jest bardzo mało czasu. Według Frąckowiaka po zniknięciu człowieka pod wodą najważniejsze jest pierwsze 4-6 minut. Dlatego tak ważne jest, by pomoc była na miejscu od razu. Nawet najlepiej wyposażona grupa wodno-nurkowa potrzebuje czasu, by dotrzeć nad jezioro.

– Zanim w godzinach szczytu strażacy dojadą z centrum Poznania do np. Jeziora Kierskiego, może minąć 30-40 minut. Wtedy nie mówimy już o akcji ratunkowej, tylko poszukiwawczej – tłumaczy.

WOPR przestrzega też przed rzucaniem się wpław na pomoc tonącemu, jeśli nie mamy odpowiedniego przygotowania. Osoba walcząca o życie może chwycić ratownika i wciągnąć go pod wodę. Najpierw trzeba zaalarmować osoby wokół, wezwać służby i znaleźć kogoś, kto potrafi bezpiecznie pomóc tonącemu.

– Nawet jeżeli jesteśmy na kąpielisku strzeżonym, to na rodzicach i opiekunach spoczywa obowiązek obserwowania dzieci – mówi podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu

Dziecka nad wodą trzeba pilnować

Nad Rusałką Jakub za jedno z największych zagrożeń uważa skoki z pomostu. Kilka osób skacze jednocześnie, podczas gdy tuż pod nimi ktoś pływa. Do tego woda pod pomostem ma miejscami około 1,6 metra głębokości. Skok na główkę może więc skończyć się ciężkim urazem.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Policjanci wodni codziennie patrolują wielkopolskie jeziora, kontrolując trzeźwość i bezpieczeństwo osób na wodzie

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu przestrzega przed pływaniem bez asekuracji i przecenianiem własnych możliwości

Zdarza się też, że ludzie wchodzą do wody tuż obok kąpieliska, żeby ratownik nie zwracał im uwagi, że wypływają za daleko.

– Najbezpieczniej jest kąpać się na kąpielisku strzeżonym. Poza jego granicami możliwości ratownika są już ograniczone, bo jego podstawowym zadaniem jest pilnowanie bezpieczeństwa na samym kąpielisku – mówi podkom. Sammler.

Szczególną uwagę policjanci i WOPR zwracają na dzieci. Frąckowiak mówi o rosnącej liczbie alarmów wszczynanych po zgłoszeniu, że dziecko zniknęło na zatłoczonej plaży. Powtarza się podobny scenariusz: dorosły na chwilę zajmuje się telefonem, po kilku minutach nie widzi dziecka i biegnie do ratowników przekonany, że mogło wejść do wody. Ratownicy opróżniają kąpielisko i rozpoczynają poszukiwania. Po chwili okazuje się czasem, że dziecko poszło na plac zabaw. W gorące dni takich zgłoszeń może być kilka. – Nawet jeżeli jesteśmy na kąpielisku strzeżonym, to na rodzicach i opiekunach spoczywa obowiązek obserwowania dzieci – przypomina Sammler. – Nie może być tak, że rodzice leżą na kocu, śpią albo piją alkohol, a dziecko samo znajduje się przy wodzie.

Ratownik patrzy na całe kąpielisko. W upalny dzień może mieć przed sobą setki ludzi.

– To my odpowiadamy za własne dzieci – mówi policjantka. – Jeżeli jest grupa dorosłych, niech chociaż jedna osoba pozostanie trzeźwa.

eprasa.pl 77a40c656a

LUDZIE

Ułaskawiony przez prezydenta RP Piotr Pytel jest już wolny, ale wciąż ciąży na nim wyrok dożywocia

Nie dowierzał temu, co słyszy na sali sądowej, kiedy w 2006 niemiecki sąd skazywał go na dożywotnie pozbawienie wolności za zabójstwo, rozbój ze skutkiem śmiertelnym i rozbój. Nie dowierzał, kiedy po 22 latach za kratami, w czerwcu 2026 roku służba więzienna ZK w Rzeszowie zakomunikowała: pakuj się, za godzinę wychodzisz. Nie dowierzał, kiedy z początkiem lipca rozdzwonił się jego telefon: zostałeś ułaskawiony, jesteś wolny.

Andrzej Pięs

Miał 35 lat, kiedy trafił do bawarskiego aresztu śledczego z zarzutem zabójstwa na Ekaterinie I. Owszem, wiedział, o kogo chodzi, w końcu podwoził Tomasza Lisa (bo tak się ten przedstawił) komunikacją miejską w okolice jej mieszkania, wiedział, że Lis wybiera się do niej, żeby obrabować. Piotr od dłuższego czasu mieszkał i pracował w stolicy Bawarii, znał miasto, znał topografię. Lis kilka dni wcześniej przyplątał się do niego, powołał na wspólnych znajomych w Polsce. Ani języka, ani znajomości miasta, Piotr przygarnął 17-latka i źle się to dla niego skończyło. Tamtego dnia podwiózł chłopaka, został na przystanku, Lis miał tylko wygarnąć wszystko co cenne z mieszkania luksusowej prostytutki i zniknąć. Mowy nie było o zabójstwie. Lis wrócił z fantami, wkrótce potem znikł i Piotr nigdy więcej go nie zobaczył, za to wiele o nim usłyszał.

Dzień po zabójstwie z radia dowiedział się, że Ekaterina zginęła w makabryczny sposób: skatowana, nos i usta oklejone taśmą samoprzylepną, udusiła się własną krwią i wymiocinami. Monachijska policja wydała krocie na to śledztwo, sprawdzili każdego, czyj telefon logował się w stacjach BTS w pobliżu mieszkania Ekateriny w chwili zabójstwa, od każdego pobrali próbki DNA, a nuż któreś będą pasować do tych znalezionych na miejscu zbrodni.

Po danych ze stacji BTS i bilingach rozmów trafili na Piotra, kajdany, areszt, przesłuchanie. Niczego nie ukrywał: był w pobliżu, zawiózł Tomasza na miejsce, to Lis poszedł do Ekateriny na rabunek, Piotra w tym mieszkaniu nigdy nie było. I tak na każdym przesłuchaniu. Nie uwierzyli, najpierw zarzut, potem oskarżenia o zabójstwo.

Tomasza Lisa niemieccy śledczy próbowali szukać, nie znaleźli, w końcu dali sobie spokój. Mieli Piotra, wystarczy, żeby zamknąć śledztwo, bo niemiecka opinia publiczna była żądna krwi. A Piotr przed, w trakcie i po wyroku konsekwentnie: to nie ja zabiłem i na potwierdzenie swoich słów domagał się zbadania go na wariografie. Niemieccy śledczy odmówili. Potem akt oskarżenia, proces i wyrok dożywotniego pozbawienia wolności.

– Kiedy pani Ekaterina I. otworzyła rzekomemu klientowi drzwi mieszkania, Lis zadał ofierze, zgodnie ze wspólnie z Pytlem powziętym planem przestępstwa, potężne ciosy przede wszystkim w głowę. Kiedy silnie krwawiąc pani I. straciła przytomność, Lis zakleił, za pozwoleniem P. otwory oddechowe ofiary przyniesioną taśmą klejącą do paczek. Oskarżeni Pytel i Lis mogli oczekiwać lub przewidzieć śmierć pani I., jako konsekwencję takiego sposobu postępowania. Działanie z przemocą i w następstwie tego skutek śmiertelny miało im umożliwić zabranie przedmiotów wartych kradzieży. Łup ten zamierzali zdobyć za cenę śmierci pani I. Po naocznym stwierdzeniu sposobu działania swego pomocnika Pytel wyszedł z mieszkania, ubezpieczając je z zewnątrz. Ustawił się przed domem. Obecność w mieszkaniu w czasie popełnienia czynu udowodniono Pytlowi dzięki wiarygodnym zeznaniom świadka L.- brzmiało uzasadnienie wyroku skazującego Sądu Krajowego Monachium I.

Ciekawa postać ten „świadek L.". Piotr poznał go w areszcie śledczym: przestępca finansowy, któremu groziła deportacja do ojczyzny w Afryce, a tam może nawet śmierć. Piotr z nim rozmawiał „pod celą" o swoich problemach, a ten przeczytał publikację w Tageszeitung, gdzie była fotografia Piotra, informacja o śmierci Ekateriny i prośba: ktokolwiek wie o okolicznościach śmierci, proszony jest o podzielenie się wiedzą. Za nagrodą finansową.

L. pojawił się na na ostatniej rozprawie Piotra, był – jak Piotr mówił po latach – wisienką na torcie tego procesu. Jego zeznania pogrążyły oskarżonego. Kłamliwe zeznania, jak się potem okazało.

Dożywotnie pozbawienie wolności z prawem ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie w 2019 r.: usłyszał Piotr na sali sądowej.

– Kiedy usłyszałem, że resztę życia mam spędzić w więzieniu za coś, czego nie zrobiłem, kolana pode mną się ugięły, miałem ciemność przed oczami, nie wierzyłem, że to się dzieje naprawdę – opowiadał podczas rozmowy jeszcze za kratami. – Chyba nie wszystko z tamtej chwili pamiętam. Na sali niemieckiego sądu nie było nikogo z moich bliskich, po „mojej stronie" była tylko adwokatka.

Niemiecki system penitencjarny tolerował jego obecność do 2009 roku. Potem wysłał pod opiekę polskiego więziennictwa, choć Piotr wcale tego nie chciał. Przede wszystkim dlatego, że w Niemczech dziesięć lat później mógł odzyskać wolność, choćby i warunkowo. Po drugie: niemieckie więzienie w porównaniu z polskim to sanatorium. Po trzecie: z jego wyrokiem w polskim systemie prawnym o zwolnienie warunkowe mógłby ubiegać się dopiero po 2030 roku.

Zwrot akcji... bez zwrotu

Jeszcze zza niemieckich krat słał pisma do tamtejszego wymiaru sprawiedliwości o rewizję sprawy, w końcu był niewinny temu, za co został skazany. Odpowiedzi nie było, albo były odmowne.

„Osiadłszy" za polskimi kratami, napisał m. in. do CBŚ. Polska prokuratura szukała wówczas sprawców wielu brutalnych napadów na kantory, banki, konwoje, hurtownię, wszystkie na terenie Podkarpacia, lubelskiego i świętokrzyskiego. Polscy śledczy przeanalizowali list Piotra, uznali, że może coś wiedzieć o sprawcach, wybrali się w odwiedziny do autora listu, przedstawili szereg zdjęć. Na jednym z nich Piotr rozpoznał Tomasza Lisa.

Kiedy usłyszałem, że resztę życia mam spędzić w więzieniu za coś, czego nie zrobiłem, kolana pode mną się ugięły, miałem ciemność przed oczami, nie wierzyłem, że to się dzieje naprawdę.
PIOTR PYTEL

Kłopot w tym, że niemieckie organy ścigania szukały Tomasza Lisa, człowiek ten w rzeczywistości nazywał się Tomasz W. Stanął przed Sądem Okręgowym w Tarnobrzegu oskarżony o szereg napadów rozbójniczych, udział w zbrojnej zorganizowanej grupie przestępczej i podczas jednej rozpraw nawiązał do wydarzeń z Monachium z 2004 roku.

– Z tą prostytutką to było tak, że ja wszedłem do mieszkania, a Piotr czekał na mnie na zewnątrz – mówił wprost. – W lewej ręce trzymałem kwiatek, podałem jej. Kiedy tylko chwyciła prawą ręką, uderzyłem ją w twarz. Potem kopnąłem i znów uderzyłem. Był moment, że biłem ją tak, jakby mnie coś opętało. Kiedy wychodziłem z łupem z jej mieszkania, ona żyła. Tak głośno oddychała, przykryłem ją kołdrą. Nie mogłem domyć rąk z krwi, czułem taki słodki zapach.

Potem jeszcze wielokrotnie zaprzeczał, że Piotr był na miejscu zbrodni. Polskim śledczym, potem niemieckim śledczym, którzy przed laty prosili polskich o odszukanie Tomaszów Lisów. To po latach polska prokuratura im go dostarczyła w postaci Tomasza W. A ten niemieckiej prokuraturze przyznał się do zabójstwa z 2004 r., wciąż upierając się, że Piotra w mieszkaniu Ekateriny nie było. I to zupełnie bezinteresownie, bo na takim wyznaniu niczego zyskać nie mógł.

W niemieckim sądzie, któremu też przyznał się do popełnienia zabójstwa, dostał dziewięć lat i trzy miesiące pozbawienia wolności i więcej się nie dało, bo kiedy mordował – był nieletnim. Niemiecki Kodeks karny przewiduje maksymalnie taki wyrok dla nieletniego, nawet za najcięższe zbrodnie. Tomasz W. odsiedział swoje, w 2019 r. wyszedł na wolność, w tym samym roku Piotr mógłby dopiero wnioskować o zwolnienie warunkowe, gdyby przebywał w niemieckim zakładzie karnym.

Mając niezbite dowody, kto zabił, a kto nie zabił, ale „siedzi", Prokuratura Okręgowa w Tarnobrzegu poczęła zabiegać u niemieckiej, by ta wznowiła proces Piotra.

– W materiałach już procesowych nie natrafiłem na żadną merytoryczną przesłankę, żeby skazany P. był w mieszkaniu Ekateriny – oświadczył badający sprawę policjant Krzysztof W., kiedy zeznawał przed rzeszowskim sądem w sprawie pierwszego wniosku Piotra o prezydencki akt łaski. – Gdyby się wtedy udało ustalić Tomasza W., wyrok na Piotra P. też mógłby być inny.

Niewiele wskórał ówczesny prokurator Prokuratury Rejonowej w Stalowej Woli Adam Cierpiatka, który wraz Krzysztofem W. odwiedzili w 2009 roku Piotra z więzieniu po lekturze jego listu. I też próbował niezasłużenie skazanemu pomóc.

– Sygnalizowałem stronie niemieckiej kwestie dotyczące pana Pytla, przesyłając wyroki i informując o naszych ustaleniach – mówił przez polskim sądem w 2018 r., również w sprawie wniosku Piotra o prezydenckie ułaskawienie. – Zresztą oni mają dwa sprzeczne wyroki, ale odpowiedzieli w sposób mętny, tzn., że oni uważają, że pan Pytel jest tak złym człowiekiem, a działanie na przedpolu zasługuje na dożywocie.

„Działanie na przedpolu", czyli obecność Piotra w pobliżu miejsca zabójstwa i pomocnictwo Piotrowi Lisowi.

Próbę przekonania niemieckiego wymiaru sprawiedliwości podjął jeszcze w 2013 r. prokurator okręgowy w Tarnobrzegu Marian Burczyk, sugerując zasadność wznowienia przez tamtejszy sąd postępowania w sprawie Piotra. Skończyło się podobnym rezultatem, jak zabiegi prokuratora Cierpiatki i policjanta Krzysztofa W.: bawarski wymiar sprawiedliwości nie chciał słyszeć o wznowieniu sprawy Piotra.

eprasa.pl 77a40c656a

FOT. BARBARA GALAS

Piotr Pytel pielgrzymuje na Jasną Górę. – Idę podziękować Bogu, ale kiedy wrócę, trzeba będzie podjąć jakieś życiowej decyzje – mówi

Do czterech razy sztuka

Czterokrotnie Piotr zza krat pisał do Kancelarii Prezydenta RP wnioski o prawo łaski. Albo w jego imieniu pisała mama, która nigdy nie uwierzyła w winę syna. Pani Helena przesłała też prośbę o pomoc do Rzecznika Praw Obywatelskich i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Prośbę o „podjęcie działań na rzecz mojego syna Piotra z Rzeszowa".

Wnioski poparte pozytywną opinią sądów okręgowego i apelacyjnego w Rzeszowie, Zakładu Karnego w Rzeszowie, zeznaniami znających sprawę policjantów i prokuratorów, przekonanych materiałem dowodowym, że Piotr nie zabił. Trzykrotnie prezydent Andrzej Duda wnioski zignorował. Nadzieja Piotra za każdym razem słabła, ale nie gasła. Napisał czwarty, już do prezydenta Karola Nawrockiego.

– Nadzieja unosi się falami i opada – przyznawał w wywiadzie dla „Nowin", wciąż jeszcze za kratami. – Liczę się z tym, że i tym razem odmówione mi zostanie prawo łaski, chyba wszystko już sobie wyobrażam. Może się zdarzyć, że wszystkie te zabiegi nigdy nie skończą się dla mnie pozytywnie.

A sprawa Piotra nie była już anonimowa po publikacjach prasowych i po tym, jak zainteresowała się nią polska adwokatura.

W czerwcu tego roku prokurator generalny Waldemar Żurek wydał decyzję, aby Piotra tymczasowo uwolnić, do czasu rozstrzygnięcia wniosku o ułaskawienie. I to się stało 22 czerwca br. na zasadzie: pakuj się, za godzinę stąd wychodzisz.

– Około południa przedstawiciele dyrekcji ZK poinformowali mnie, że dziś mam opuścić celę, ale nie mam pojęcia z jakiego powodu, na jakiej podstawie i z czyjej decyzji – przyznawał już „na wolności", ale wyraźnie mocno oszołomiony biegiem wydarzeń.

Kompletnie niespodziewanie dla siebie, ani dla rodziny, której nie zdążył zawiadomić. Kiedy brama ZK zatrzasnęła się za nim, wsiadł w taksówkę i pojechał do domu. Nie mogąc po drodze napatrzeć się świata niewidzianego od ponad dwóch dekad: mnóstwo samochodów na drogach rodzinnego Rzeszowa, nie to, co z początkiem lat 2000, kiedy ostatni raz te drogi widział. I nie takich samochodów, jak wtedy. Tłumy ludzi, feeria kolorów w przestrzeni publicznej, oszałamiający ruch, kakofonia dźwięków. Stanął w progu domu rodzinnego, mama nie wierzyła, że widzi syna u drzwi. Płacz wzruszenia i śmiech radości na przemian albo jednocześnie.

Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej rzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych, niż skazać jednego niewinnego.
PROKURATOR PIOTR KOSMATY

Tego dnia po południu trudno było z nim rozmawiać, bo rzeczywistość kompletnie go oszołomiła. Kiedy z przyjacielem trafił do supermarketu, by kupić owoce, nie mógł uwierzyć mnogości wyboru, że wszystkiego można dotknąć.

– Nawet takich prostych rzeczy będę się musiał nauczyć – przyznawał następnego dnia.

W ciągu kilku godzin po 22 latach za kratami: niespodzianie uwolniony, w kontakcie z realem bez krat, w domu i z mamą, o czym jeszcze przed południem nie śmiał marzyć. Za dużo tego naraz. A tymczasem mógł rzeczywistość smakować tylko warunkowo w oczekiwaniu na decyzję prezydenta. W „pierwszym pakiecie" ułaskawionych Piotr się nie znalazł. Znalazł się w drugim.

W poniedziałek, 3 sierpnia, komunikat Kancelarii Prezydenta RP obwieścił o trzech ułaskawieniach. Jedno jak ulał pasowało do Piotra: „Osoba, wobec której prezydent zastosował prawo łaski, była skazana za przestępstwa według prawa polskiego, to jest zabójstwo z rozbojem i rozbój".

Rozdzwonił się jego telefon: jesteś wolny. Nie uwierzył, zadzwonił do adwokatów: „sprawdźcie mi to, proszę, nie róbcie mi tego, że na koniec okaże się, że nie o mnie chodzi" – opowiadał dzień po przed rzeszowskim kościołem farnym, skąd wyruszał na pielgrzymkę na Jasną Górę. – Oni mówią: sprawdziliśmy, to jesteś ty – relacjonował wtedy. – Nie panuję nad emocjami. Pozytywnymi emocjami. Wczoraj była decyzja, dziś idę na pielgrzymkę, a przecież zakład karny opuściłem 22 czerwca, w dzień świętej Rity, patronki sprawa beznadziejnych – odnosił się do wieloletnich starań o uwolnienie. – Dla Boga nie ma przypadków.

Pięć tygodni wcześniej był jeszcze za kratami, bez większych nadziei na wolność. Dziś jest wolny i ułaskawiony, ale to był życiowy rollercoaster w wersji turbo. Trudno zapanować nad emocjami.

Wolny i... co dalej?

Wcześniej nie śmiał snuć żadnych dalekosiężnych planów, w końcu odzyskał wolność warunkowo, do czasu decyzji prezydenta. Bo gdyby była odmowna, on musiałby wrócić za kraty, a z taką perspektywą trudno na poważnie planować resztę życia.

– Na razie jeszcze o tym nie myślę, dziś idę podziękować Bogu, ale kiedy wrócę, trzeba będzie podjąć jakieś życiowej decyzje – mówił już ułaskawiony na chwilę przed wymarszem na pielgrzymkę.

Przede wszystkim podreperować zdrowie, mocno nadszarpnięte za kratami. Potem poszukać pracy.

– I nie wracać myślami do czasu, kiedy patrzyłem na niebo przez kraty – deklarował.

Wolny, ale nie uniewinniony, bo wyrok skazujący za potworną zbrodnię wciąż na nim ciąży, nawet jeśli jej nie dokonał. A może ciąży tym bardziej, bo jej nie dokonał. W rozmowie z „Nowinami" tuż po uwolnieniu przyznawał, że chciałby doprowadzić do wznowienia procesu przed niemieckim sądem, w którym miałby szansę na uniewinnienie.

– Tak pół na pół – oceniał wtedy szanse na samo wznowienie procesu.

Sam nie da rady, już próbował

– Ubolewam nad tym, że polskie państwo jest bezradne wobec losu polskiego obywatela, o którego niewinności zdaje się być przekonane – komentował „Nowinom" jeszcze w październiku 2025 roku sprawę Piotra mecenas Paweł Matyja. – Jedna próba zwrócenia uwagi niemieckiej prokuratury na sprawę Piotra, jaką podjęto w 2013 roku, to niewielki wysiłek. Uważam, że Prokurator Generalny powinien zwrócić się do swojego niemieckiego odpowiednika z prośbą o wyjaśnienie tej sytuacji. Wszak niemiecki system prawny też nie zakłada skazywania niewinnych... Być może to spowoduje zainicjowanie działań z urzędu w Niemczech zmierzających do wznowienia postępowania. To nadal możliwe. I bezwzględnie konieczne.

Również w październiku 2025 r. powód niechęci niemieckiego wymiary sprawiedliwości komentował nam prokurator Piotr Kosmaty, który sprawę Piotra zna doskonale:

– Nie rozumiem strony niemieckiej, bo albo tam jest zła wola, albo ignorancja. Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej rzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych, niż skazać jednego niewinnego. Stan faktyczny i prawny jest bardzo skomplikowany i trzeba dobrej woli po stronie niemieckiej, by problem rozwiązać – mówił prokurator.

©℗

eprasa.pl 77a40c656a

GWIAZDA TYGODNIA

Mery Spolsky: Miłość to wojna, nawet kiedy się jest w szczęśliwym związku

To jedna z najbardziej barwnych postaci polskiej sceny muzycznej. Właśnie premierę miał jej kandydat na przebój tego lata – utwór „Tajlandia". Nam opowiada o swych wymarzonych wakacjach, zmianie sylwetki, patriotyzmie i miłości

Paweł Gzyl

„Tajlandia" to twój kolejny „letniaczek" po „Santorini" sprzed dwóch lat. Skąd u ciebie ten apetyt na przebój lata?

Jako mała dziewczynka zawsze nasłuchiwałam, co moje idolki i idole wypuszczą na wakacje. Wiedziałam, że będzie to coś niezobowiązującego i nie zapowiadającego ich nową płytę, tylko typowa letnia niespodzianka. Zresztą tak jest i teraz: moja aktualna idolka Rosalía też raz na dwa lata raczy swych fanów wakacyjną piosenką. Ostatnio była to „Despecha", która poniosła się na cały świat. I „Tajlandia" też ma taka być – zupełnie nic nie zapowiada, to prezent na lato 2026. A jeżeli ktoś wybiera się akurat do Tajlandii, niech to będzie dla niego piosenka tego wyjazdu. Bo akurat ja bardzo lubię, wyjeżdżając do jakiegoś kraju, zapętlać sobie utwory, które są mu poświęcone.

A dlaczego akurat Tajlandia?

To jeszcze nieodkryty przeze mnie teren. Azja mnie generalnie bardzo kręci. Miałam okazję być tylko cztery dni w Tokio. To była moja jedyna azjatycka przygoda. A jestem bardzo ciekawa tamtej kultury. Wszyscy moi muzyczni znajomi mieli już okazję odwiedzić Tajlandię i opowiadają, że jest tam wyjątkowy luz, wspaniała kuchnia, ciepły klimat. Chciałabym więc też tego wszystkiego doświadczyć. Może kiedyś będzie mi to dane.

W piosence śpiewasz „Żadnych kłopotów/ Żadnych idiotów". To twój przepis na idealne wakacje?

To moje motto na lato. Żeby się niczym za bardzo nie przejmować, bo zaraz będzie jesień, dni zrobią się krótsze i wtedy więcej czarnych myśli będzie nam przychodzić do głowy. Tak sobie właśnie wyobrażam ten wyjazd do Tajlandii: pakuję się do podręcznego plecaka, wrzucam dwa T-shirty, zakładam wygodne buty, nic nie siedzi mi w głowie. Lecę na miesiąc, nie rezerwuję żadnych hoteli, z dnia na dzień wmyślam, co i jak. I zabieram ze sobą kogoś, kogo lubię, żadnych idiotów. (śmiech)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Mery Spolsky: Jedni są wystraszeni, czy aby nie jestem jakimś patriotycznym kibolem, a inni – zdziwieni

Klip do „Tajlandii" powstał na Mazurach. Czy to znaczy, że aby zaliczyć udane wakacje, nie trzeba lecieć na drugi koniec świata?

Już dwa lata temu, promując piosenkę „Santorini", mówiłam, że choć wybierzemy się na wymarzony wypad, to nie znaczy, iż będą to najlepsze wakacje w naszym życiu. Równie dobrze można spędzić całe lato w mieście, na wsi, w górach, nad morzem lub na Mazurach – i też będzie pięknie i magicznie. Oczywiście jest w nas coś, że wydaje się nam, iż te egzotyczne kraje to definicja najwspanialszych wakacji. Tymczasem my pojechaliśmy nad polskie jezioro i kręcąc ten klip, mieliśmy tak dobry dzień, że szkoda nam było wracać i chętnie byśmy tam dłużej zostały.

Zaprezentowałaś w tym teledysku swoją nową sylwetkę. Co pomogło ci schudnąć 10 kilo: sport czy dieta?

Generalnie bardzo lubię się rozbierać i eksperymentować z modą odsłaniającą ciało. Dwa lata temu zmieniłam jednak swoje podejście do ruchu i wysiłku fizycznego. Zaczęłam regularnie uprawiać sport i zauważyłam, że dobrze wpływa to na moją kondycję na koncertach. Jestem już po trzydziestce i pomyślałam: „Kiedy, jak nie teraz spróbować poprawić swoją formę?". Tak też się stało – i moim sposobem na to okazała się siłownia połączona z pilatesem na reformerach. Akurat mam możliwość takich ćwiczeń blisko domu, więc rozkochałam się w nich. Moi znajomi śmieją się, że pilates stał się teraz modny, dlatego wszyscy na niego chodzą. Mnie się jednak naprawdę spodobał – i kiedy połączyłam go z dietą, w efekcie schudłam 10 kilo. Nie mam tu na myśli oczywiście głodzenia się, tylko przeprogramowanie głowy, które sprawia, że po koncercie nie sięgam po chipsy czy inne puste kalorie, ale po jogurt, który ma dużo białka. To małe zmiany, które dużo dają.

Ponoć to twój chłopak Mateusz Golis zmobilizował cię do regularnego uprawiania sportu. Jak to się stało?

Mateusz ma mental sportowca. Kiedy się poznaliśmy, dużo opowiadał mi, jak za młodu trenował szermierkę, startował w zawodach i jeździł na obozy sportowe. Zafascynowało mnie to, że ktoś może podchodzić do tego tematu z taką dyscypliną. Mateusz teraz jest filmowcem, razem robimy klipy, również ten do „Tajlandii", stworzyliśmy więc na siebie wspólny pomysł wizualny. Znaleźliśmy też dodatkowo sposób na to, jak się razem wyluzować – pójść na rower czy pobiegać, a nie na melanż, jak kiedyś oboje mieliśmy w nawyku. (śmiech) To nie znaczy, że jesteśmy jakimiś nudziarzami. Po prostu staramy się, aby lepiej się nam żyło.

Na płycie „Erotik Era" nawoływałaś, żeby akceptować swoje ciało takie, jakie się ma. A jednak postarałaś się schudnąć. Nie ma w tym sprzeczności?

Nadal twierdzę, że trzeba akceptować swoje ciało takim, jakie ono jest. Teraz, kiedy patrzę na siebie, oczywiście nadal mam mnóstwo różnych „ale". To, że schudłam, wcale nie znaczy, że nie ma już we mnie rzeczy, które mi nie pasują. Dlatego motto „Erotik Ery" nadal zostaje ze mną. Zresztą chyba każdy ma coś takiego, na co się uprze, że mu w sobie nie pasuje. Inni w ogóle tego nie zauważają, a jemu to nieustannie psuje humor. Zmieniłam sylwetkę – ale nie wypieram się tego, co mówiłam o akceptacji swego ciała. Zmieniło się tylko w moim życiu to, że polubiłam sport, bo zaobserwowałam pozytywne efekty jego uprawiania. I wszystkich do tego namawiam, bo wtedy głowa jest trochę lżejsza. Czas „Erotik Ery" to był dla mnie trudny czas samotności. Dlatego ważne było, abym mogła sobie wtedy powiedzieć: „Zaakceptuj siebie taką, jaka jesteś".

Teraz pewnie wszystkie twoje kostiumy sceniczne z tamtego okresu są na ciebie za obszerne. Co z nimi zrobisz?

W większości były to gorsety, więc bez problemu można je mocniej związać. (śmiech) Generalnie lubię magazynować wszystkie kostiumy z teledysków i tras koncertowych. I dobrze – bo co jakiś czas ktoś się zgłasza, kto chce zrobić reportaż o moich strojach. Wtedy robię wystawkę na magazynach. Ostatnio tak się stało na potrzeby telewizyjnego programu i było to dla mnie wzruszające, kiedy mogłam przejść od manekina do manekina i powiedzieć: „Patrzcie, to Mery Spolsky za czasów „Dekalogu", a to Mery za czasów „Erotik Ery".

Swoją premierę miał niedawno twój nowy projekt z piosenkami nowofalowych zespołów Kontrola W. i Ko-

eprasa.pl 77a40c656a

smetyki Mrs Pinki z połowy lat 80. Jak narodził się ten pomysł?

To coś zupełnie innego i niszowego. Ten projekt sam do mnie zapukał i przypomniał mi, gdzie są moje korzenie. Bo zaczynałam w rockowych zespołach, kochałam zawsze alternatywę, dopiero z czasem zaczęłam eksperymentować z elektroniką i popem. Rok temu do mojej menedżerki zgłosił się Dom Kultury ze Zduńskiej Woli z zapytaniem, czy nie podjęlibyśmy się próby opracowania na nowo piosenek zespołu Kontrola W., który działał w tym mieście ponad cztery dekady temu. To była fajna grupa – i oni chcieliby o niej przypomnieć. Posłuchałam tych nagrań i od razu coś kliknęło. Zaczęliśmy więc z chłopakami je przemielać przez nasze głowy aż wyszedł z tego cały program. Tak nam dobrze się to gra, że planuję na jesieni skoncentrować się na tym projekcie i trochę odejść od popu.

Te piosenki powstały ponad 40 lat temu w realiach PRL-u. Co znajdzie w nich współczesny słuchacz?

To dla mnie niesamowite, ale teksty tych utworów są bardzo aktualne. Weźmy pierwszy numer, który wydaliśmy – „Manekiny". Dla mnie to piosenka o współczesnym świecie. Po pierwsze opowiada o wszechobecnym skupianiu się na wyglądzie, dążeniu do nieosiągalnego ideału piękna, o instagramowych trendach. Kiedy śpiewam „Manekiny, manekiny/ Z uśmiechami cynicznymi/ Szklanookie, doskonałe", to jest totalnie o tym, że teraz wszyscy udajemy, chcemy być perfekcyjni w social mediach, a tak naprawdę, kiedy spoglądamy w domu w lustro, to bywa różnie. Po drugie od razu z tego tekstu wali do mnie konsumpcjonizm: „Za szybami sklepowymi/ Wciąż posłuszne i poprawne". To o tym, że dzisiejsze czasy są bardzo plastikowe, zalane oglądaniem, kupowaniem, zamawianiem. Niby więc te 40 lat temu było trochę inaczej, ale ta frustracja, która bije z tego tekstu, jest nadal aktualna.

Nie używasz do grania tych piosenek komputerów. Jak ci się wykonuje w pełni „żywą" muzykę?

Kiedy zaczynałam swą karierę, byłam sama na scenie z gitarą i komputerem. Teraz gram piosenki Kontroli W. z trzema muzykami na żywo, tak, jak przystało na rockową kapelę. Akurat tutaj nie pasuje nam, by wspomagać się komputerem czy samplami. Jak przystało na punkową muzykę, olewamy metronom, gramy na czuja – i jest to bardzo wyzwalające. Chłopaki też to lubią, bo mam wrażenie, że po dwóch koncertach, które daliśmy z tym materiałem, mieli bardzo ucieszone miny. Chyba dobrze się czują w tym repertuarze.

No właśnie: zagraliście dwa ważne koncerty – w Zduńskiej Woli i w Jarocinie. Jak było?

Zduńska Wola była stresem, bo graliśmy ten repertuar pierwszy raz, a do tego dowiedzieliśmy się dzień przed występem, że przyjdą nas posłuchać liderzy Kontroli W. – rodzeństwo Katarzyna i Dariusz Kuldowie. Zastanawialiśmy się więc, co powiedzą na nasze interpretacje ich piosenek. I okazało się, że było to dla nich wzruszające: nawet uronili przysłowiową łzę, wracając do tamtych czasów, kiedy sami grali i śpiewali. W Jarocinie byliśmy już bardziej zgrani i pewni siebie. Oczywiście zdawaliśmy sobie sprawę, że Mery Spolsky niespecjalnie kojarzy się z tym festiwalem i wiedzieliśmy, że są skrajne opinie na ten temat. Dlatego ucieszyło mnie, że przy drugim numerze ludzie zaczęli przychodzić pod scenę – dali nam szansę i zostali do końca.

Dostaniemy ten program na płycie?

Tak. Zarejestrowałam już wszystkie wokale do kolejnych piosenek. A że projekt jest punkowy – nie chcę podchodzić do tego marketingowo. Kiedy więc to wypuszczę, to wypuszczę.

Do muzyki z lat 80. odwoływały się już twoje piosenki z płyty „Kocham Polskę". To zasługa jej producenta – Michała „Foxa" Króla?

Chyba nam się tak wspólnie połączyły energie. Słuchaliśmy bowiem z Michałem dużo Siekiery i płyty „Nowa Aleksandria". Na tej podstawie powstała piosenka „Szaraki". I może właśnie za sprawą tego utworu odezwano się do nas ze Zduńskiej Woli? Bo te „Szaraki" są w stylu Kontroli W. Zresztą zagraliśmy ten utwór na koniec koncertu w Zduńskiej Woli, wyjaśniając, że nasza fascynacja tym zespołem nie wzięła się znikąd. Bo to pod względem brzmieniowym piosenka jakby z tamtego repertuaru. „Fox" podrzucił mi więc nowy klimat.

Co sprawiło, że postanowiłaś poruszyć na „Kocham Polskę" temat patriotyzmu?

Z moich obserwacji wynika, że młodzi ludzie postrzegają patriotyzm bardzo negatywnie. Większość moich znajomych, kiedy o kimś mówi się „patriota", odbiera to bardzo skrajnie, jakby mówiło się o kimś, kto ma tendencje do agresywnego wyrażania swych opinii, o jakimś narodowcu czy kibolu. „Co by było, gdyby spróbować podejść do tego od innej strony?" – pomyślałam więc. Nie tak politycznie i poważnie, tylko zwyczajnie, po ludzku. Bo przecież mieszkam w Polsce, tu się wychowałam i lubię nasze tradycje. Tym bardziej że mój pseudonim jest o tym, że działam i piszę właśnie tutaj. No i wywołałam kontrowersje. Nawet kiedy ludzie widzą orzełka na mojej płycie lub na moim ramieniu, bo sobie go wytatuowałam na pamiątkę, to widzę u nich skrajne emocje. Jedni są wystraszeni, czy aby nie jestem jakimś patriotycznym kibolem, a inni – zdziwieni i urażeni.

Wiele osób z twojego pokolenia zachłysnęło się Zachodem. Ty nie myślałaś, żeby wyjechać z Polski za granicę?

Sto razy miałam taki moment. Nawet życie samo mnie do tego pchało, bo dwie moje najbliższe przyjaciółki wyprowadziły się do Londynu. Z kolei po moim liceum miałam możliwość jechać studiować do Berlina. Coś mnie jednak tu trzymało. Przede wszystkim polskie piosenki – bo chciałam tu śpiewać, tu pisać teksty i książki. Nie pojechałam więc i chyba już nigdy nie wyprowadzę się gdzieś na Zachód. Ale nie ukrywam, że jestem zafascynowana tym, co nazywamy „american dream". Bo przecież całe dzieciństwo marzyłam o Hollywood, gdzie była Madonna czy Britney Spears. Dzisiaj mówię sobie jednak: „OK, to jest inspirujący świat, ale kocham Polskę i się jej nie wstydzę".

Dwa kluczowe utwory na płycie to „Kocham Polskę" i „Wkurza mnie". Za co kochasz Polskę, a co cię w niej wkurza?

Szczerze kocham Polskę za tradycje, za kuchnię, za nasz mental narodowy, który mnie stworzył. Bo z jednej strony czuję, że mam w sobie dużo skromności i poprawności, wręcz kościelnej, choć jestem niewierząca, nigdy nie chcę nikogo urazić i momentami wręcz przepraszam za to, że żyję. A z drugiej – chcę być hej do przodu i idę śmiało po swoje marzenia. Kocham te skrajności: jesteśmy takim przepraszającym narodem, ale kiedy ktoś będzie coś złego mówił na Lewandowskiego, to potrafimy się zjednoczyć i stanąć za nim murem. To samo każdy, choć nawet jest niewierzący, będzie dumny z Jana Pawła II.

A co cię wkurza?

Podziały. Brak zaufania i szacunku dla osób, które są z innej planety. Kiedy wypowiem się na jakiś polityczny czy religijny temat, to od razu jestem ostro oceniana i wrzucana do jakiegoś wora, a to zniechęca niektórych ludzi, by poznać moją muzykę. Wkurza mnie to, że tak często lubimy się zacietrzewiać. Jesteśmy bardzo podzieleni, a są chwile, kiedy okazuje się, że choć mamy odmienne poglądy, to jesteśmy sobie równi, tylko trzeba się dogadać. Nienawidzę też naszej pogody – mamy lipiec, a ciągle pada.

W piosence „Marysia Kowalska" śpiewasz o przeciętnej Polce. Każdy artysta zazwyczaj uważa się kogoś wyjątkowego. A ile jest w tobie takiej przeciętnej Polki?

To mit, że kiedy ktoś pokaże się w telewizji, to jest kimś idealnym, ponad tłumem, jakimś nadczłowiekiem. Przecież ja też stoję w kolejce w Biedronce i zbieram kupony na promocje. Dlatego podkreślam w tej piosence, że wszyscy jesteśmy Kowalskimi, bez względu na to, gdzie kto pracuje i jaki ma status społeczny. Codzienne sprawy dotyczą nas wszystkich. I to mnie trochę uspokaja, bo dzięki temu nie czuję się taka samotna, tylko wiem, że tak naprawdę z każdym mogę złapać wspólny lot. A kiedy nie ma naprawdę o czym gadać, to narzeka się na remonty. Jeżdżę po Polsce, więc coś o tym wiem. (śmiech)

Jest tu też utwór „Nie ma już PL", w którym wspominasz dawne lata – świat trzepaków i kiosków Ruchu. Wkraczasz w taki wiek, że zaczynasz odczuwać nostalgię za czasami swej młodości?

Uwielbiam takie strony w internecie, które przypominają dawne gazety, gry czy urządzenia, takie, jak discmany. Wtedy robi mi się nostalgicznie, bo uświadamiam sobie, że to świat, którego już nie ma. A przecież to wtedy wszystko było pierwsze i najfajniejsze w życiu człowieka. Jestem więc już w takim wieku, kiedy zerkam na takie rzeczy z łezką w oku i tęsknię za nimi.

Śpiewasz na tej płycie również o relacjach damsko-męskich. W takich piosenkach, jak „PRL", „Pałac" czy „Wojna" metaforyka, którą stosujesz przypomina tę, którą stosował niegdyś Grzegorz Ciechowski. Inspirowałaś się jego tekstami?

Bardzo. Jestem jego fanką od wielu lat. Już przy mojej pierwszej płycie stosowałam czarno-białe paski, tłumacząc, że to takie mrugnięcie okiem do Republiki. Jestem zakręcona na punkcie Ciechowskiego do tego stopnia, że miałam okazję zagrać w wielu projektach coverujących jego piosenki, nawet z samym Leszkiem Biolikiem, który był w ostatnim składzie Republiki. Dla takiej fanki jak ja, to było prawdziwe „wow". Najbardziej fascynuje mnie, że Ciechowski potrafił tak zgrabnie połączyć erotykę z polityką. Dzięki temu piosenka nie była ciężka, ale chciało się w nią wejść głębiej, bo była o czymś. Tak starałam się napisać „Wojnę" na „Kocham Polskę".

W „Wojnie" miłość to pole bitwy – a ty od kilku lat jesteś przecież w stabilnym związku. Inspirowałaś się swoim wcześniejszymi relacjami?

Generalnie myślę, że miłość to wojna, nawet kiedy się jest w szczęśliwym związku. Zawsze towarzyszą temu takie emocje, jakby się toczyło bitwę o życie. I to jest piękne. Wtedy jest miłość, kiedy właśnie odczuwa się takie emocje.

Co sprawiło, że akurat u boku Mateusza znalazłaś spokój i szczęście?

Gdyby była na to jednoznaczna odpowiedź, pewnie każdy z nas by od razu znajdował ten udany związek. Myślę, że to jak z muzyką – nigdy nie wiesz, która piosenka, którą napiszesz, chwyci za serce i stanie się przebojem. Może ci się wydawać, że stworzyłeś hit życia, po czym kończy się fiaskiem. A kiedy się zupełnie tego nie spodziewasz – masz przebój. Tak było też z nami: wpadły na siebie dwie osoby, które miały podobne marzenia. Artystyczne i nie tylko. Uspokaja mnie to, że taką miłość można znaleźć w każdym wieku. Nie jest więc tak, że zawsze dzieje się to od razu. Można i po trzydziestce – i jest super.

To, że oboje jesteście artystami o silnych osobowościach nie sprawia, że czasem między wami iskrzy?

Gdybyśmy oboje działali w muzycznej branży, można by się czegoś takiego obawiać. My mamy ten luksus, że choć oboje funkcjonujemy w świecie artystycznym, to na dwóch różnych biegunach. Dzięki temu uzupełniamy się. Mateusz nie zna się na muzyce w sensie zawodowym, a ja na filmie czy fotografii. Dzięki temu bardziej się od siebie uczymy, niż ze sobą konkurujemy. Tak mi się wydaje.

Jakie będzie kolejne wcielenie Mery Spolsky?

To będzie nowa książka. Właściwie kończę ją już pisać. Kiedy zostanie wydana, siądę z oczyszczoną głową nad kolejną płytą. Mam jednak już dosyć concept-albumów poświęconych konkretnej tematyce. Myślę więc, że ta przerwa, którą planuję, sprawi, że powstanie coś z zupełnie innej beczki.

Będziesz prezentować tę nową książkę podczas występów w klubach, jak było to w przypadku twej pierwszej powieści?

Myślę, że nie. Chciałabym, aby była to lekka książka o zupełnie innej tematyce. Nie będę do niej robić live s, bo obawiam się, że nie dałabym rady połączyć ich z występami tego punkowego projektu. Chociaż, kiedy ukazała się moja pierwsza książka, też nie było początkowo oczywiste, że rozrośnie się to do wyjazdowych występów. Jak więc mawiają: nigdy nie mów nigdy.

eprasa.pl 77a40c656a

KOCHAM ŁÓDŹ

• **W niedzielę w Manufakturze można posłuchać koncertu** z cyklu Manu Summer Jazz Sundays. Początek o g. 17, wstęp wolny

OBSERWACJE ASTRONOMICZNE

Sierpniowe atrakcje na łódzkim niebie: Perseidy, Wenus i zaćmienie Słońca

W sierpniu na niebie mamy okazję oglądać jedno z najefektowniejszych widowisk. To Perseidy, czyli spadające gwiazdy. Obserwacja z astronomami odbędzie się też w Łodzi

Magdalena Rubaszewska

Perseidy to najpopularniejszy rój meteorów, jego szczyt obserwuje się właśnie w sierpniowe noce. Rój jest aktywny od 17 lipca do 24 sierpnia - wyjaśnia Remigiusz Jabłoński z Planetarium „Pomorska" w Łodzi. - W zależności od roku osiągają silne maksimum 12 lub 13 sierpnia. Liczba obserwowanych meteorów w lokalizacjach poza aglomeracjami miejskimi wahają się od maksymalnie 50 do 75 sztuk na godzinę.

FOT. ARCHIWUM PP

Najwięcej spadających gwiazd będzie można zaobserwować w nocy z 12 na 13 sierpnia

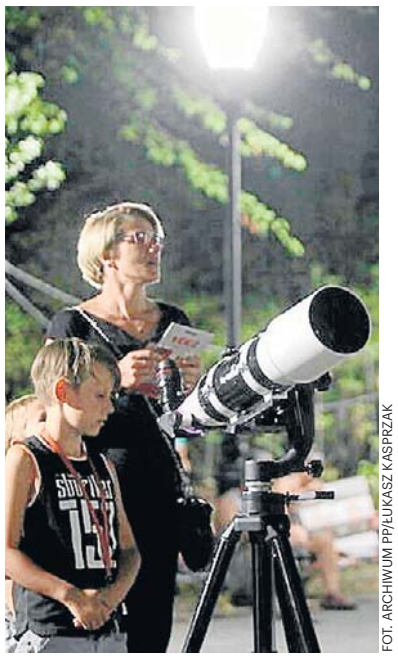

FOT. ARCHIWUM PP/ŁUKASZ KASPRZAK

W obserwacji spadających gwiazd gołe oko to za mało

Skąd się wzięły i dlaczego tak się nazywają?

To cząstki uwalniane z komety 109P/Swift-Tuttle podczas jej powrotów do wnętrza Układu Słonecznego. Nazywa się je Perseidami, ponieważ radiant, czyli obszar nieba, z którego zdają się pochodzić meteoryty, znajduje się w gwiazdozbiorze Perseusza.

Jak co roku Ogród Botaniczny w Łodzi, Centrum Zajęć Pozaszkolnych nr 1 oraz Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii proponują Łodzianom zorganizowane astronomiczne obserwacje. Odbędą się w nocy ze środy 12 sierpnia na czwartek 13 sierpnia, to optymalny moment na podziwianie tego zjawiska. Początek spotkania o godz. 21. Przewiduje się, że tegoroczne maksimum przypadnie na pierwsze godziny po północy w czwartek 13 sierpnia, spadnie wtedy deszcz meteorów. Tej nocy obserwacjom nie będzie przeszkadzał Księżyc. Mniej światła oznacza większe szanse na dostrzeżenie większej liczby meteorów.

Tej nocy nie tylko Perseidy

Ponadto nisko nad zachodnim niebie po zachodzie Słońca uczestnicy spotkania będziemy poszukiwali Wenus a w późniejszych godzinach również Saturna (wschodzi o godz. 22).

Na tym nie koniec. Zapowiada się wieczór wydarzeń astronomicznych. Oprócz meteorów będzie można zobaczyć inne ciekawe zjawisko - zaćmienie Słońca.

- O ile na obserwacje sierpniowych Perseid możemy poświęcić całą noc, to zaćmienie Słońca w Polsce nie będzie zbyt spektakularne. A to dlatego, że rozpocznie się o godz. 19.15, kiedy tarcza Słońca jest tylko 7 stopni nad horyzontem, zatem niewiele minut przed zachodem. Tego dnia nasza gwiazda znika pod widnokręgiem już o godz. 20.09. By obserwować to zjawisko, najlepiej wybrać się na puste wzniesienia, te miejsca pozwolą lepiej je dostrzec - dodaje Remigiusz Jabłoński.

KRÓTKO

Rekreacja

Spacerem po Rudzie

Zielona Łódź proponuje niedzielny spacer po Rudzie Pabianickiej malowniczą doliną Neru. W programie przechadzki historia Rudy Pabianickiej jako osady, miasta, dzielnicy, węzła komunikacyjnego oraz atrakcji przyrodniczej. Uczestnicy poznają tajemnice obszaru położonego pomiędzy ulicą Pabianicką a Stawami Stefańskiego, dowiedzą się, co Ludwik Geyer próbował uprawiać na tych terenach, gdzie toczyło się życie kulturalne i duchowe Rudy, poznają ciekawostki przyrodnicze południowej części Łodzi.
Zbiórka w niedzielę 9 sierpnia o godz. 1 2przy pawilonie handlowym z napisem Poczta Polska u zbiegu ulic Pabianickiej i Rudzkiej. **MR**

Ostatnia Grohmania w ŁSSE

W niedzielę w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej odbędzie się ostatni w tym roku letni piknik rodzinny z cyklu Grohmania.
Piknik odbędzie się w godz. 14-18 na zielonym terenie ŁSSE przy ul. Tymienieckiego 22 g, a tematem przewodnim będzie historia. Główną atrakcją Grohmanii w tym tygodniu będą spacery połączone z odkrywaniem filmowych tajemnic Księżego Młyna. O Łodzi Filmowej opowie Kornel Nocoń z Muzeum Kinematografii. Spacery są bezpłatne, zbiórki chętnych przy altanie w centrum ŁSSE o godz. 15 i 17. Oprócz spacerów będą warsztaty z tworzenia stempli, strzelanie z łuku, tor skimboardowy oraz dmuchańce. Dla dzieci będzie wata cukrowa i popcorn, a o muzykę zadba artysta Kuba Kubiak.
MT

TURYSTYKA

Wolontariat przy rogowskiej kolejce wąskotorowej

Matylda Witkowska

Kolej Wąskotorowa Rogów-Rawa - Biała zaprasza w sobotę na Dzień Wolontariatu.

Każdy kto ma wolny czas może pomóc w zachowaniu infrastruktury historycznej kolejki wąskotorowej. Wolontariat zacznie się o godz. 9.30 na stacji Rogów Towarowy Wąskotorowy, po pracy planowane jest ognisko. Nie trzeba mieć szczególnych umiejętności, organizatorzy proszą o wzięcie odzieży, której nie szkoda zniszczyć.

Kolej organizuje też wakacyjne przejazdy turystyczne na trasie Rogów Towarowy Wąskotorowy – Jeżów we wszystkie niedziele do końca września oraz dodatkowo – w świąteczną sobotę 15 sierpnia. Pociągi odjeżdżają z Rogowa o godz. 10.40, 12.20, 14 i 15.40. Bilet można kupić na miejscu albo wcześniej przez internet – bilet normalny kosztuje 30 zł, są też dostępne ulgi dla uczniów, studentów, nauczycieli, dzieci do lat czterech jeżdżą za darmo.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

Lody dla Shwe i Aleksandra, czyli Dzień Słonia w zoo

Magdalena Rubaszewska

W łódzkim zoo w niedzielę 9 sierpnia odbędzie się Dzień Słonia. Z tej okazji Shwe i Aleksander, dwaj przedstawiciele tego gatunku mieszkający w Orientarium, dostaną prezenty - pudełka pełne przysmaków oraz owocowo-warzywne lody.

Paczki z niespodzianką zostaną ustawione o godz. 10.40 na arenie w budynku Orientarium, by słonie mogły je rozpakować; o godz. 11 rozpocznie się kąpiel. W programie imprezy znajdą się także animacje, warsztaty, gry piknikowe i zręcznościowe, stanowisko edukacyjne z ciekawostkami dotyczącymi życia słoni, diety oraz codziennej opieki, warsztaty plastyczne, podczas których dzieci wykonają i samodzielnie ozdobią słonia, którego będą mogły zabrać na pamiątkę. Dla najmłodszych zostaną przygotowane maski i kolorowanki ze słoniowymi motywami.

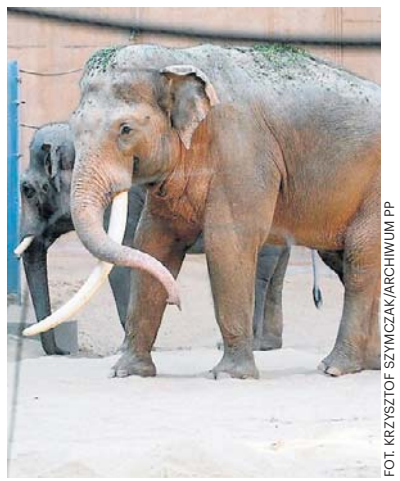

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK/ARCHIWUM PP

Dzień Słonia to impreza, która łączy zabawę z edukacją

eprasa.pl 77a40c656a

ŁÓDŹ

Zamek między blokami na łódzkim Karolewie

Nieoczywiste Perły Łódzkiego

W województwie łódzkim nie brakuje nieoczywistych atrakcji. Czasem nie trzeba daleko jechać. Jedną z nich znajdziemy między blokami na osiedlu Karolew w Łodzi.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Niezwykły zamek wzniesiono w 1976 roku. Jego twórcą był Stanisław Rutkowski

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Zamek został wykonany z kamieni

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Uwagę zwracają dopracowane detale budowli

Anna Gronczewska

Karolew to ważna część Łodzi. To tu znajduje się stadion Łódzkiego Klubu Sportowego, Atlas Arena, Dworzec Kaliski czy park Zdrowie. To tu w okolicach ul. Krzemienieckiej wybudowano kilkadziesiąt bloków. Nazywano je Osiedlem Młodych. I właśnie przed jednym z bloków przy ul. Krzemienieckiej stoi miniaturowy, zbudowany z kamienia zamek obronny, razem ze znajdującą się u jego podnóża osadą.

- Ten zamek zbudował Stanisław Rutkowski - opowiada 84-letnia pani Sabina, jedna z mieszkanek bloków przy ul. Krzemienieckiej. - Już nie żyje, tak jak jego żona. Ale zamek pozostał i nam o nim przypomina.

Pani Sabina znała pana Rutkowskiego. Wie, że pracował na poczcie.

- Na tej na Dworcu Kaliskim - wspomina. - Przeszedł na emeryturę i zaczął budować ten zamek. Zajęło mu to kilka lat.

Stanisław Rutkowski sam znosił kamienie, potem je starannie układał. Sąsiedzi z podziwem patrzyli, jak powoli wznosi swój kamienny zamek.

- Podziwialiśmy, że jest taki cierpliwy! - twierdzi pani Sabina.

Łódzki przewodnik Cezary Kanar z kanału YouTube „Zwiedzaj Łódź", mówił, że Stanisławowi Rutkowskiemu zamek pomagał wznosić majster Piotr Różański.

- Stojąca na niewielkim wzniesieniu warownia o pięciu wieżach w najwyższym miejscu ma ok. 1,3 m wysokości – mówił Cezary Konar. - Otacza ją osada kilku niskich domków z czerwonymi blaszanymi dachami i oknami ze szkiełek oraz gruby mur. Średniowieczną budowlę dopieszczono w każdym detalu. Biegnącą wokół zamku fosą z przerzuconym nad nią zwodzonym mostem płynęła niegdyś woda, znajdowała się tu także fontanna oraz ruchome młyńskie koło, w oknach – witraże, a na dachach – proporce. Budynek był także podświetlony, a ustawieniem lamp można było sterować z parteru stojącego obok bloku.

Niezwykły zamek wzniesiono w 1976 roku. Jak na „pięćdziesięciolatka" wygląda całkiem dobrze.

- Makieta tego zamku jest też w naszej spółdzielni – mówi pani Basia, która razem z koleżanką siedzi w cieniu na ławeczce.

Biskupie osiedle

Inną atrakcją Karolewa są tzw. biskupie domki - bynajmniej nie miniaturowe. Znajdują się między ul. Wróblewskiego i Wileńską. Domy te powstały dzięki pierwszemu ordynariuszowi diecezji łódzkiej ks. biskupowi Wincentemu Tymienieckiemu. Jak opowiadają mieszkańcy osiedla podczas pobytu w USA zobaczył tanie domy budowane dla robotników. Po powrocie do Łodzi zaczął namawiać fabrykantów, by wybudowali takie domy dla łódzkich robotników.

Powołano Towarzystwo Budowy Robotniczych, którego członkami zostali łódzcy fabrykanci. Każdy miał się dobrowolnie opodatkować na rzecz budowy nowego osiedla robotniczego, które miało liczyć ponad 800 domków. Domy budowano z cegieł zrobionych z żużlu. Jednak nie okazało się to dobrym pomysłem. Przy pierwszym deszczu cegły zaczynały „puchnąć". Trzeba było dom okładać normalnymi cegłami. To bardzo podrożyło koszty budowy.

Fabrykanci też szybko zniechęcili się do tego pomysłu. Zamiast blisko 1000 wybudowano około 100 takich domów. Robotników wielu w nich nie zamieszkało. Część mieszkań przejęła między innymi łódzka elektrownia.

W jednym z nich mieszkał Stanisław Rachalewski, przedwojenny dziennikarz. Pracował m.in w „Kurierze łódzkim", napisał kilka książek, m.in „Łódź, która odeszła". Często odwiedzał go Mieczysław Jagoszewski, legenda łódzkiego dziennikarstwa. W domku obok mieszkał inny dziennikarz Gumkowski, a dom po sąsiedztwie należał do architekta Kowalewskiego, który na ul. Narutowicza projektował kamienicę ze słynnymi siłaczami. Stanisław Rachalewski w czasie wojny trafił do obozu koncentracyjnego. Umarł już po wyzwoleniu, gdy wracał swojego domu na Karolewie.

Karolew to także Dworzec Kaliski i związane z nim dwie wielkie katastrofy kolejowe. Do jednej doszło w sierpniu 1929 roku. W pobliżu Dworca Łódź Kaliska zderzyły się dwa pociągi. Jednym z nich podróżowali żołnierze łódzkiego 28 Pułku Strzelców Kaniowskich. Z przeciwnej strony podążał inny pociąg towarowy. Z powodu źle nastawionej zwrotnicy oba składy znalazły się na tym samym torze. Zginęło siedmiu żołnierzy i trzech kolejarzy.

Do kolejnej wielkiej katastrofy doszło 28 września 1946 roku w okolicach Karolewa. Pod zamkniętym semaforem stał od pół godziny pociąg z Wrocławia. Nagle to oczekiwanie na podniesienie semafor przerwał huk rozgniatanego metalu. Z zakrętu, na ten sam tor wjechał pociąg pośpieszny z Jeleniej Góry. Parowóz z całą siłą uderzył w ostatni wagon pociągu, który jechał z Wrocławia. Na miejscu zginęło 13 osób.

eprasa.pl 77a40c656a

MONARCHIA BRYTYJSKA

FOT. CC

20-letnia Diana Frances Spencer, księżna Walii, miała w założeniu olśnić wszystkich swoim wyglądem

Kto pamięta „ślub stulecia" sprzed 45 lat?

29 lipca 1981 r. w londyńskiej katedrze św. Pawła książę Karol poślubił Dianę Spencer. Nie bez powodu wydarzenie okrzyknięto „ślubem stulecia"

Mariusz Grabowski

Choć w katedrze św. Pawła zgromadziło się „tylko"... 3,5 tys. gości to szacuje się, że globalnie ślub transmitowany przez BBC oglądało ponad 700 mln telewidzów w 75 krajach. Kosztował, bagatela, 50 mln dolarów.

Świat się przygląda

Śluby postaci ze świecznika mają w sobie coś bajkowego. Są wydarzeniami towarzyskimi, ale i politycznymi. Tak było np. w przypadku ślubu Jacqueline Bouvier i Johna F. Kennedy'ego 12 września 1953 r., którzy osiem lat później zostali Pierwszą Parą Stanów Zjednoczonych. Podobne emocje towarzyszyły zaślubinom Grace Kelly i Rainiera Grimaldiego 19 kwietnia 1956 r. w katedrze św. Mikołaja w Monako. Wydarzenie śledziło wówczas blisko 30 mln widzów na całym świecie.

Wielkie pieniądze widać było też na ślubie Vanishi Mittal, córki jednego z największych producentów stali na świecie, która wyszła za mąż za bankiera Amita Bhatię. Powiedzieli sobie „tak" w czerwcu 2004 r. w XVI-wiecznym pałacu w Wersalu. Wśród gości pojawił się m.in. Donald Trump.

W przypadku ślubu Diany i Karola, prócz pieniędzy i splendoru było jednak coś więcej: charakterystyczna romantyczna narracja stworzona głównie przez media i celebrytów. Związek, niczym scenariusz filmowy, zręcznie wykreowano na „idealny" i „jedyny w swoim rodzaju". A poza tym „tradycyjnie angielski". Z czasem okazało się, że był to w dużej mierze produkt speców od PR.

Ślub, co oczywiste, zaprojektowano w każdym szczególe, ale przede wszystkim pod kątem atrakcyjności i medialności. Czuwał nad tym specjalnie powołany i suto opłacany sztab organizatorski. Np. na miejsce uroczystości wybrano Katedrę św. Pawła zamiast Westminster Abbey, tradycyjnego miejsca królewskich ślubów dlatego, że Katedra oferowała więcej miejsc siedzących. Pozwalała także na... dłuższą procesję przez Londyn.

Ceremonia była tradycyjnym nabożeństwem Kościoła anglikańskiego. Prowadzili je abp Canterbury, Robert Runcie i dziekan katedry św. Pawła, Alan Webster. Ale istniał wariant, że zamiast abp Runciego, który lekko się jąkał przy ołtarzu pojawi się inny hierarcha. Tę rewelację ogłoszono dopiero dwie dekady po ślubie, kiedy abp Runcie już nie żył.

W kwestii kosztów nie istniał żaden limit. Do 50 mln trzeba było doliczyć dodatki: dla tajniaków policyjnych i specjalnych ochroniarzy np. na lotniskach i promach. To z obawy przed atakiem ze strony irlandzkiej partyzantki. Suto zapłacono także armii: za strzelców wyborowych i trzymane w pogotowiu oddziały saperów.

Lawina pieniędzy popłynęła na ten królewski ślub w momencie, gdy Wielka Brytania pogrążona była w kryzysie ekonomicznym. W 1981 r. stopa bezrobocia sięgnęła 10 procent – ponad 2,5 mln Brytyjczyków nie mogło znaleźć pracy. W Londynie, Liverpoolu i Leeds trwały protesty i strajki przeciwko liberalnym rządom Margaret Thatcher.

„Paść z wrażenia"

20-letnia Diana Frances Spencer, księżna Walii, miała w założeniu olśnić wszystkich swoim wyglądem. Tylko jej suknię ślubną wyceniono na 9 tys. funtów (dziś to równowartość ok. 40 tys. funtów). Uszyto ją z jedwabnej tafty w kolorze kości słoniowej, ozdobiono koronką, haftem ręcznym, cekinami i 10 tys. pereł.

Suknię zaprojektowaną przez Elizabeth i Davida Emanuelów wieńczył najdłuższy tren w królewskiej historii ślubów – liczył blisko osiem metrów (suknię można dziś oglądać na wystawie w londyńskim Pałacu Kensington). Na głowie księżnej lśniła rodowa tiara z diamentami w kształcie tulipanów, a jej pantofelki były ozdobione 542 cekinami i 132 perłami.

Starszego od Diany o 13 lat księcia Karola ubrano skromniej, w galowy mundur komandora Królewskiej Marynarki Wojennej. Dodatkowo przewiązano go ozdobną, błękitną szarfą i przyozdobiono odpowiednim zestawem orderów: m.in. Gwiazdą Orderu Podwiązki, Królewskim Medalem Służby, Medalem Koronacyjnym i Medalem Srebrnego Jubileuszu.

Spójrzmy w menu

Goście weselni dostąpili prawdziwych kulinarnych zaszczytów. Podczas przyjęcia mogli wybierać z 27 tortów. Ten najważniejszy – stworzony przez królewskiego cukiernika Davida Avery'ego – mierzył półtora metra, ważył prawie 100 kilogramów i był nasączony rumem. Latem 2021 r. kawałek tego tortu, skrzętnie zachowany przez jednego z gości, został sprzedany na aukcji. Oryginalną pamiątkę wylicytował niejaki Gerry Layton, który zapłacił za niego 1850 funtów.

Jako przystawkę podano delikatne pulpety z flądry w kremowym sosie z homara, zaś na danie główne obiad Suprême de Volaille Princesse de Galles, nazywany także „Princess of Wales Chicken Supreme". To piersi z kurczaka faszerowane musem z baraniny, otulone brioszką i przyozdobione szparagami. Ponadto gotowany bób w maśle, kremową kukurydzę oraz młode ziemniaki. Na deser świeże truskawki ze śmietaną

Do dziś wśród wielu śledzących życie królewskiej elity panuje przekonanie, że menu ślubne było antyangielską dywersją. Dania inspirowane były bowiem ewidentnie kuchnią francuską. Na nic zdają się argumenty, że księżna Diana po prostu lubiła drób i truskawki. A także te, że kuchnia angielska jest zbyt marna na takie okazje.

Elity i tłum

Podczas uroczystości nie obyło się bez drobnych wpadek – np. Diana w czasie składania przysięgi pomyliła imiona pana młodego, nazywając go zamiast Karolem Filipem Arturem Jerzym – Filipem Karolem Arturem Jerzym, z kolei Karol zamiast o „moich dobrach doczesnych" powiedział o „twych dobrach". Nie umniejszyło to jednak w niczym ogólnego entuzjazmu narodowego związanego ze ślubem.

Po ceremonii para udała się do Pałacu Buckingham, gdzie z balkonu pozdrowiła zgromadzony tłum i publicznie się pocałowała (co zapoczątkowało nową świecką tradycję), a następnego dnia udała się w podróż poślubną – najpierw na trzy dni do rezydencji Broadlands w Hampshire, później w 11-dniowy rejs po Morzu Śródziemnym na pokładzie Royal Yacht Britannia, a na koniec do zamku Balmoral w Szkocji.

Niespełna 11 miesięcy po ślubie urodził się pierwszy syn Karola i Diany, książę William, a dwa lata później drugi – Harry.

Emocje i polityka

Spójrzmy jednak na ślub Diany i Karola nie od strony widowiskowej, ale politycznej. „Mimo że monarcha w Wielkiej Brytanii pełni funkcję jedynie ceremonialną, to znaczne źródło utrzymania rodziny królewskiej płynie z kieszeni obywateli, którzy są tego świadomi. Dlatego rodzina królewska jest przekonana nie tylko o swoich przywilejach, ale również świadoma obowiązków, a szczególnie tego najważniejszego – utrzymanie sukcesji i dbanie o monarchię". To fragment tekstu Julii Ziółkowskiej „Brytyjska rodzina królewska a media. Wpływ ich relacji na nastroje antymonarchistyczne w Wielkiej Brytanii" (w tomie „Monarchia brytyjska", Warszawa 2023).

Dalej autorka pisze: „Potrzeba utrzymania wsparcia opinii publicznej skłoniła rodzinę królewską nie tylko do wyjścia zza bram Pałacu Buckingham, ale również do aktywnej partycypacji w kontencie mediowym. Wydawałoby się, że ta symbioza zapewnia swego rodzaju bezpieczeństwo rodzinie królewskiej, jednocześnie nasycając media informacjami, które uznają za stosowne".

Wynika z tego, że im większy wypas medialny, tym większa pewność, że będzie się społecznie nieodzownym. Jeśli przyjmiemy, że w 1981 r. ślub Diany i Karola był precedensem, to co powiemy o jego koronacji – już jako Karola III – w maju 2023? Odpowiednio spreparowana medialnie zjednoczyła społeczeństwo Wielkiej Brytanii w duchu promonarchicznym. Podobnie jak ostatnie wydarzenia z życia rodziny królewskiej: ślub Petera Phillipsa (syna księżniczki Anny) z Harriet Sperling, który odbył się w czerwcu 2026 r. w kościele All Saints w Kemble.

eprasa.pl 77a40c656a

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Rafał Brzozowski

Jest już żonaty

W minioną sobotę Rafał Brzozowski i jego wybranka o imieniu Helena wzięli ślub w kościele w Nowym Dworze Mazowieckim. Nowożeńcy zadbali o prywatny charakter wydarzenia, dlatego przy wejściu do świątyni ośmiu ochroniarzy pilnowało, by na uroczystość weszły wyłącznie osoby posiadające imienne zaproszenia. Pan młody zaprezentował się w białym garniturze, natomiast panna młoda zachwyciła w efektownej sukni z dekoltem typu sweetheart, gorsetowym stanikiem i subtelnie opadającymi ramiączkami. W ślubie uczestniczyło aż 400 gości, w tym Izabella Krzan, Marta Manowska, Małgorzata Tomaszewska czy Krzysztof Gojdź, który zabrał na mszę... swego psa. W drodze do ołtarza nie obyło się bez wpadki. Druhna przydepnęła welon panny młodej, przez co ten spadł jej z głowy.

Anna Lewandowska

Nie ma poczucia winy

Celebrytka szykuje się do przeprowadzki z całą rodziną za ocean. Żeby wywołany tym stres nie odbił się na jej córkach, obie dziewczynki spędzają wakacje u rodziny. Lewandowska zamieściła na InstaStories zdjęcia z tego wypoczynku i napisała: „Ostatnio otrzymałam kilka wiadomości (i to od panów): „Jak możesz tak wyjechać i zostawić dzieci?!". Normalnie: wsiadam, jadę, a dzieci płaczą... ale tylko wtedy, gdy musimy już wracać do domu. Dziewczynki mają wakacje życia u babć z całą naszą rodziną (konie, traktory, brak limitów na słodycze) i zarówno one, jak i rodzina są przeszczęśliwi. I nie, nie mam poczucia winy, bo dzieci są pod najlepszą opieką na świecie".

Sandra Kubicka

Nosiła podarte dżinsy

Niedawno celebrytka udzieliła wywiadu „Vivie", w którym opowiedziała o swym trudnym dzieciństwie. Kubicka wychowywała się bez ojca, który mieszkał na tej samej ulicy, ale nie utrzymywał z nią kontaktów. Matka modelki wyjechała do USA, aby w Miami pracować jako sprzątaczka w hotelu i wysyłała pieniądze do Polski. Sandra mieszkała od siódmego roku życia z dziadkami. – Moja mama wysyłała mi ubrania ze Stanów Zjednoczonych. Wtedy modne były jeansy z dziurami. Ja pamiętam, jak poszłam raz do szkoły, taka uradowana, że mam takie trendy, fajne jeansy, a dzieci dokuczały, że mam porwane te jeansy, że pewnie jestem z tak biednej rodziny, że po prostu nie stać mnie na normalne – powiedziała „Vivie".

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Sylwia Bomba jest widywana u boku nowego partnera – tak twierdzą plotkarskie media

Alicja Bachleda-Curuś

Gawędziła po angielsku

Od kilku dni popularna aktorka, która na co dzień mieszka w Los Angeles, przebywa z synem Henrym Tadeuszem w Polsce. Najpierw zauważono ich w Warszawie, gdzie wybrali się o zmroku na plenerową imprezę. Podczas nocnego wyjścia oboje postawili na luźne stylizacje. Oboje wyraźnie cieszyli się wspólnym czasem i rozmowami w gronie znajomych. Po zakończonym wieczorze ruszyli w stronę taksówki. Potem w miniony weekend wypatrzono aktorkę i jej syna w Krakowie, gdzie zapewne pojawili się, aby odwiedzić dziadków chłopaka. Alicja i Henry wybrali się do jednego z podwawelskich kin, aby obejrzeć „Odyseję". Po seansie paparazzi nagrali ich, gdy maszerowali po parkingu w kierunku zaparkowanego tam starszego Audi A3. W drodze do auta szesnastolatek podskakiwał i gawędził z mamą po angielsku.

Sylwia Bomba

Ma nowego partnera

Przez ponad dwa lata Sylwia Bomba i Greg Collins uchodzili za jedną z najbardziej zgranych par w rodzimym show-biznesie. Wspólne wakacje, zdjęcia w mediach społecznościowych, a nawet występy w telewizyjnych programach sprawiały, że wróżono im stabilny związek. Uczucie między celebrytą, znanym z TVN Turbo, a gwiazdą TTV narodziło się na planie programu „Nasi w mundurach" w 2023 r. Od niedawna Bomba i Collins przestali jednak pokazywać się razem. Para coraz rzadziej publikowała też wspólne treści w mediach społecznościowych. Okazuje się, że nie bez powodu. – Do rozstania doszło już jakiś czas temu. Sylwia jest widywana u boku nowego partnera – mówi informator Pudelka.

Skolim

Nie przyjmuje czworonogów

Rodzimy „król latino" od lat udowadnia, że ma smykałkę do biznesu. Ma własną stację benzynową, firmuje wyroby mięsne, a także sygnuje swym pseudonimem walizki czy majtki. Jakiś czas temu pochwalił się również nadmorskim pensjonatem z pokojami do wynajęcia. Willa Drako to obiekt położony w Międzyzdrojach ok. 100–150 metrów od plaży. Do wyboru są w nim pokoje dwu- i trzyosobowe oraz większe apartamenty. Niektóre z nich mają również balkony, które stanowią dodatkowy atut pobytu. Ceny noclegów są uzależnione od wielkości pokoju i wybranego terminu. Za dwie noce w pokoju dwuosobowym z balkonem trzeba zapłacić ok. 1.119 zł w ofercie bezzwrotnej. Pokój trzyosobowy to koszt ok. 2.382 zł. Uwaga: pensjonat nie przyjmuje czworonogów.

Klaudia El Dursi

Ma potrzebę wolności

Prezenterka jest obecnie związana z przedsiębiorcą Jackiem Leszczyńskim. Para doczekała się syna i córki, ale wychowuje też syna El Dursi z jej poprzedniego związku. Kiedy niedawno celebrytka urządziła w internecie sesję pytań i odpowiedzi z fanami, jeden z nich rzucił: „Czy Klaudia El Dursi ma męża?". Na to prezenterka odpowiedziała dowcipnie: „Nikogo nie stać na to, żeby być moim mężem". Po czym dodała: „Męża nie mam, mam partnera. Nigdy o tym nie marzyłam. Dziewczyny marzą o różnych rzeczach – białych sukniach, weselach, a ja w ogóle nie. Od dziecka miałam silną potrzebę bycia niezależną i wolną. I chyba takie niezamężne życie daje mi złudne poczucie wolności. Dzieci tak nie wiążą, ale ślub już jakoś tak" – podsumowała.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

AAA Kupię każde zadłużone z lokatorem udziały tel 573 806 116

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

M2, ok. Pionierka 1000zł + opłaty, 501-791-888

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

AAA Kupię działki także udziały i zadłużone 24/7 tel 573806116

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

Sprzedam smołę w beczkach 200kg cena za kg 2,50zł, 693-836-683.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtruwanie, alkohol, kroplówki, 602-691-580, 42/678-60-49

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580 42/678-60-49

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe w promocyjnych cenach. Zadzwoń już dziś: 41-378-19-48 lub 696 -958- 319 www.santo.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

ANTENY taniutko, 733-955-881

BUDOWLANO-REMONTOWE

BRUKARSTWO, 791-306-104

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

Krycie dachów, przebudowy, montaż sprzedaż, 502-238-334

INSTALACYJNE

Elektroinstalacje, awarie, pomiary. Tanio, solidnie. Tel: 509-275-480

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

Ogrody. Trawniki. Fachowo, 605-307-582

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

PLUSKWY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

SOLIDNE mycie okien, 513-185-661.

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy. 601-585-510 www. danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 30-letnie doświadczenie!, 603-579-032

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/ tona, 500-669-621

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

nasza HISTORIA

Nasza historia nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

eprasa.pl 77a40c656a

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

Poleca
Mariusz Grabowski

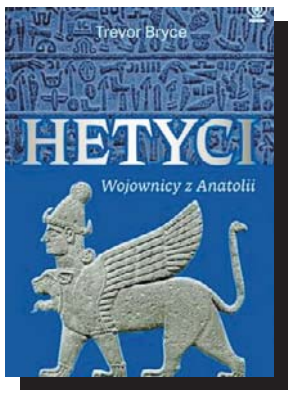

Bliskie spotkanie z Hetytami

Brevor Bryce, filolog klasyczny nalizuje historię, kulturę społeczną, religijną i polityczną tego państwa ze stolicą w Hattusa (dzisiejsze Boğazkale w Turcji), ukazując Hetytów jako niepokonanych wojowników, mistrzów walki na rydwanach, gorliwych wyznawców licznego panteonu bogów, a nawet twórców nowego systemu dyplomatycznego.

Trevor Bryce, „Hetyci. Wojownicy z Anatolii", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 89 zł

Warszawa pod panowaniem carów

Panorama Warszawy I połowy XIX w. To właśnie wtedy ukształtowało się tu zjawisko, które autorka nazywa „świadomością romantyczną" ówczesnego Królestwa Polskiego.
Alina Kowalczykowa, „Warszawa romantyczna", wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 69 zł

Lelum, Polelum i inne osobistości

Prof. Jerzy Strzelczyk kreśli obraz wyobrażeń naszych przodków, którzy w otaczającej ich rzeczywistości widzieli panteon bóstw, demonów i istot nadprzyrodzonych.
Jerzy Strzelczyk, „Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 69,99 zł

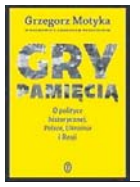

Czym jest i czym powinna być „polityka pamięci"

Czy wobec rzezi wołyńskiej, UPA czy akcji „Wisła" – pyta Grzegorz Motyka – budowanie trwałego dialogu polsko-ukraińskiego ma sens?
Grzegorz Motyka, „Gry pamięcią. O polityce historycznej, Polsce, Ukrainie i Rosji", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 59,99 zł

Funkcjonariuszy dzień powszedni

17 artykułów o działaniach UB w Małopolsce wobec podziemia zbrojnego, opozycji, kościołów, mniejszości żydowskiej, volksdeutschów i pospolitych przestępców.
„Miecz i tarcza»ludowej« władzy w Małopolsce", wyd. IPN, Kraków 2026, cena 65 zł

O legendarnym uporze prof. Estreichera

Portret profesoraKarola Estreichera, dzięki któremu do kraju powróciły po wojnie ołtarz Wita Stwosza z Kościoła Mariackiego czy słynne arrasy wawelskie.
Tomasz Siewierski, Artur Wójcik, „Karol Estreicher", wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 75 zł

„To ja jestem facetem, który napisał »Suzanne«"

Christophe Lebold, francuski badacz i wykładowca, podjął się tytanicznego zadania rozszyfrowania postaci Leonarda Cohena.
570 stron i sporo niespodzianek.
Christophe Lebold, „Leonard Cohen. Świadek upadku aniołów", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 99,99 zł

Śladami Aleksandra Bardiniego

„Bardini" Grzegorza Kozaka to pierwsza tak wnikliwa podróż przez meandry losu Aleksandra Bardiniego – mistrza sceny, pedagoga i telewizyjnego erudytę.
Grzegorz Kozak, „Bardini", wyd. Czytelnik, Warszawa 2026, cena 84 zł

„Byliśmy małżeństwem przez 43 lata"

Siri Hustvedt, amerykańska pisarka i eseistka, zaprasza czytelników do swojego intymnego świata po śmierci ukochanego męża Paula Austera.
Siri Hustvedt, „Księga duchów", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,99 zł

Szlakiem włoskich wulkanów

Paolo Rumiz zabiera nas w podróż od Sycylii aż po Alpy.
Paolo Rumiz, „Głosy z głębi. Nieoczywista podróż przez Włochy", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 64,99 zł

Czy Adam Mickiewicz lubił Paryż?

Śladami tych, którzy swoje życie związali z Paryżem.
Adam Chowański, „Polski Paryż. Śladem malarek, pisarzy, kreatorów stylu", wyd. Znak, Kraków 2026, 69,99 zł

O ludzkiej potrzebie pielgrzymowania

Opowieść o tym, jak miejsca kultu przyciągają tłumy
Kathryn Hurlock, „Tam, dokąd ciągną tłumy. Historia świętych miejsc", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 109,99 zł

Letnia wędrówka po La Manchy

Oryginalne spojrzenie na arcydzieło Cervantesa.
William Marx, „Lato z don Kichotem", wyd. Noir Sur Blanc, Warszawa 2026, cena 49 zł

REKLAMA 0011560031

H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: 42 672 33 33
800 672 333
Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm

REKLAMA 0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 77a40c656a

Krzyżówka panoramiczna

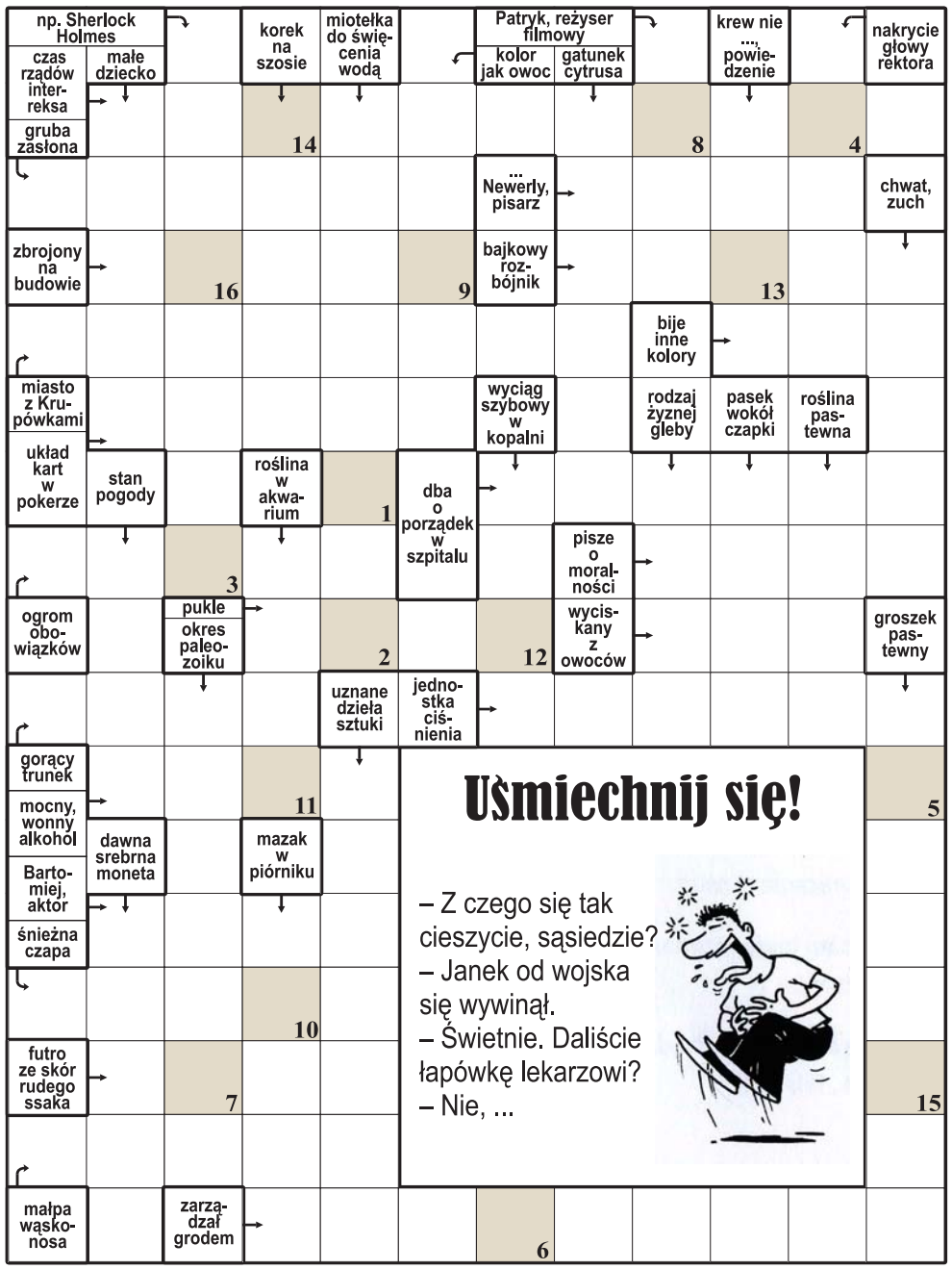

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) biblijna góra, przystań arki Noego (6).
B) dawna hinduska tancerka świątynna, dewadasi (8).
C) drożdżowe ze śliwkami (6).
D) sieć rybacka zastawiana w rzekach i jeziorach (9).
E) prezydent przed zaprzysiężeniem (5).
F) zimowy okres wolny od nauki (5).
G) kamień, który może być ozdobą skalniaka (4).
H) podawane przed odzewem (5).
I) „.... wschód słońca", obraz Claude'a Moneta (8).
J) grube, bawełniane płótno na spodnie (5).
K) mieszkanka stolicy Egiptu (6).
L) reklamowany baton (4).
Ł) zamiast stołu w reprezentacyjnym pokoju (4).
M) wzniesiona część pokładu na statku (6).
N) brak sił, niedyspozycja (6).
O) brunatna farba z glinki (5).
P) film w reżyserii Mela Gibsona (5).
R) urząd znawcy Talmudu (7).
S) wklęsła łopata do zboża (6).
T) Spencer, aktor z filmu „Zgadnij, kto przyjdzie na obiad" (5).
U) mongolska stolica (4,5).
W) mineralna lub utleniona (4).
Z) słowna sprzeczka, konflikt (5).
Ż) „... z Saint-Tropez", francuska komedia (7).

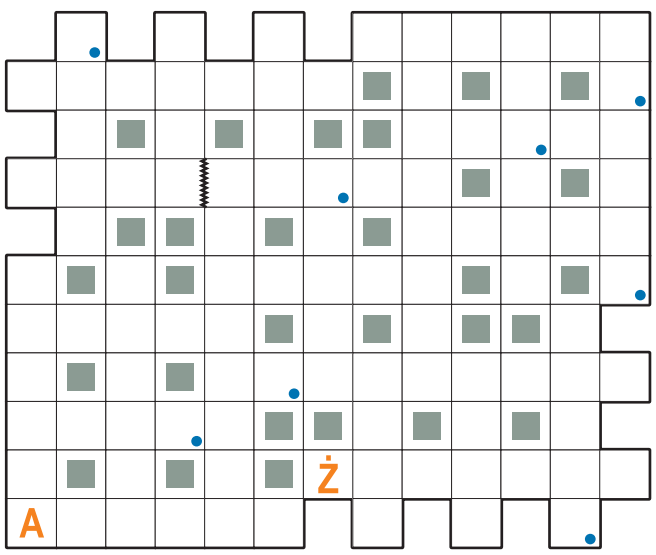

Krzyżówka z hasłem

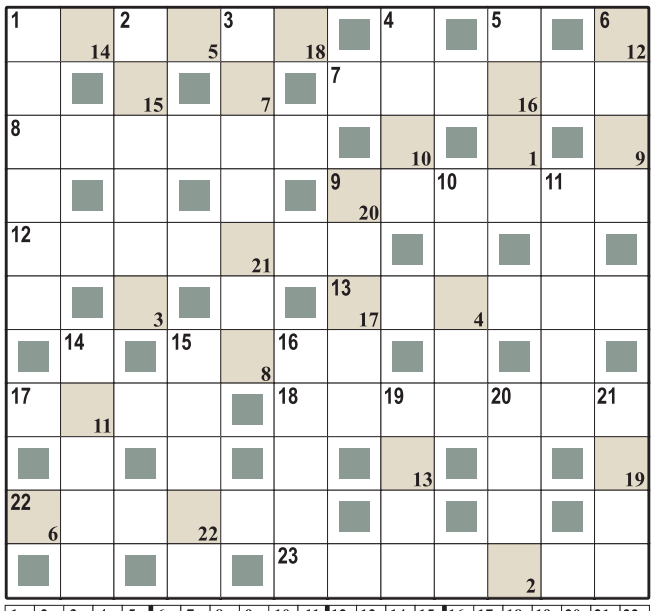

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22 utworzą rozwiązanie: myśl Epikura.

Poziomo:
1) osoba duchowna,
7) chęć nie do odparcia,
8) całkowite ośmieszenie się,
9) głośny owad, piewik,
12) lek na malarię,
13) kuchenny obrus,
15) chroni głowę hokeisty,
17) jedno ze zbóż,
18) ratownicze sanki,
22) emalia na garnku,
23) kolumbijska piosenkarka.

Pionowo:
1) Robert, kierowca wyścigowy,
2) dawne Włochy,
3) ma szczeble,
4) waniliowe w duńskim rożku,
5) łączy statek z nabrzeżem,
6) indonezyjska wyspa,
9) piękny drobiazg,
10) fotel o wygiętych nogach,
11) ukryta w oponie,
14) orzeczenie sądu,
15) linowa lub podziemna,
16) imituje drogie kamienie,
19) piankowe ciastko,
20) azjatycka pustynia,
21) ósemka na pięciolinii.

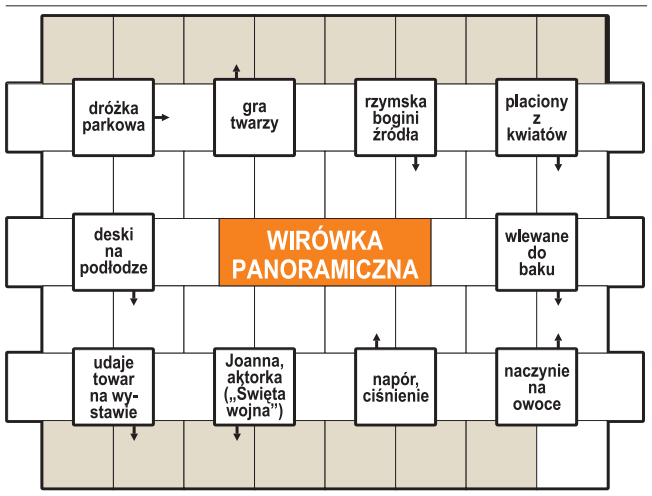

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł sfilmowanej powieści.

Duet jolek

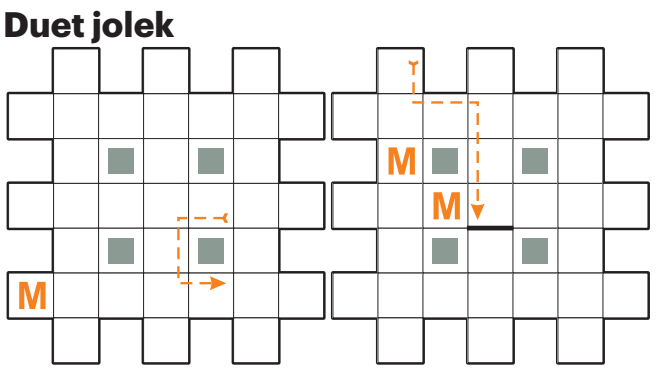

W diagramach ujawniono wszystkie litery „M". Litery czytane wzdłuż linii przerywanej, utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– wysnuty z dysputy
– ukochana Janka Kosa
– ma mleko pod nosem
– kraina z tajgą i tundrą
– „dowodzi" górnikami
– dawna opłata za mieszkanie
– rozpoczyna się 1 stycznia
– pęk lnu do przędzenia
– dawna broń palna
– wiara, wyznanie
– umowa o najem jachtu
– zarośla w podmokłych miejscach

Logogryf

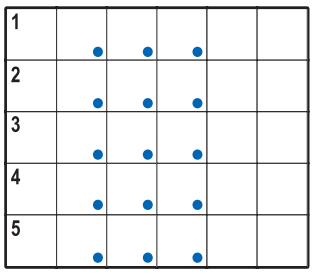

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) odgłos nienaoliwionych zawiasów,
2) afrykański ssak z rodziny wiwer,
3) broń myśliwska, fuzja,
4) nieistnienie, nicość,
5) milioner, krezus.

Szyfr

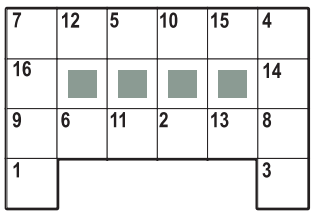

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł sfilmowanej powieści.
Poziomo:
7) narzędzie do okopywania ziemniaków,
9) imię z dawnego przeboju Kiepury.
Pionowo:
7) planeta jak batonik,
4) pan z karabelą.

Krzyżówka

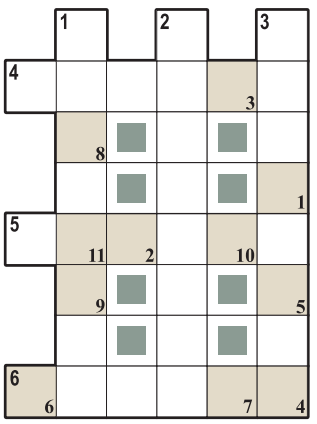

Litery z pól od 1 do 11, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4) Atena lub Hera,
5) „... z Bullerbyn", książka Astrid Lindgren,
6) rączka, uchwyt.
Pionowo:
– polskie aktorki:
1) Karolina,
2) Magdalena,
3) Julia.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... do więżenia idzie; **krzyżówka A-Ż:** historia; **krzyżówka z hasłem:** Miarą prawdy jest uczucie; **wirówka panoramiczna:** „Kamienne tablice"; **duet jolek:** rebus kołowy; **logogryf:** „Krzywe linie Boga"; **szyfr:** „Sonata marymoncka"; **krzyżówka:** Nina Andrycz.

eprasa.pl 77a40c656a

PIŁKA NOŻNA

Nowy rozdział dla Zawiszy Rzgów. TME partnerem klubu

Dariusz Kuczmera

Gminny Ludowy Klub Sportowy Zawisza Rzgów wkrótce zacznie nowy sezon. Jeszcze przed pierwszym gwizdkiem władze klubu przedstawiły nowego sponsora tytularnego – Transfer Multisort Elektronik.

W związku ze współpracą z łódzkim przedsiębiorstwem, piłkarze Zawiszy w sezonie 2026/2027 wyjdą na murawę jako zawodnicy TME Zawisza Rzgów.

FOT. TME KARIERA

Zaprezentowanonowe stroje domowe TME Zawiszy. Zachowano klubowe barwy - niebieską i białą z elementami rycerskiej czerni.

Zawisza Rzgów łączy siły z Transfer Multisort Elektronik

Już 16 sierpnia piłkarze Zawiszy Rzgów rozpoczną walkę o awans do IV Ligi. W inauguracyjnym meczu sezonu 2026/2027, zespół prowadzony przez Michała Osińskiego zmierzy się na wyjeździe z rezerwami Boruty Zgierz. Nowe rozgrywki klub rozpocznie jednak nie tylko z ambitnymi celami sportowymi, ale także z nowym partnerem strategicznym. Podczas konferencji na Stadionie Miejskim im. Henryka Śmiechowicza przy ul. Tuszyńskiej 56 ogłoszono rozpoczęcie współpracy z Transfer Multisort Elektronik (TME).

Efektem partnerstwa będzie m.in. zmiana nazwy drużyny. Od sezonu 2026/2027 zespół będzie występował pod nazwą TME Zawisza Rzgów. Współpraca ma wspierać dalszy rozwój klubu, ze szczególnym uwzględnieniem szkolenia młodzieży oraz wzmacniania lokalnego środowiska piłkarskiego.

Transfer Multisort Elektronik (TME) to firma z łódzkimi korzeniami, która od blisko 40 lat rozwija swoją działalność w regionie. Nowoczesne Centrum Logistyczne przedsiębiorstwa mieści się właśnie w Rzgowie – mieście, z którego wywodzi się Zawisza. Choć dziś TME dostarcza produkty do klientów w 150 krajach na całym świecie, pozostaje silnie związane z lokalną społecznością. Firma zatrudnia mieszkańców regionu, angażuje się w inicjatywy społeczne i sportowe oraz konsekwentnie wspiera rozwój młodych talentów.

– Dla małego klubu pozyskanie silnego partnera to coś znacznie więcej niż tylko nowe logo na koszulce czy banerze – twierdzi Krzysztof Fintzel, Wiceprezes ds. Sportowych, Zawisza Rzgów. To przede wszystkim szansa na rozwój, większą stabilność i możliwość tworzenia jeszcze lepszych warunków dla naszych zawodników – od najmłodszych adeptów piłki nożnej po drużyny seniorskie.

– Mimo globalnego zasięgu, cały czas podkreślamy, jak istotne jest bycie blisko lokalnej społeczności – podkreśla Cezary Świątczak, Dyrektor Departamentu Operacyjnego TME. Zawisza Rzgów od lat jest miejscem, które zrzesza okolicznych mieszkańców, bez względu na wiek. Tutaj drużyny seniorów walczą o kolejne trofea, a młodzi uczą się odpowiedzialności i wytrwałości – podsumowuje.

TME Zawisza Rzgów stawia na młodzież

Obecnie TME Zawiszę Rzgów tworzy ok. 200 zawodników, z czego zdecydowana większość (ok. 150 osób) to zawodnicy młodzieżowi. Klub szkoli zarówno chłopców, jak i dziewczynki, zaczynając od rocznika 2021. To właśnie rozwój młodych sportowców ma być głównym celem TME i Zawiszy Rzgów.

Rozpoczynamy proces, który przyniesie efekty dopiero za jakiś czas. Chcemy zbudować trwałą relację, opartą na wzajemnej współpracy i dialogu. Sukcesy sportowe klubu są bardzo istotne, jednak naszym celem jest ogólnopojęty rozwój. Zwłaszcza młodszych piłkarzy – dodaje Igor Wiśniewski, Starszy Specjalista ds. Komunikacji i Employer Brandingu TME. ©℗

PIŁKA NOŻNA

Piłkarki Grot SMS Łódź znów zagrają na wyjeździe. Szanse na wygraną są większe

Dariusz Kuczmera

19 goli padło w pierwszej kolejce Orlen Ekstraligi sezonu 2026/2027. Przed nami druga seria spotkań.

Piłkarki Grot SMS Łódź po raz drugi z rzędu w tym sezonie zagrają na wyjeździe.

W premierze uległy mistrzyniom Polski Czarnym Sosnowiec 0:5, ale zwyciężczynie nie szczędziły pochwał naszym zawodniczkom. – To był trudny mecz, tym bardziej że było bardzo ciepło. Przeciwniczki nam się postawiły i przez pierwsze minuty nie mogłyśmy złapać „flow", ale gdy się już zgrałyśmy, poszło do przodu – ocenia w rozmowie z klubowymi mediami Zofia Burzan.

W drugiej kolejce podopieczne trenera Sebastiana Papisa zagrają we Wrocławiu ze Śląskiem, który w premierze uległ KS Uniwersytet Jagielloński Kraków 1:2. Mecz rozpocznie się w sobotę o 17.

Pozostałe mecze drugiej kolejki: APLG Gdańsk - UJ Kraków, Pogoń Szczecin - Górnik Łęczna, Rekord Bielsko-Biała - Legionistki Warszawa, Lech/UAM Poznań - GKS Katowice, Ślęza Wrocław - Czarni Sosnowiec. W Szczecinie i Poznaniu spotkają się drużyny, które wygrały pierwsze mecze i mają apetyt na drugie zwycięstwo.

Pierwszy mecz w Łodzi piłkarki Grot SMS zagrają w trzeciej kolejce Orlen Ekstrligi. Zmierzą się ze Ślęzą Wrocław 15 sierpnia o 12.

W Szkole Mistrzostwa Sportowego im. Kazimierza Górskiego w Łodzi idealnie pracują z młodzieżą. W pierwszym meczu sparingowym piłkarki nożne UKS SMS U-16 pokonały WKS Śląsk Wrocław

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

W meczach kobiet dochodzi do takich ostrych starć

5:1. Wynik spotkania został ustalony już w pierwszej połowie, bramki: Mączka – 2, O. Gancarz – 2, Błaszkowska. Przed łódzkimi zawodniczkami jeszcze trzy tygodnie przygotowań, podczas których rozegrają kolejne mecze kontrolne.

Skład UKS SMS: Łoposzko, Sobek, Skoczylas, Piórkowska, Konefał, Jaskułowska, Kruczykowska, Gancarz M., Jakubik, Błaszkowska, Mączka, Gancarz O., Kowalik, Pomorska, Bogiel, Bernacka, Bednarska, Dopke, Natywa, Kosiewicz, Gonera, Wielec, Szczęsna.

Zawodniczki, działacze FIFA i jej partnerzy niebędący polskimi rezydentami podatkowymi nie zapłacą podatku od dochodów uzyskanych w związku z mistrzostwami świata kobiet do lat 20 organizowanych w tym roku w Polsce - wynika z opublikowanego we wtorek projektu rozporządzenia Ministra Finansów i Gospodarki. Warunkiem organizacji turnieju, który odbędzie się we wrześniu w Polce, było zagwarantowanie zwolnienia od podatku dochodowego.

SIATKÓWKA

Reprezentacja Rosji nie przyjedzie do Łodzi, ale zagra w Lidze Narodów

Dariusz Kuczmera

Międzynarodowa Federacja Piłki Siatkowej (FIVB) poinformowała, że reprezentacja Rosji nie zagra w przyszłorocznych mistrzostwach świata, które odbędą się w Polsce.

Turniej zostanie zorganizowany w Atlas Arenie w Łodzi, a ponadto w Gdańsku, Olsztynie, Katowicach i Krakowie.

„Rosyjska Federacja Piłki Siatkowej oficjalnie powiadomiła FIVB o dobrowolnej rezygnacji z udziału w Mistrzostwach Świata w Piłce Siatkowej Mężczyzn FIVB 2027" - czytamy w komunikacie federacji.

Jak dodano, siatkarska centrala, w porozumieniu m.in. z federacjami kanadyjską i amerykańską oraz miejscowym komitetem organizacyjnym, kontynuuje również analizę możliwego udziału w mundialu kobiecej reprezentacji Rosji.

Przekazano również, że obie rosyjskie reprezentacje zagrają w przyszłorocznej Lidze Narodów jako najwyżej notowane zespoły, które nie mają jeszcze miejsca w tych rozgrywkach. Siatkarze z tego kraju po odmrożeniu ich rankingu zajmują trzecie miejsce, natomiast siatkarki - dziewiąte.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Za rok znów Atlas Arenie wypełni się po brzegi kibicami siatkarskiej reprezentacji Polski

eprasa.pl 77a40c656a

PIŁKA NOŻNA

Unia Skierniewice Puchar Polski ma już z głowy - teraz czas na Arkę. ŁKS Łódź pozyskał Igora Strzałka

Trzy mecze i trzy porażki - kiepski początek Unii Skierniewice. Po przegranych w I lidze, zespół trenera Kamila Sochy odpadł niespodziewanie z Pucharu Polski. ŁKS Łódź w dwóch meczach zdobył cztery punkty - teraz pojedynek z Chrobrym

Dariusz Piekarczyk

Jak nie idzie, to nie idzie. Po dwóch ligowych porażkach w I lidze Unia Skierniewice odpadła, trzeba przyznać sensacyjnie, z rozgrywek Pucharu Polski i to już w rundzie wstępnej. Drużyna prowadzona przez trenera Kamila Sochę zmierzyła się na stadionie przy ulicy Pomologicznej z przeciętnym drugoligowcem Sokołem Kleczew i przegrała w rzutach karnych. Mecz zakończył się, po dogrywce, wynikiem 2:2 (1:1).Gole dla Unii strzelili Kamil Sabiłło (61) oraz Damian Makuch (120). Dla gości bramki padły ze strzału samobójczego (37) oraz Filipa Adamskiego (93). W rzutach karnych skierniewiczanie polegli aż 1-4.

W najbliższy poniedziałek zespół ze Skierniewic zmierzy się na swoim stadionie ze spadkowiczem z ekstraklasy i jednocześnie liderem pierwszoligowej tabeli Arką Gdynia. Goście, prowadzeni przez Czecha, Marka Jarolima, są dotychczas bezbłędni - wygrali pewnie dwa mecze, strzelając w nich pięć goli, nie tracąc żadnego.

FOT. WIKTOR ZAJKIEWICZ

Igor Strzałek został nowym zawodnikiem pierwszoligowego ŁKS Łódź

Drugi pierwszoligowiec z naszego regionu ŁKS Łódź poinformował w czwartkowe przedpołudnie o pozyskaniu Igora Strzałka, który występował w ekstraklasie w barwach Legii Warszawa i Bruk-Bet Termaliki. Klub z Alei Unii 2 związał się z 22-letnim pomocnikiem rocznym kontraktem z opcją przedłużenia o kolejny sezon. Piłkarz jest wychowankiem Naprzodu Skórzec, z którego trafił do Pogoni Siedlce, a następnie Legii Warszawa. W klubie ze stolicy grał początkowo w juniorach i rezerwach. Z czasem jednak wywalczył sobie miejsce w kadrze ekipy ekstraklasowej, z którą w roku 2023 świętował zdobycie Pucharu Polski. W klubie z Łazienkowskiej zaliczył 25 meczó w ekstraklasie. Następnym jego klubem była Stal Mielec (10 meczów w elicie). W najważniejszej z polskich lig rozegrał jeszcze 28 pojedynków w Bruk-Bet Termalice Nieciecza. Nowy ełkasiak jest także młodzieżowym reprezentantem Polski. - Igor Strzałek to środkowy pomocnik, który zwiększy rywalizację na dwóch pozycjach - mówi Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy ŁKS. - Wnosi mobilność, odwagę w grze i jakość pod presją. Liczymy, że będzie ważnym ogniwem naszej kadry w bieżącym sezonie.

Igor Strzałek może dostać szansę na debiut już w niedzielę. Ekipa trenera Grzegorza Szoki zmierzy się bowiem na swoim stadionie z Chrobrym Głogów.

I liga

Trzecia kolejka. Piątek (7 sierpnia): Polonia Bytom - Chrobry Głogów (godz. 14.30), Polonia Warszawa - Ruch Chorzów (20.30). **Sobota (8 sierpnia):** Miedź Legnica - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (15.30), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Lechia Gdańsk (20.15), Puszcza Niepołomice - Odra Opole (15.30), Stal Mielec - Stal Rzeszów (15.30). **Niedziela (9 sierpnia):** Bruk-Bet Termalika Nieciecza - Warta Poznań (17), ŁKS Łódź - Chrobry Głogów (14.30). **Poniedziałek (10 sierpnia):** Unia Skierniewice - Arka Gdynia (19).

PIŁKA NOŻNA

III i IV liga. Sportowe święto kibiców w LZS Justynów, Orła Parzęczew, Ekologa Wojsławice oraz Concordii Piotrków Trybunalski

Dariusz Piekarczyk

Trzecioligowcy rozegrają w weekend drugą kolejkę nowego sezonu. Pierwsze mecze o punkty czekają natomiast zespoły IV ligi.

Wielkie emocje czekają kibiców drużyn debiutujących w IV lidze, czyli Concordii Piotrków Trybunalski, Ekologa Wojsławice, LZS Justynów oraz Orła Parzęczew. Ta ostatnia drużyna, ze względu na trwające na własnym obiekcie prace remontowe, mecze domowe w sierpniu rozgrywać ma na boisku przy ulicy Milionowej 12 w Łodzi. Na początek pojedynek z jednym z kandydatów do awansu, byłym trzecioligwcem PGE GiEK GKS Bełchatów. Po spadku zespół, prowadzony przez trenera Roberta Rogana, przeszedł prawdziwą rewolucję kadrową. W środę doszedł jeszcze Mateusz Marczak z ŁKS Łódź. W Orle także wiele zmian. Odszedł grający trener Daniel Mąka, który przeniósł się do Polonii Warszawa, gdzie pracuje z zespołami młodzieżowymi. Za wyniki beniaminka odpowiada obecnie Kamil Tlaga. Ponadto z Orłem rozstali się Hubert Lenart i Łukasz Chojecki. Ten drugi ma grać w PTC Pabianice. Przyszli natomiast Karol Kulik (AKS SMS II Łódź), Dominik Najderem, Damian Pokorski (obaj Widzew II Łódź), Remigiusz Waszak (Polonia Piotrków Trybunalski) oraz Franciszek Szymczyk (PGE GiEK GKS Bełchatów).

W Wojsławicach koło Zduńskiej Woli Ekolog zmierzy się z GKS Orkanem Buczek. Do drużyny prowadzonej przez Pawła Oluszczyka dołączyli Hubert Tomaszewski (Termy Poddębice), Szymon Czyżewski (Korab Łask), Dawid Galik (Olimpia Zduńska Wola-Karsznice), Dawid Tutaj (Granat Skarżysko-Kamienna), Łukasz Rakowski (Orkan Buczek), Jakub Kmiecik (Górnik Zabrze) oraz Konrad Jańczak i Jakub Janiszewski (obaj Warta Sieradz). Do Jutrzenki Warta zamierzają przejść Łukasz Świtała i Michał Szumicki. Odeszli także Karol Kosecki, Adam Konieczny oraz Jarosław Jóźwiak.

IV liga

Plan pierwszej kolejki IV ligi . Sobota (8 sierpnia): Orzeł Parzęczew - PGE GiEK GKS Bełchatów (godzina 16, mecz w Łodzi na Milionowej 12), Włókniarz Pabianice - Stal Głowno (17), Ekolog Wojsławice - GKS Orkan Buczek (18), Concordia Piotrków Trybunalski - AKS SMS Łódź (17), Zjednoczeni Stryków - Ceramika Opoczno (15), Sokół Aleksandrów - MKP-Boruta Zgierz (15), RKS Radomsko - Zryw Wygoda (14). **Niedziela (9 sierpnia):** LZS Justynów - ŁKS III Łódź (16), Polonia Piotrków Trybunalski - KS Kutno (16).

III liga (grupa 1.)

Plan drugiej kolejki. Piątek (7 sierpnia): Mławianka Mława - Pelikan Łowicz (godz. 17.30), Jagiellonia II Białystok - Wigry Suwałki (17), Olimpia Elbląg - Polonia Lidzbark Warmiński (17). **Sobota (8 sierpnia):** Wisła II Płock - Lechia Tomaszów Mazowiecki (17), ŁKS Łomża - KTS Weszło Warszawa (17), KS Troszyn - Mazovia Mińsk Mazowiecki (13), Ząbkovia Ząbki - Widzew II Łódź (15), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Olimpia Zambrów (15). **Niedziela (9 sierpnia):** ŁKS II Łódź - Warta Sieradz (17).

FOT. SYLWESTER MALIK

Ekolog Wojsławice prowadzony przez trenera Pawła Oluszczyka, jest beniaminkiem IV ligi. W sobotę zainauguruje nowy sezon meczem na swoim obiekcie z GKS Orkanem Buczek, który prowadzi Marcin Węglewski. Gospodarze pojedynku spodziewają się około 500 kibiców

eprasa.pl 77a40c656a

Sport

• **Dzień później niż planowali wrócili w środę rano do kraju** polscy siatkarze, którzy triumfowali w Lidze Narodów w Ningbo.

ŻUŻEL

Wicelider, żużlowy team H. Skrzydlewska Orzeł Łódź, podejmuje lidera

Dariusz Kuczmera

W sobotę 8 sierpnia o godz. 14 na Moto Arenie w Łodzi żużlowcy H. Skrzydlewska Orzeł Łódź podejmować będą lidera Metalkas 2. Ekstraligi, Polonię Bydgoszcz.

Drużyna H. Skrzydlewska OrzełŁódź po Grand Prix wraca do ligowego ścigania na Moto Arenie Łódź. Po kilku tygodniach przerwy zespół prowadzony przez trenera Macieja Jądera znów rywalizować będzie na torze przy ul. 6 Sierpnia w Łodzi. W sobotę 8 sierpnia Orzeł zmierzy się na własnym stadionie z Abramczyk Polonią Bydgoszcz. Początek zawodów o godzinie 14:00 i będzie to ostatni pojedynek Orła na Moto Arenie Łódź w rundzie zasadniczej.

Łodzianie są wiceliderami, więc kibice liczą na wielki spektakl. Lider z Bydgoszczy ma jednak piekielnie silny skład. W 11 dotychczasowych meczach odniósł 11 zwycięstw. Wicelider Orzeł wygrał 6 meczów, 2 zremisował i 4 przegrał. W Bydgoszczy uległ Polonii 28:62. Szymon Woźniak i Krzysztof Buczkowski zdobyli po 13 punktów, a Kai Huckenbeck 11. W łódzkiej drużynie Zach Cook i Oliver Berntzon uzyskali po 7 oczek. Słabiej jeździli wtedy Marcin Nowak, Villads Nagel i Kacper Halkiewicz. Łodzianie nie są pewni awansu do fazy play-off. Mają tyle samo punktów co PSŻ Poznań, o dwa wyprzedzają Stal Rzeszów, a o cztery ROW Rybnik. Wszystko jeszcze może się zdarzyć. Na pewno będą wielkie emocje.

Po fazie zasadniczej osiem drużyn Metalkas 2 Ekstraligi podzielonych zostanie na dwie grupy: pierwsza czwórka i drużyny 5-8. W play-off triumfator fazy zasadniczej wybierze sobie rywala, a jeśli nie, zmierzy się z czwartym zespołem. Drugi pojedzie z trzecim.

W play-down piąty zespół po fazie zasadniczej wybierze sobie rywala, a jeśli tego nie zrobi, pojedzie z ósmym. Szósty zmierzy się wtedy z siódmym. Zwycięzcy par play-off walczyć będą w finale, a pokonani zajmą trzecie i czwarte miejsce (decydować będzie pozycja po fazie zasadniczej) na mecie rozgrywek. Zwycięzcy play-down zajmą piąte i szóste miejsce, a pokonani walczyć będą o utrzymanie w Metalkas 2. Ekstralidze.

Awans uzyska triumfator w finale, a pokonany walczyć będzie w barażu z siódmym zespołem ekstraligi o prawo startu w przyszłym sezonie w tej elicie. O wygraniu par w play-off i play-down decydują małe punkty, a w przypadku równości - wyższa pozycja w końcowej tabeli po części zasadniczej.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Oby w meczu z Polonią na czele częściej byli Łodzianie

PIŁKA NOŻNA

Krzysztof Kamiński proponuje, jak zmienić styl grania Widzewa

Dariusz Kuczmera

Krzysztof Kamiński, piłkarz Wielkiego Widzewa, przekazał nam swój własny pomysł, jak zmienić Widzew, a dokładniej jego sposób grania.

Krzysztof Kamiński mówi: Tak krawiec kraje jak mu materiału staje, jedno z mądrzejszych przysłów, które trzeba zastosować w chwili obecnej w Widzewie. Widzew w tej chwili opiera swoją grę ofensywną na Sebastianie Bergierze, a właściwie na jego skuteczności. Ale gdy ta szwankuje robi się problem z wynikami. Trzeba znaleźć inne rozwiązanie, które może zastąpić obecne i będzie skuteczne.

Myślę tu dokładniej o graniu na dwóch szybkich, agresywnych napastników, niech obrona przeciwników gra pod presją: Świderski i Fornalczyk. Linia pomocy to: Baena, Kornvig, Shehu, Papanikolau. Defensorzy: Chang, Wiśniewski, Kapuadi Krajewski. Bramkarz: Drągowski

To powinno wystarczyć na strzelanie bramek i zdobywanie punków nie naruszając bloku obronnego, który dał nam ostatnio 0 z tyłu.

Takie moje propozycje. Co na to trener Łodzian Aleksandar Vuković? Czy uwzględni sugestie Kamyka?

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Marek Dziuba, Wiesław Wraga, Krzysztof Kamiński, Mirosław Myśliński, Tadeusz Świątek – to byli piłkarze!

Niedzielny rywal Widzewa, czyli Jagiellonia Białystok toczy ważniejsze dla siebie boje ze słynnym Glasgow Rangers. Kluby ze Szkocji i z Łodzi mają też inny wspólny mianownik.

Przed laty słynny szkocki klub i Widzew łączyło jedno, niezbyt miłe wydarzenie, czyli bankructwo. Glasgow Rangers w 2012 roku ogłosił bankructwo i grał w IV lidze. Widzew w 2015 roku, po ogłoszeniu upadłości zreorganizował struktury i jako stowarzyszenie, w następnym sezonie wystartował w rozgrywkach IV ligi. Później oba kluby podniosły się jak Feniks z popiołów i zadziwiały świat. Klub z Ibrox w Third Division, sprzedał nierealną liczbę 38 tysięcy karnetów. Widzew sprzedawał 18 tysięcy, ale tylko dlatego mniej od Rangersów, bo ma mniejszy stadion.

Dziś oba kluby wyszły z czyśćców i wróciły do najwyższych klas rozgrywkowych. W czwartek i niedzielę grają nawet z tym samym rywalem, Jagiellonią. Ligowy mecz z Widzewem jeszcze w czwartek stał pod znakiem zapytania.

Być może Jagiellonia Białystok poprosi o zmianę terminu niedzielnego meczu z Widzewem, ale nastąpi to dopero po rozegraniu spotkania z Rangers FC, czyli w piątek - 7 sierpnia.

PIŁKA NOŻNA KOBIET

Wychowanka UKS SMS Łódź i PSV Łódź będzie grać w Serie A

Dariusz Kuczmera

Trenerzy i koleżanki oraz koledzy z UKS SMS i PSV Łódź pękają z dumy. Wychowanka tych klubów Kinga Wyrwas podpisała kontrakt z Sassuolo.

O transferze poinformował nas dumny tata Daniel Wyrwas. O Kindze w samych superlatywach wypowiadał się trener PSV Łódź Mariusz Rachubiński.

Kinga Wyrwas urodziła się w Łodzi, uczyła się gry w piłkę nożną w Szkole Mistrzostwa Sportowego im. Kazimierza Górskiego w Łodzi oraz w PSV Łódź i właśnie w tym drugim klubie otrzymała niezbędne szlify. Po prostu rywalizowała z chłopakami.

– Była jedyną dziewczyną w naszym klubie i musiała grać z chłopakami – mówi tata Kingi Wyrwas. – To była dla niej prawdziwa szkoła piłkarskiego życia, ale Kinga radziła sobie doskonale. Potrafiła wykorzystać szansę.

FOT. SASSUOLO

Kinga Wyrwas podpisuje kontrakt z Sassuolo

Na grającą z chłopcami Kingę zwracało uwagę wiele silniejszych klubów. Pięć lat temu Kinga była na testach w Bayernie Monachium, ale nie wyjechała z kraju, pięć lat spędziła w polskich klubach ligowych i jak się okazało była to słuszna droga.

Kinga Wyrwas z Łodzi wyjechała do KKP Bydgoszcz - informuje kobiecyfutbol.pl. To w klubie z Bydgoszczy zadebiutowała na najwyższym poziomie rozgrywkowym w sezonie 2022/23. Zawodniczka urodzona w 2007 roku reprezentowała Śląsk Wrocław w sezonach 2024/25 i 2025/26. W minionej rundzie zagrała we wszystkich jedenastu meczach ekstraligi, w których zdobyła cztery bramki. Teraz będzie bronić barw Sassuolo, które zajęło dziewiąte miejsce w Serie A w gronie dwunastu zespołów.

Kinga Wyrwas pnie się także w górę po szczeblach reprezentacji Polski, gra w kadrze młodzieżowej.

©℗

eprasa.pl 77a40c656a

Piątek
7.08.2026

WYD. C

Dziennik Łódzki

WEEKEND NAD WARTĄ

www.dzienniklodzki.pl

Nr 32

Poddębice | Sieradz | Wieluń | Wieruszów | Pajęczno | Zduńska Wola | Łask

POWIAT SIERADZKI

Kto wyrzucił małe pieski?

Pięć szczeniąt zostało porzuconych w lesie. Na szczęście udało się je uratować i teraz pieski szukają kochającego domu **str. 3**

SIERADZ

Centrum Dekada ma nowego właściciela

Węgierska firma kupiła centra handlowe w 11 miastach m.in. w Sieradzu i Skierniewicach **str. 3**

Węgierska firma Appeninn Asset Management Holding kupiła 11 nieruchomości handlowych od Dekada SA w 11 polskich miastach. Chodzi o cztery centra handlowe w Sieradzu, Malborku, Skierniewicach i Żyrardowie oraz siedem parków handlowych zlokalizowanych w Brodnicy, Ciechanowie, Grójcu, Krakowie, Myślenicach, Olsztynie i Nowym Targu. Wartość umowy przekracza 100 mln euro. Centrum Handlowe Dekada w Sieradzu, to obok Galerii Sieradzkiej, największe centrum tego typu nie tylko w mieście, ale całym regionie. Centrum Dekada wyróżnia się tym, że ma parking na dachu.

Appeninn to spółka inwestycyjna rynku nieruchomości, notowana na giełdzie w Budapeszcie.

POWIAT WIELUŃSKI

FOT. POLICJA

W Warcie znaleziono minę z czasów II wojny

To nie pierwsze tak niebezpieczne odkrycie w Krzeczowie. Dwa lata temu znaleziono element granatnika przeciwpancernego z II wojny światowej **str. 6**

ZDUŃSKA WOLA

Trzy osoby ranne w karambolu czterech aut. Kierowca chciał przepuścić pielgrzymów **str. 4**

ZDUŃSKA WOLA

Policja przejęła prawie kilogram narkotyków. 26-latek został aresztowany **str. 4**

ŁÓDZKIE

W regionie są miasta, w których 40 proc. mieszkańców to cudzoziemcy **str. 2**

eprasa.pl 77a40c656a

W Strykowie prawie 40 proc. mieszkańców to cudzoziemcy. Jak jest w innych miastach Łódzkiego?

Matylda Witkowska
Łódzkie

Już prawie 40 proc. mieszkańców Strykowa to cudzoziemcy - wynika z eksperymentalnego badania GUS. Ale wiele innych miejscowości w Łódzkiem też ma duży odsetek obcokrajowców. Nie wszyscy mieszczą się w oficjalnych statystykach.

Główny Urząd Statystyczny postanowił policzyć cudzoziemców eksperymentalną metodą tzw. śladów życia zostawianych przez ludzi w rejestrach administracyjnych. Okazało się, że cudzoziemców w Polsce może być znacznie więcej niż się wydaje - choć GUS podkreśla, że danych tych nie można uznawać za oficjalne.

Największą sensacją badania okazało się miasto Mikstat w powiecie ostrzeszowskim w Wielkopolsce, które według szacunków GUS może mieć... więcej cudzoziemców niż Polaków - aż 54 proc. mieszkańców to przyjezdni.

Ale miejscowości z Łódzkiego nie są o wiele gorsze. Na terenie Strykowa udział cudzoziemców ma sięgać 38,8 proc., co daje mu drugie miejsce w Polsce!

Kolejne miasta w rankingu to Sława, Jelcz-Laskowice, Mszczonów, Ustronie Morskie, ale na siódmym miejscu w zestawieniu jest sąsiadujące ze Strykowem podłódzkie Głowno z odsetkiem cudzoziemców sięgającym 29 proc. Znacznie dalej - bo dopiero na 143. miejscu w Polsce uplasowała się Łódź, w której eksperymentalne liczenie dało 10,5 proc. cudzoziemców.

W czołówce miejscowości z największą liczbą cudzoziemców są małe miejscowości, w których wystarczy jeden duży pracodawca lub jedna branża potrzebująca rąk do pracy, by zmienić strukturę mieszkańców. Tak jest m.in. w Mikstacie, gdzie działa jeden z największych w Polsce przetwórców drobiu, czy w podwrocławskich Siechnicach, gdzie cudzoziemców - którzy stanowią już 24 proc. mieszkańców- zatrudniają słynne na całą Polskę szklarnie.

Cudzoziemcy w Łódzkiem. Skąd pochodzą?

Podłódzki Stryków przyciąga pracowników do centrów logistycznych i firm korzystających z pobliskiego skrzyżowania autostrad. Podobne czynniki działają w pobliskim Głownie.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Cudzoziemców w Łódzkiem jest coraz więcej, a to budzi emocje Na zdjęciu: Łodzianie popierający otwartość na przybyszów podczas Łódzkiego Marszu Antyrasistowkiego

Jednocześnie w miastach z czołówki rankingu oficjalnie zameldowanych cudzoziemców jest znacznie mniej. Przykładowo w Głownie na koniec czerwca na pobyt stały lub czasowy zameldowane były 12 834 osoby, z tego zaledwie 184 osoby były obcokrajowcami. Wśród nich są obywatele Ukrainy, później obywatele Gruzji, Kolumbii, Białorusi, Nepalu, Mołdawii.

To jednak osoby, które zdecydowały się na meldunek.

- UM nie prowadzi ewidencji osób zamieszkałych - wyjaśnia biuro promocji Urzędu Miasta Głowna.

Według GUS w Głownie mieszka znacznie więcej osób - w sumie ponad 18 tys. z czego 5,2 tys. to obcokrajowcy.

Cudzoziemcy - jeśli już pojawiają się w urzędzie - zwykle przychodzą z asystentami z agencji pracy, dla ułatwienia jednak część dokumentów przetłumaczono na ukraiński i hiszpański. Cudzoziemskie dzieci w szkołach korzystały z lekcji wyrównawczych z polskiego i matematyki.

A oto miejscowości w Łódzkiem, które - według badania GUS - mają największy odsetek cudzoziemców:

Stryków - 38,8 proc., Głowno - 29,1, Krzyżanów (pow. kutnowski) - 17,4, Rawa Mazowiecka - 15,9, Rzgów - 14,3, Wieruszów - 13,9, Kutno - 13,7, Wierzchlas (pow. wieluński) - 12,7, Daszyna (pow. łęczycki) - 11,8, Wieluń - 11,2, Piątek (pow. łęczycki) - 10,5, Łódź - 10,3, Piotrków Trybunalski - 9,8, Łowicz - 9,7, .

Akademia Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. Mieszkańcy uczyli się, jak zadbać o bezpieczeństwo swoje i bliskich

Paweł Gołąb
Poddębice

Praktyczne szkolenia z pierwszej pomocy, zasady przygotowania plecaka ewakuacyjnego oraz rodzinny plan bezpieczeństwa – to tylko część atrakcji, jakie czekały na uczestników Akademii Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej w Poddębicach. Strefa MSWiA była jedną z edukacyjnych atrakcji pikniku towarzyszącego wydarzeniu „Lato z Radiem i Telewizją Polską".

FOT. PAWEŁ GOŁĄB

Mieszkańcy uczyli się, jak zadbać o bezpieczeństwo swoje i swoich bliskich

Podczas sobotniego pikniku mieszkańcy Poddębic i okolic mogli odwiedzić specjalną strefę Akademii Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej (OLiOC), przygotowaną przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Celem przedsięwzięcia było przekazanie praktycznej wiedzy, która może okazać się bezcenna w sytuacjach zagrożenia.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się pokazy dotyczące przygotowania plecaka ewakuacyjnego. Eksperci wyjaśniali, jakie wyposażenie warto mieć zawsze pod ręką, aby w razie konieczności szybko i bezpiecznie opuścić miejsce pobytu.

Uczestnicy mogli również dowiedzieć się, jak stworzyć rodzinny plan bezpieczeństwa. Instruktorzy tłumaczyli, w jaki sposób wyznaczyć miejsca zbiórki, ustalić zasady kontaktu z najbliższymi oraz przygotować się na nieprzewidziane sytuacje, które mogą wydarzyć się także podczas wakacyjnych wyjazdów.

Nie zabrakło także praktycznych pokazów pierwszej pomocy, podczas których uczestnicy przypominali sobie podstawowe zasady ratowania życia oraz ćwiczyli właściwe reakcje w nagłych przypadkach. Równie ważnym elementem programu były zagadnienia związane z bezpieczeństwem przeciwpożarowym. Specjaliści omawiali sposoby zapobiegania pożarom oraz właściwego postępowania w sytuacji zagrożenia.

Odwiedzający mogli również poznać znaczenie sygnałów alarmowych oraz dowiedzieć się, jak należy reagować po ich usłyszeniu. Wszystkie zajęcia miały charakter praktyczny i były prowadzone w przystępny sposób, dzięki czemu zarówno dzieci, jak i dorośli mogli wynieść z nich cenną wiedzę.

Strefa Akademii OLiOC była jedną z wielu edukacyjnych atrakcji przygotowanych podczas „Lata z Radiem i Telewizją Polską" w Poddębicach. Pokazała, że nawet podczas rodzinnego pikniku można zdobyć umiejętności, które w przyszłości mogą pomóc zadbać o bezpieczeństwo własne i najbliższych.

WEEKEND NAD WARTĄ

REDAKTOR NACZELNY **Marek Krzciuk.** KIEROWNIK SERWISÓW NaszeMiasto.pl: **Daniel Sibiak, 698 635 645, daniel.sibiak@polskapress.pl** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **Patrycja Zemła, 514 800 866, patrycja.zemla@polskapress.pl**
Zespół: **Paweł Gołąb, Dariusz Piekarczyk, Natalia Ptak, Marcin Stadnicki** BIURO REKLAMY: **Piotr Lachman, 502 49 97 05, piotr.lachman@polskapress.pl, Anna Szymczak, 698 635 713, anna.szymczak@polskapress.pl, Małgorzata Słupianek, 514 800 836, malgorzata.slupianek@polskapress.pl** PRENUMERATA: **tel. 42 715 80 68 .** DRUK: **Drukarnia ZPR Media SA.**
WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU: **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 77a40c656a

Sieradzkie Centrum Handlowe Dekada ma nowego właściciela

Dariusz Piekarczyk
Sieradz

Węgierska firma Appeninn Asset Management Holding kupiła 11 nieruchomości handlowych od Dekada SA w 11 polskich miastach. W skład transakcji wchodzi siedem parków handlowych oraz cztery centra handlowe o łącznej powierzchni najmu prawie 53 tys. mkw. Wartość umowy przekracza 100 mln euro. Jest w tym gronie także Centrum Handlowe Dekada z Sieradza. To, obok Galerii Sieradzkiej, największe centrum handlowe nie tylko w Sieradzu, ale regionie. Centrum wyróżnia się także tym, że ma parking na dachu.

Jak zakupie poinformował specjalistyczny portal inwestycje.pl.

„Zakup obiektów sieci Dekada pozwala nam błyskawicznie zwiększyć skalę działania na polskim rynku handlowym i doskonale uzupełnia nasze dotychczasowe inwestycje w sektorze biurowym i logistycznym. Nieruchomości są zdywersyfikowane geograficznie, a ich bazę stanowią najemcy odpowiadający na codzienne potrzeby zakupowe konsumentów - poinformowała prezes Appeninn Gyorgyi Szucs, w komunikacie. - To ważny krok w realizacji naszej międzynarodowej strategii inwestycyjnej rozwijanej od 2022 roku, który wzmacnia długoterminową rentowność całego portfela".

FOT. CENTRUM HADLOWE DEKADA

Sieradzkie Centrum Handlowe Dekada ma nowego właściciela. To Węgrzy z Appeninn

- To dla Dekady istotny kamień milowy - dodał z prezes Dekady Aleksander Walczak. - Przez lata stworzyliśmy portfel wysokiej jakości obiektów handlowych, które służą lokalnym społecznościom i cieszą się niezmiennym zainteresowaniem najemców. Cieszymy się, że trafiają do rozwijającego się, międzynarodowego portfela Appeninn. Wierzymy, że transakcja przynosi korzyści obu stronom i daje solidne podstawy do dalszego rozwoju tych nieruchomości.

W skład portfolio wchodzą cztery centra handlowe w Sieradzu, Malborku, Skierniewicach i Żyrardowie oraz siedem parków handlowych zlokalizowanych w Brodnicy, Ciechanowie, Grójcu, Krakowie, Myślenicach, Olsztynie i Nowym Targu.

Appeninn to spółka inwestycyjna rynku nieruchomości, notowana w kategorii Premium na Budapszcie.

Appeninn to regulowana spółka inwestycyjna rynku nieruchomości, notowana w kategorii Premium na Giełdzie Papierów Wartościowych w Budapeszcie. Strategia firmy opiera się na inwestowaniu w komercyjne obiekty biurowe, handlowe i logistyczne generujące stałe przychody na Węgrzech oraz w regionie Europy Środkowo-Wschodniej.

Dekada to polski deweloper i inwestor działający na rynku nieruchomości komercyjnych od 20 lat. Spółka specjalizuje się w budowie i rozwoju nowoczesnych parków handlowych, centrów zakupów codziennych oraz obiektów wielofunkcyjnych, łączących funkcje handlowe z węzłami przesiadkowymi.

FOT. KPP SIERADZ

Kierowca BMW cudem uniknął najgorszego

BMW roztrzaskane na drzewie. 20-latek w szpitalu

Dariusz Piekarczyk
Powiat sieradzki

Do groźnego wypadku doszło w niedzielę w miejscowości Ligota w gminie Burzenin. BMW uderzyło w drzewo, a ranny kierowca został zabrany do szpitala.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący autem marki BMW 20-letni mężczyzna zjechał z nagle, z nieustalonych przyczyn z drogi do przydrożnego rowu, po czym uderzył z całym impetem w drzewa łamiąc je - mówi asp. Mariola Sucherska z Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu.

Na miejscu mężczyźnie została udzielona pomoc medyczna. Ranny kierowca został przetransportowany do szpitala w Sieradzu. Została mu też pobrana krew do badań, aby stwierdzić czy nie był pod wpływem alkoholu lub innych środków odurzających. Policja wyjaśnia wszystkie okoliczności wypadku.

Pięć szczeniąt zostało porzuconych w lesie

Paweł Gołąb
pawel.golab@polskapress.pl

To bardzo dramatyczna historia. W lesie odnaleziono pięć około sześciotygodniowych szczeniąt, które ktoś pozostawił na pewną śmierć. Dzięki szybkiej reakcji mieszkańców, strażaków i wolontariuszy zwierzęta udało się uratować. Teraz potrzebują opieki i wsparcia.

To kolejny przykład bezmyślności i okrucieństwa wobec zwierząt. O zdarzeniu poinformowało Stowarzyszenie Rozmerdany Dwór z Bogumiłowa w gminie Sieradz, które od lat zajmuje się ratowaniem porzuconych i skrzywdzonych zwierząt. Nie tylko na terenie swojego okręgu, ale także szerzej, o czym świadczy interwencja w tej bulwersującej sprawie.

Pięć małych szczeniąt ktoś porzucił w lesie w Nowych Prażuchach w gminie Ceków w sąsiednim powiecie kaliskim. Zwierzęta mające zaledwie około sześciu tygodni – jak relacjonują społecznicy - zostały ukryte pod stertą drewna. Nie wiadomo, jak długo przebywały same, bez jedzenia, wody i opieki matki.

Informacja o szczeniętach dzięki żonie pracownika leśnego dotarła do wolontariuszki Doroty. Na miejsce skierowano również strażaków z gminy Ceków. Akcja ratunkowa była niezwykle trudna. Zwierzęta znajdowały się pod stertą drewna, a każda minuta miała ogromne znaczenie. Wspólnymi siłami strażaków i wolontariuszy udało się wydostać wszystkie szczenięta.

Jak podkreślają przedstawiciele stowarzyszenia, trudno zrozumieć, jak ktoś mógł skazać bezbronne, kilkutygodniowe psy na tak okrutny los. Nadal nie wiadomo również, co stało się z ich matką. Szczenięta trafiły pod opiekę lekarza weterynarii. Czekają je badania, odrobaczenie, szczepienia oraz czipowanie. Koszty leczenia i utrzymania są jednak duże, dlatego stowarzyszenie zwraca się z apelem o pomoc.

Pilnie potrzebne są domy tymczasowe dla maluchów, a także podkłady higieniczne oraz mokra i sucha karma dla szczeniąt. Można również wesprzeć działania stowarzyszenia finansowo. - Bez Was nie mają szans. Prosimy o wsparcie - apelują społecznicy.

Osoby chcące pomóc lub przekazać informacje mogą kontaktować się ze Stowarzyszeniem Rozmerdany Dwór pod numerem telefonu 602 268 172. Zbiórka na pomoc porzuconym szczeniakom prowadzona jest za pośrednictwem portalu pomagam.pl.

MATERIAŁ STOWARZYSZENIA ROZMERDANY DWÓR

Apel sieradzkiego stowarzyszenia Rozmerdany Dwór

REKLAMA 0011563809

NPP.6220.7.2025 Wieluń, dnia 5 sierpnia 2026 roku

OBWIESZCZENIE
BURMISTRZA WIELUNIA

Na podstawie art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 1691) w związku z art. 74 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670), Burmistrz Wielunia

zawiadamia strony postępowania

o wydaniu w dniu 5.08.2026 r. znak NPP.6220.7.2025 postanowienia zawieszającego postępowanie w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia pod nazwą „Budowa biogazowni rolniczej „Wieluń" o mocy do 5 MW z układem uszlachetniania biogazu do postaci biometanu o wydajności 18 mln m³/r wraz z urządzeniami i niezbędną infrastrukturą towarzyszącą, zapewniającą poprawną pracę oraz zabezpieczającą mienie" do czasu przedłożenia przez Inwestora raportu o oddziaływaniu przedsięwzięcia na środowisko.
Z treścią ww. postanowienia można zapoznać się w Urzędzie Miejskim w godzinach od 8:00 do 14:00, pok. 41 (budynek w parku), po wcześniejszym kontakcie telefonicznym pod nr 43 886 02 23.
Na niniejsze postanowienie nie służy zażalenie. Postanowienie można zaskarżyć tylko w odwołaniu od decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach.
Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od dnia 7.08.2026 r.

BURMISTRZ WIELUNIA
(-) Paweł Okrasa

eprasa.pl 77a40c656a

Bus zderzył się z drezyną na przejeździe kolejowym

Paweł Gołąb
Zduńska Wola

Groźnie wyglądające zdarzenie miało miejsce na przejeździe kolejowym w Zduńskiej Woli. Kierowca busa nie zatrzymał się przed znakiem STOP i wjechał na tory, doprowadzając do zderzenia z drezyną. Mimo poważnie wyglądającej kolizji nikt nie został ranny.

Do groźnej kolizji - jak informuje aspirant Paulina Matysiak Komendy Powiatowej Policji w Zduńskiej Woli - doszło na przejeździe kolejowym przy ulicy Ceramicznej w Zduńskiej Woli. Jak wynika z ustaleń policjantów, 39-letni kierujący busem marki Peugeot nie zastosował się do znaku STOP i wjechał na przejazd kolejowy, nie ustępując pierwszeństwa jadącej torami drezynie. W wyniku zderzenia drezyna uderzyła w tył busa, a siła uderzenia doprowadziła do przewrócenia pojazdu na bok.

Na szczęście, mimo bardzo groźnego wyglądającego zdarzenia, nikt nie odniósł obrażeń. Kierowca peugeota został ukarany mandatem karnym w wysokości 1,3 tys zł.

Policja po raz kolejny apeluje do kierowców o zachowanie szczególnej ostrożności podczas zbliżania się do przejazdów kolejowych. Przypomina, że znak STOP oznacza obowiązek bezwzględnego zatrzymania pojazdu przed wjazdem na tory i upewnienia się, że przejazd jest bezpieczny.

Funkcjonariusze przypominają również o podstawowych zasadach bezpieczeństwa na przejazdach kolejowych: należy zachować szczególną ostrożność i zwolnić przed torami, bezwzględnie zatrzymać się przed znakiem STOP, nie wjeżdżać na przejazd, jeśli po drugiej stronie nie ma miejsca do kontynuowania jazdy, nie zatrzymywać pojazdu na przejeździe ani w odległości mniejszej niż 10 metrów od torów.

Policjanci podkreślają, że chwila nieuwagi lub zlekceważenie przepisów na przejeździe kolejowym może doprowadzić do tragicznych w skutkach wypadków. W tym przypadku skończyło się jedynie na uszkodzonych pojazdach i mandacie, jednak konsekwencje mogły być znacznie poważniejsze.

FOT. KOMENDA POWIATOWA POLICJI W ZDUŃSKIEJ WOLI

Kierowca zignorował znak STOP, pojazd przewrócił się na bok

REKLAMA 0011562293

WÓJT GMINY BUCZEK

zawiadamia,
że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Buczku oraz na stronie internetowej urzędu został wywieszony wykaz z przeznaczeniem do najmu budynku na okres 1,5 roku po szkole podstawowej w Luciejowie, Luciejów nr 51, 98-113 Buczek.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Karambol czterech aut. Pierwszy pojazd zatrzymał się tuż przed pielgrzymką, ale...

Paweł Gołąb
Gmina Buczek

Do poważnego wypadku doszło w Buczku, gdzie zderzyły się cztery samochody. Według wstępnych ustaleń policji kierowca opla nie zachował bezpiecznej odległości od jadącego przed nim pojazdu, który zatrzymał się przed przechodzącą pielgrzymką. Trzy osoby zostały ranne i trafiły do szpitali.

KPP ŁASK / PSP ŁASK

Jedno z aut zatrzymało się przed pielgrzymką, kolejne nie wyhamowało. Trzy osoby trafiły do szpitala

Do wypadku - jak informuje aspirant sztabowy Anna Piechota z Komendy Powiatowej Policji w Łasku - doszło w miejscowości Buczek na drodze w kierunku Łasku. Na miejscu pracowali policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Łasku, którzy wyjaśniają dokładne okoliczności wypadku.

Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że 88-letni mieszkaniec powiatu łaskiego, kierujący oplem, nie zachował bezpiecznej odległości od jadącego przed nim BMW. Samochód prowadzony przez 40-letniego mieszkańca powiatu łaskiego zatrzymał się z powodu czasowego wstrzymania ruchu przez osoby uprawnione, związane z przechodzącą przez drogę pieszą pielgrzymką.

Kierowca opla uderzył w tył BMW, a siła zderzenia wywołała efekt domina. W konsekwencji uszkodzone zostały jeszcze dwa kolejne pojazdy - Subaru oraz Renault. Łącznie w zdarzeniu uczestniczyły cztery samochody.

Funkcjonariusze apelują do kierowców o zachowanie szczególnej ostrożności, zwłaszcza w okresie organizowanych pielgrzymek.

W wyniku wypadku obrażeń doznały trzy osoby. Na miejsce wysłano liczne służby ratunkowe, w tym śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Poszkodowani zostali przetransportowani do okolicznych szpitali. Policja poinformowała, że wszyscy uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.

Funkcjonariusze apelują do kierowców o zachowanie szczególnej ostrożności, zwłaszcza w okresie organizowanych pielgrzymek. W takich sytuacjach ruch drogowy może być czasowo wstrzymywany lub odbywać się z utrudnieniami. Mundurowi przypominają, że zachowanie odpowiedniej odległości od poprzedzającego pojazdu oraz dostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze może zapobiec podobnym, groźnym zdarzeniom.

Przypomnijmy, że w naszym województwie w zeszłym roku doszło do tragicznego wypadku, podczas którego kierowca wjechał w grupę pielgrzymów. 10 sierpnia 2025 r. około godz. 18. w Grobli w powiecie radomszczańskim. Pijany kierowca Opla najechał na tył grupy pielgrzymów zmierzających do Częstochowy z powiatu opoczyńskiego. Zaraz po wypadku karetkami pogotowia i helikopterami Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitali trafiło 10 osób. Wśród rannych było 2,5-letnie dziecko. W sumie różnych obrażeń doznało 13 pielgrzymów.

Pielgrzymka z powiatu opoczyńskiego liczyła 156 osób. Pątnicy szli w trzech kilkudziesięcioosobowych grupach. Do wypadku doszło kilka kilometrów przed Przedborzem, gdzie mieli zaplanowaną przerwę i nocleg.

Sprawca w chwili wypadku miał w wydychanym powietrzu 1,3 promila alkoholu. Jego proces jeszcze się nie zakończył prawomocnym wyrokiem.

Blisko kilogram narkotyków przejętych przez kryminalnych. 26-latkowi grozi 10 lat więzienia

Paweł Gołąb
Zduńska Wola

Ponad pół kilograma marihuany, ponad 220 gramów metamfetaminy, tabletki ecstasy oraz substancje halucynogenne zabezpieczyli policjanci ze Zduńskiej Woli. Zatrzymany 26-latek usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości narkotyków i decyzją sądu został tymczasowo aresztowany.

FOT. KPP W ZDUŃSKIEJ WOLI

26-latek trafił do aresztu na trzy miesiące

Do zatrzymania doszło na ulicy Sieradzkiej w Zduńskiej Woli. Funkcjonariusze z wydziału kryminalnego obserwowali 26-letniego mieszkańca miasta, który jak zauważył policjantów, zaczął zachowywać się nerwowo. Jak ustalili mundurowi, mężczyzna odrzucił zwiniętą torebkę foliową z suszem roślinnym. Został natychmiast zatrzymany, a kolejne narkotyki policjanci znaleźli podczas przeszukania jego mieszkania oraz użytkowanego przez niego garażu.

Łącznie funkcjonariusze zabezpieczyli ponad 550 gramów marihuany, ponad 220 gramów metamfetaminy, tabletki ecstasy, preparat określany jako „Aloha fungi" oraz grzyby halucynogenne. Łączna ilość zabezpieczonych środków odurzających i psychotropowych wyniosła blisko kilogram.

– Policjanci podczas przeszukania mieszkania zatrzymanego oraz garażu zabezpieczyli łącznie między innymi ponad 550 gramów marihuany, ponad 220 gramów metamfetaminy, tabletki extasy i „Aloha fungi" oraz grzyby halucynogenne – mówi aspirant Paulina Matysiak z Komendy Powiatowej Policji w Zduńskiej Woli.

Jak informuje policja, zatrzymany 26-letni zduńskowolanin był już wcześniej karany za przestępstwa narkotykowe. Tym razem usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości substancji odurzających i psychotropowych, za co grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Sąd Rejonowy w Zduńskiej Woli przychylił się do wniosku śledczych i zastosował wobec podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

eprasa.pl 77a40c656a

W rzece Warcie znaleziono minę z czasów wojny. To nie pierwsze niebezpieczne odkrycie w tej miejscowości

Dariusz Gabryelski
Powiat wieluński

Wieluńscy policjanci zabezpieczyli miejsce odnalezienia miny przeciwpancernej z okresu II wojny światowej. Pocisk zauważono w rzece w miejscowości Krzeczów. To nie pierwsze takie odkrycie w tej miejscowości.

FOT. POLICJA

W sobotę w miejscowości Krzeczów zauważono minę przeciwpancerną pochodząca z czasów II wojny światowej

Dyżurny wieluńskiej komendy otrzymał w sobotę informacje o znalezieniu w rzece w miejscowości Krzeczów przedmiotu przypominającego niewybuch. Wysłany na miejsce policjant z grupy rozpoznania minersko - pirotechnicznego wieluńskiej komendy wstępnie potwierdził, że niebezpieczne znalezisko to mina przeciwpancerna pochodząca z czasów II wojny światowej - informuje aspirant sztabowy Katarzyna Grela, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Wieluniu.

Funkcjonariusze z wieluńskiej komendy zabezpieczyli miejsce i czekali na przyjazd patrolu saperskiego, który wywiózł pocisk na poligon, bo go tam zdetonować.

To już nie pierwsze tak sytuacja w tej miejscowości. Na początku czerwca 2024 roku na niebezpieczne znalezisko w Krzeczowie trafił mieszkaniec powiatu wieluńskiego pływający łódką po rzece Warcie.

Jak się później okazało, mężczyzna zauważył przedmiot przypominający element granatnika przeciwpancernego Panzerfaust z okresu II wojny światowej. Na miejsce natychmiast skierowano patrol policji oraz policyjnego pirotechnika. Po sprawdzeniu znaleziska, powiadomiono żołnierzy z jednostki wojskowej z Tomaszowa Mazowieckiego.

W innych powiatach Łódzkiego także dochodzi do podobnych sytuacji. Miesiąc temu rolnik podczas prac polowych w miejscowości Żelazowice w powiecie opoczyńskim zgłosił policji znalezienie przedmiotu przypominającego niewybuch. Funkcjonariusze po przyjeździe na miejsce przeprowadzili rozpoznanie i potwierdzili, że odnaleziony przedmiot to granat moździerzowy kaliber 82 mm pochodzący z okresu II wojny światowej.

Niestety, ale niewybuchy i niewypały pochodzące z okresu II wojny światowej wciąż są odnajdywane podczas prac polowych, budowlanych, czy spacerów w pobliżu rzek i na nieużytkach. Pomimo upływu kilkudziesięciu lat takie przedmioty mogą nadal zawierać materiały wybuchowe i stanowić śmiertelne zagrożenie.

W przypadku znalezienia przedmiotu przypominającego niewybuch lub niewypał nie wolno: dotykać go i przenosić, próbować rozbrajać ani odkopywać. Trzeba odejść na bezpieczną odległość, uniemożliwić dostęp do tego miejsca innym osobom, a także niezwłocznie powiadomić policję, dzwoniąc pod numer alarmowy 112.

FOT. POLICJA

Na początku czerwca 2024 roku na niebezpieczne znalezisko w Krzeczowie trafił mężczyzna pływający łódką po rzece Warcie. Na miejsce wezwano strażaków i policję

Ostatnie pożegnanie Zbigniewa „Strzechy" Strzeszyńskiego - piłkarza i trenera WKS Wieluń

Dariusz Piekarczyk
Wieluń

Na nekropolii w Wieluniu w ubiegłym tygodniu pożegnano zmarłego w wieku 78 lat Zbigniewa Strzeszyńskiego, kibicom znanego także pod pseudonimami „Strzecha", „Bangladesz", czy „Zgred".

FOT. WKS 1957 WIELUŃ

Ostatnie pożegnanie Zbigniewa „Strzechy" Strzeszyńskiego - piłkarza i trenera WKS Wieluń

Zbigniew Strzeszyński występował także w Starcie Łódź, którego był wychowankiem, Lechii Tomaszów Mazowiecki, Motorze Praszka, Cukrowni Wieluń, Pogoni Zduńska Wola oraz RKS Rychłocice.

Jako trener pracował między innymi z juniorskimi drużynami WKS Wieluń. Był także współinicjatorem odbudowy klubu z Wielunia.

Uroczystości pogrzebowe miały charakter świecki. - Melodie"Don't you cry" czy „Wind of change" bardzo dobrze oddawały smutny nastrój ceremonii - czytamy w mediach społecznościowych WKS 1957 Wieluń. - Wśród uczestników pogrzebu, oprócz najbliższej rodziny, można było dostrzec prezesów WKS Wieluń, byłych piłkarzy, których trenował zmarły, z Wielunia i okolic. Była także delegacja z Motoru Praszka.

REKLAMA 0011563325

Osjaków, dnia 7 sierpnia 2026 r.

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr ewid. 983, obręb Czernice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* (Dz. U. z 2026 r. poz. 538), oraz art. 39 ust. 1 pkt 2–5 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko* (Dz. U. z 2026 r. poz. 670), realizując uchwałę **Nr XVI/81/25 Rady Miejskiej w Osjakowie z dnia 22 lipca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr ewid. 983, obręb Czernice**, zawiadamiam, **o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr ewid. 983, obręb Czernice.**

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach **od 7 sierpnia 2026 r. do 4 września 2026 r.** i obejmą:
1) zbieranie uwag do projektu planu miejscowego i prognozy oddziaływania na środowisko w dniach **od 7 sierpnia 2026 r. do 4 września 2026 r.**;
2) spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędzie się w dniu **17 sierpnia 2026 r. o godz. 16.00** w Urzędzie Miasta i Gminy Osjaków, ul. Targowa 26, 98-320 Osjaków;
3) dyżur projektanta, który odbędzie się w dniu **17 sierpnia 2026 r. o godz. 16.30** w Urzędzie Miasta i Gminy Osjaków, ul. Targowa 26, 98-320 Osjaków.

Z niezbędną dokumentacją sprawy można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Osjaków, w godzinach pracy urzędu. Projekt planu został także udostępniony w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Osjaków (https://bip.osjakow.pl/).

Uwagi do projektu planu miejscowego należy wnosić na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Osjaków, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Osjaków oraz na stronie Ministerstwa Rozwoju i Technologii (https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego). Na stronie tej zamieszczono również instruktarz wypełniania wniosku.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Miasta i Gminy Osjaków. Uwagi złożone po upływie wyznaczonego terminu zostaną pozostawione bez rozpatrzenia.

Zainteresowani mogą składać uwagi do projektu planu miejscowego oraz prognozy oddziaływania na środowisko w terminie **do dnia 4 września 2026 r.**

Wnioski mogą być wnoszone w postaci:
1) papierowej na adres: Urząd Miasta i Gminy Osjaków, ul. Targowa 26, 98-320 Osjaków lub
2) elektronicznej na adres e-mail: sekretariat@osjakow.pl, za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP, skrytka: /UGOsjakow/skrytkaUGO lub za pośrednictwem systemu e-Doręczenia adres: AE:PL-39073-80489-WATBI-27.

Składający uwagę określa przedmiot uwagi, wskazuje nieruchomość, której uwaga dotyczy, oraz podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby składającego oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą.

Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Miasta i Gminy Osjaków, ul. Targowa 26, 98-320 Osjaków. Będziemy przetwarzali Państwa dane w celu organizacji i przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących aktu planowania przestrzennego. W związku z przetwarzaniem danych osobowych mają Państwo prawo: dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii, sprostowania (poprawiania) swoich danych, żądania ograniczenia przetwarzania danych, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych oraz wniesienia skargi do Prezesa UODO.

Więcej informacji na temat przetwarzania Państwa danych osobowych znajduje się klauzuli informacyjnej dostępnej na stronie internetowej urzędu pod adresem: https://bip.osjakow.pl/kategorie/124-plan-ogolny-gminy-osjakow/artykuly/933-klauzula-informacyjna-dla-osob-uczestniczacych-w-konsultacjach-spolecznych-w-zakresie-planowania-i-zagospodarowania-przestrzennego?lang=PL lub siedzibie Administratora.

Burmistrz Miasta i Gminy Osjaków
(-) Renata Kostrzycka

eprasa.pl 77a40c656a

KOWR OT Łódź wyłonił najlepsze Koło Gospodyń Wiejskich w województwie łódzkim. Zwycięzcy pojadą na finał ogólnopolski

Redakcja
Łódzkie

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Łodzi, wspólnie z Miastem Łowicz, zorganizował wojewódzki finał konkursu kulinarnego „Polska Smakuje". Wydarzenie, które odbyło się w Łowiczu, zgromadziło dwanaście najlepszych Kół Gospodyń Wiejskich z województwa łódzkiego, wyłonionych podczas wcześniejszego etapu konkursu. Finał był nie tylko rywalizacją kulinarną, ale także świętem polskiej żywności, regionalnych tradycji i lokalnych producentów.

FOTKOWR

Najlepszym Kołem Gospodyń Wiejskich w województwie łódzkim zostało Koło Gospodyń Wiejskich „Tradycja i My" w Czerniewicach (powiat tomaszowski). Zwycięzcy będą reprezentować województwo łódzkie podczas ogólnopolskiego finału konkursu na PGE Narodowym w Warszawie, a dodatkowo otrzymali nagrodę finansową w wysokości 5 tys. zł. Wyniki prezentowały się następująco: I miejsce - KGW „Tradycja i My" w Czerniewicach (powiat tomaszowski) za potrawę „Czerniewicki królik po dworsku" - nagroda 5000 zł. II miejsce - KGW w Branicy (powiat zduńskowolski) za potrawę „Chłopska zalewajka na króliczym wywarze z prażuchami, inspirowana kwoskiem z prażuchami" - nagroda 3500 zł. III miejsce - KGW Besiekierz (powiat zgierski) za potrawę „Szlachetny Rumieniec na Łanach Jęczmiennych" - nagroda 2000zł

Ze względu na bardzo wysoki poziom tegorocznej rywalizacji, komisja konkursowa zdecydowała o przyznaniu aż czterech wyróżnień. Otrzymały je: Koło Gospodyń Wiejskich Róża, Szadkowskie Koło Gospodyń i Gospodarzy, Koło Gospodyń Wiejskich Henryków, Koło Gospodyń Wiejskich w Woli Gosławskiej.

– Rywalizacja była bardzo wyrównana, a tegoroczny konkurs miał bardzo wysoki poziom. Wszystkie Koła Gospodyń Wiejskich zaprezentowały ogromne zaangażowanie, kulinarny kunszt i szacunek dla regionalnego dziedzictwa, dlatego wybór laureatów nie należał do łatwych – podkreśla Przemysław Jaszczak, dyrektor Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Oddziału Terenowego w Łodzi.

Konkurs „Polska Smakuje", a wcześniej „Bitwa Regionów", od lat promuje polskie produkty, regionalne receptury i bogactwo kulinarnego dziedzictwa, a jednocześnie wzmacnia rolę Kół Gospodyń Wiejskich jako ambasadorów tradycji i lokalnej przedsiębiorczości. Organizowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa oraz Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi konkurs stanowi jeden z najważniejszych elementów promocji polskiej żywności oraz kampanii #KupujŚwiadomie, zachęcającej do wybierania produktów pochodzących od krajowych producentów.

Wojewódzki finał „Polska Smakuje" był także wydarzeniem integrującym mieszkańców regionu i promującym lokalną kulturę. Na uczestników czekały występy zespołów folklorystycznych i muzyki rozrywkowej, prezentacje łowickich tradycji oraz liczne stoiska producentów żywności uczestniczących w kampanii #KupujŚwiadomie. Festiwal przyciągnął wielu odwiedzających, którzy mogli poznać bogactwo smaków województwa łódzkiego, skorzystać z degustacji i porozmawiać z lokalnymi producentami.

Organizacja wojewódzkiego finału po raz kolejny pokazała, że Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa skutecznie wspiera rozwój obszarów wiejskich, promuje wysokiej jakości polską żywność i tworzy przestrzeń do prezentacji dorobku Kół Gospodyń Wiejskich. Dzięki takim inicjatywom lokalne tradycje kulinarne zyskują nowych odbiorców, a mieszkańcy mają okazję przekonać się, jak bogata i różnorodna jest polska kuchnia oparta na rodzimych produktach.

Laureatom serdecznie gratulujemy i trzymamy kciuki za Koło Gospodyń Wiejskich „Tradycja i My" w Czerniewicach, które już wkrótce będzie reprezentować województwo łódzkie podczas ogólnopolskiego finału konkursu „Polska Smakuje" na PGE Narodowym w Warszawie.

REKLAMA 0011563689

GK.6721.3.2025 Bolesławiec, dnia 7.08.2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA I GMINY BOLESŁAWIEC
o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w obrębie ewidencyjnym Kamionka wraz z niezbędną dokumentacją

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538, 781), art. 39 ust. 1 pkt 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) oraz z uchwałą Nr IX/69/2025 Rady Miejskiej w Bolesławcu z dnia 28 stycznia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszarów położonych w obrębach ewidencyjnych Kamionka i Piaski, oraz uchwałą Nr XXIV/179/2026 Rady Miejskiej w Bolesławcu z dnia 18 czerwca 2026 r. w sprawie zmiany uchwały Nr IX/69/2025 Rady Miejskiej w Bolesławcu z dnia 28 stycznia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszarów położonych w obrębach ewidencyjnych Kamionka i Piaski, informuję o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w obrębie ewidencyjnym Kamionka wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz niezbędną dokumentacją.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w okresie od dnia **7 sierpnia 2026 r.** do **7 września 2026 r.** i obejmą:
1. zbieranie uwag w terminie od **7 sierpnia 2026 r. do 7 września 2026 r.,**
2. spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu **21 sierpnia 2026 r.** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Bolesławcu, ul. Rynek 1, 98-430 Bolesławiec o **godz. 13^{00}**,
3. dyżury projektanta, które odbędą w terminach: **21 sierpnia 2026 r.,** w godzinach **15^{00} – 16^{00}** oraz **24 sierpnia 2026 r.,** w godzinach **15^{30} – 16^{30}** w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Bolesławcu.

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko umieszczony jest w:
1. siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Bolesławcu,
2. Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Bolesławiec (https:/boleslawiec.biuletyn.net).

Uwagi do projektu planu miejscowego i prognozy oddziaływania na środowisko składa się do Burmistrza Miasta i Gminy Bolesławiec:
1. w postaci papierowej bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Bolesławcu lub listownie na adres: Urząd Miejski w Bolesławcu, ul. Rynek 1, 98-430 Bolesławiec,
2. w postaci elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej (za pośrednictwem platformy ePUAP, e-doręczeń, w szczególności poczty elektronicznej na adres: urzad@boleslawiec.net.pl.
3. na specjalnym formularzu (formularz dotyczący aktu planowania przestrzennego jest dostępny w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Bolesławiec https:/boleslawiec.biuletyn.net).

Osoba wnosząca uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę, adres zamieszkania albo siedzibę oraz adres poczty elektronicznej o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Można podać również dodatkowe dane jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Administratorem przetwarzanych danych osobowych jest Burmistrz Miasta i Gminy Bolesławiec z siedzibą w Bolesławcu, ul. Rynek 1, 98-430 Bolesławiec. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych dostępne są na stronie internetowej gminy, w Biuletynie Informacji Publicznej. Administrator wyznaczył Inspektora danych w Urzędzie Miasta i Gminy, z którym można się kontaktować poprzez e-mail: inspektor.odo@boleslawiec.net.pl.

Jarosław Kubiś
Burmistrz Miasta i Gminy Bolesławiec

REKLAMA 0011563474

AB. 6740.1.604.2026.JT

OBWIESZCZENIE
STAROSTY PAJĘCZAŃSKIEGO

Zgodnie z art. 11 f ust. 3 ustawy z dnia 10.04.2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311 z późn. zm.) w związku z art. 49 ustawy z dnia 14.06.1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) Starosta Pajęczański zawiadamia strony postępowania, że w dniu 31.07.2026 r. wydał decyzję nr 231/2026 zezwalającą Burmistrzowi Pajęczna z s. ul. Parkowa 8/12, 98-330 Pajęczno, na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej nr 109411E - ulicy 700-lecia w Pajęcznie wraz z infrastrukturą, na działkach nr ewid. 61/1, 56/11, 55/8, 56/12, 45/2, 3664/2 w obrębie 0023 Miasto Pajęczno, jednostce ewidencyjnej 100904_4 Pajęczno, powiecie pajęczańskim, województwie łódzkim oraz na działkach powstałych po podziale nr ewid. 440/2, 121/2, 110/1, 42/2 w obrębie 0023 Miasto Pajęczno, jednostce ewidencyjnej 100904_4 Pajęczno, powiecie pajęczańskim, województwie łódzkim, znajdujących się w liniach rozgraniczających teren inwestycji.

Od decyzji przysługuje stronom odwołanie do Wojewody Łódzkiego za pośrednictwem Starosty Pajęczańskiego w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawado wniesienia odwołania wobec Starosty Pajęczańskiego. Z dniem doręczenia Staroście Pajęczańskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Strony postępowania mogą zapoznać się (po wcześniejszym umówieniu telefonicznym – nr tel. 34 311 31 20) z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Pajęcznie przy ul. 1 Maja 13/15 w pokoju nr 23, od poniedziałku do piątku w godz. 7.30-15.30.

Zawiadamia się, że publiczne ogłoszenie obwieszczenia nastąpiło w dniu 7.08.2026 r.

Z up. STAROSTY
Zbigniew Gajęcki
WICESTAROSTA

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**

nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011563861

Urząd Gminy informuje,
że został wywieszony
na tablicach ogłoszeń
w Urzędzie Gminy Mokrsko
i u sołtysa wsi Chotów
wykaz nieruchomości
przeznaczonych do sprzedaży.

eprasa.pl 77a40c656a

Sieradzkie pielgrzymowanie na Jasną Górę. Wacław Tęsiorowski powoził wozem numer 1

Dariusz Piekarczyk
Powiat sieradzki

Któż z prawdziwych sieradzan, czyli sieradzaków nie kojarzył zmarłego w połowie października 2025 roku, w wieku 92 lat, Wacława Tęsiorowskiego? Był legendą naszego miasta! Przez wiele lat powoził wozem numer 1 podczas sieradzkiej pielgrzymki.

FOT. ŁUKASZ PIOTROWSKI

Wacław Tęsiorowski (od prawej) powoził wozem numer 1 podczas sieradzkich pielgrzymek na Jasną Górę

FOT. ARCHIWUM DARIUSZA PIEKARCZYKA

Wóz za wozem. Tak sieradzanie pielgrzymowali do Czarnej Madonny w roku 1985

FOT. ŁUKASZ PIOTROWSKI

W ten poniedziałek ruszają zapisy na 416. Sieradzką Pieszą Pielgrzymkę na Jasną Górę, która wyruszy 22 sierpnia. Przez wiele lat jej symbolem był nieżyjący Wacław Tęsiorowski.

Przypominam tekst o królu wozaków, który powstał w 2013 roku

Mimo zacnego wieku pan Wacław bywał często na wtorkowych i piątkowych targach. Spotkać można go było także w Bazylice Mniejszej, gdzie siadał zwykle w stalach obok ołtarza. Najczęściej elegancko ubrany - garnitur, jasna koszula, dobrze dobrany kolorystycznie krawat.

22 sierpnia rano wychodził ostatnimi laty na Krakowskie Przedmieście, aby pożegnać Sieradzką Pielgrzymkę wyruszającą na Jasną Górę. Kiedy jeszcze z pątnikami jechały do Czarnej Madonny wozy konne pod plandeką, tym z numerem 1, czyli najważniejszym powoził pan Wacław. Nie mogło być zresztą inaczej, bo to król sieradzkich wozaków! Po raz ostatni pojechał z 400 pielgrzymką. Wtedy wozy, co prawda symbolicznie, pojechały na Jasną Górę po raz ostatni.

Konie były miłością

- Podkuwał pan kiedyś konia? - pyta Wacław Tęsiorowski, ostatni sieradzki wozak. - Pewnie nie, bo i po co. A ja, proszę pana, przez prawie całe zawodowe życie kułem konie sam. Podpatrzyłem, jak to się robi. Kowal nad kowale to był Wiktor Prysiński, który miał zakład na Warszawskiej, a potem na POW w Sieradzu. Podkowy to kupowało się surówki, potem trzeba je było wyrobić, poprzebijać dziury, tak żeby weszły ufnale, czyli takie specjalne gwoździe. Kopyto to trzeba było obszparować. Do tego jest specjalny nóż. Kopyto nie może przerosnąć, bo próchnieje. Zanim nałoży się podkowę, trzeba je wyczyścić, tak żeby młotek głos dawał taki specyficzny. I podkowa, broń Boże, na kopycie tańczyć nie może, bo się urwie. Jak tańczy, trzeba ją podszparować. Ja tam zawsze w kopyto wbijałem sześć gwoździ, a kowale potrafili i po 10. Po co? Konie w mojej rodzinie były od zawsze, a wozakiem był też mój ojciec Antoni urodzony w 1904 roku. On proszę pana służył w kawalerii. To był ułan, a wiadomo nie masz pana nad ułana. Przejąłem rodzinny fach. Od młodego kochałem konie. Po powrocie z wojska, w roku 1956 zacząłem się wdrażać do zawodu na dobre. Przed służbą wojskową pracowałem z ojcem. Potem już na własny rachunek.

- Po wojsku pobraliśmy się - wtrąca pani Marianna, żona Wacława. - I tak już jesteśmy z sobą 57 lat. Ile przed nami? Może rok, może trzeba przyspieszyć krok do niebios bram?

- Konie miałem różne, różniste - opowiada pan Wacław. - Siwe, kare, kasztany. Wszystkie piękne, cudowne. Kupowało się je na jarmarkach w Złoczewie, Pajęcznie, Skarszewie, Borzęcinie, Pabianicach, Zgierzu. Dobry koń kosztował, w przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze, ze trzy solidne pensje. Zazwyczaj miałem dwa lub trzy konie. Wtedy dużo się w Sieradzu budowało, woziłem żwir, piach. Pamiętam, że wozaków było kilkunastu. Przypominam sobie Adamiaka, Szczepanika, Skalczyńskiego, Kosatkę, Ozimka. W Męce koło Sieradza był Władysław Piekarczyk. Kolegowaliśmy. On lubił dobrą, solidną robotę. I to też był ułan, tak jak mój ojciec. Ale siłą mi nie dorównał. Nie tylko on zresztą. Wie pan, miałem w sobie tyle pary, że żwir wrzucałem na wóz taką wielką łopatą, jak to się mówi węglarą. Machnąłem raz, oni musieli trzy. A wóz to miałem wielki, z hamulcem. Hamulec musiał być pewny, jak się go zaciągnęło, to koń nie miał prawa pociągnąć wozu dalej.

Woził Wacław Tęsiorowski nie tylko żwir, piach i materiały budowlane. Powoził także przez wiele lat karawanem. - Z tym karawanem, to miałem utrapienie - wspomina. - Pogrzeb wyznaczony na godzinę 14, a ja muszę rzucać robotę, biegiem do domu, myć się, bo byłem na przykład na składzie węgla byłem i przeprzęgać konie do karawanu. Na pogrzeb spóźnić się przecież nie można. Pyta pan jak zaczęło się z karawanem? W zakładzie pogrzebowym u Dudczaka jeździł jeden taki Majewski, ale się rozpił. Ja miałem ładną parę ciemnych koni i Dudczak mówi „Wacek, zgódź się, pojeździsz trochę i kogoś znajdę". Tak trochę, to zeszło mi kilkanaście lat.

Ważną rolę w życiu naszego rozmówcy odegrały i odgrywają nadal, sieradzkie pielgrzymki na Jasną Górę. Pan Wacław doliczył się, że był w Częstochowie co najmniej 28 razy. Dziś nie sposób dokładnie policzyć.

- Jak to się zaczęło? Jedna z pierwszych powojennych pielgrzymek, o ile nie pierwsza, była kolejowa - opowiada. - Tak, kolejowa, tylko że w takich odkrytych wagonach, jak przewodzi się węgiel, czy cement. Mieliśmy stołeczki do siedzenia. Ale co to za pielgrzymka. Przychodzi do mnie proboszcz fary, Apolinary Leśniewski i mówi „Wacek, namów chłopów z Męki, Kłocka, Bogumiłowa, Dzigorzewa, Charłupi Małej, Woźnik i pojedźmy na Jasną Górę wozami. Nikt wcześniej wozami nie jeździł". Podchwyciłem pomysł proboszcza. Pojechaliśmy w ponad 30 wozów. Wozy przykryte plandekami. Panie kochany, jakie to było wtedy wydarzenie. Ludzie wychodzili na drogę, machali nam, pozdrawiali. Jak wjechaliśmy na Rynek Wieluński w Częstochowie, postój. Kto mógł i miał, przebierał się w stroje sieradzkie i do tego nasze chorągwie z fary. Jak wchodziliśmy ludzie oniemieli. Nikt wcześniej nie widział takiej pielgrzymki. I jeszcze panu powiem, że ja, jak każdy sieradzak, miałem swoją chorągiew, z którą wchodziłem na Jasną Górę. I nawet dziś też ten ostatni odcinek idę. Ostatnio było mi jednak trudno, myślałem że padnę, ale wszedłem. Jak już przychodzi sierpień, to jestem w innym świecie, zaczynam myśleć o naszej sieradzkiej pielgrzymce. W końcu mówię sobie, Wacek Bóg dał ci zdrowie, idź podziękować. Trzy lata temu, kiedy szła 400 pielgrzymka sieradzka po raz ostatni pojechały wozy, bo już od wielu lat nie jeżdżą. Pojechały dwa lub trzy. I jechał pan Wacław.

- Konia pożyczyłem od Adriana z Olendrów - mówi. - Nie chciał zupełnie jeść, jakiś dziwny był. Karmiłem go po drodze jabłkami. Jakoś dojechaliśmy do Częstochowy. Tam stanąłem na jednym z podwórek. Zjadł trawy, wytarzał się, otrząsnął, to ja wtedy splunąłem, bo splunąć trzeba, taki zwyczaj. I wie pan, pomogło. Do Sieradza szedł jak trzeba. Koń bez podkowy? Za nic w świecie.

- Kowal nad kowale to był Wiktor Prysiński, który miał zakład na Warszawskiej, a potem na POW - mówi Wacław Tęsiorowski. - Był jeszcze Ziółkowski w Męce i Tokarski w Woźnikach. A ja proszę pana, przez prawie całe zawodowe życie kułem konie sam, tak, sam. Podpatrzyłem jak to się robi. Kuł pan kiedyś konia? Pewnie nie. Podkowy to kupowało się surówki, potem trzeba je było wyrobić, poprzebijać dziury, tak żeby weszły ufnale, czyli specjalne gwoździe. Kopyto to trzeba obszparować. Do tego jest specjalny nóż. Kopyto nie może przerosnąć, bo próchnieje. Zanim nałoży się podkowę trzeba je wyczyścić, tak żeby młotek głos dawał taki specyficzny. I podkowa, broń Boże, na kopycie tańczyć nie może. Ja tam zawsze w kopyto wbijałem sześć gwoździ, a kowale potrafili i po 10. Po co?

Pan Wacław dorożkarzem nigdy nie był, bo i też dorożkarskiej tradycji w Sieradzu nie było. Przez pewien czas Tęsiorowscy mieli jednak bryczkę, piękną przedwojenną, na gumowych kołach. - Kupiliśmy ją od państwa Danielewiczów - mówi pani Marianna. - Elegancka była, po prostu sznyt. Pamiętam raz, mąż założył szpakowate konie i jedziemy na przejażdżkę. I wtedy słyszę jak ktoś mówi „jadą jak przed wojną".

- Nie jeżdżę już wozem od wielu lat - mówi król sieradzkich wozaków. - Teraz to już jakoś jest, ale na początku to myślałem, że zwariuję. Konie to moja miłość. Pyta pan, czy gdybym jeszcze raz się urodził, to poszedłbym tą samą drogą? Dziś nie ma miejsca dla wozaków. Ale nie żałuję swojego życia, pracowite było. W Sieradzu jeszcze raz chciałbym się urodzić. Tylu tu mamy znajomych, gdzie nam byłoby lepiej?

eprasa.pl 77a40c656a

Unii Skierniewice nie idzie w I lidze. W poniedziałek mecz z liderem tabeli. Czwartoligowcy startują

Dariusz Piekarczyk
Sport

Nie tak miało wyglądać przywitanie Unii Skierniewice z I ligą. Zespół trenera Kamila Sochy nie zdobył w dwóch kolejkach nawet punktu.

W poniedziałek napastnika Kamila Sabiłło i spółkę czeka starcie wagi ciężkiej. Na stadion przy ulicy Pomologicznej zawita Arka Gdynia. Spadkowicz z ekstraklasy, w przeciwieństwie do gospodarzy pojedynku rozpoczął nowy sezon wybornie - pokonał w Opolu Odrę 1:0 (1:0) oraz na swoim stadionie Stal Rzeszów 4:0 (1:0). W tym drugim pojedynku błysnął Vladislavs Gutkovskis, który popisał się hat-trickiem. Gdynianie, prowadzeni przez Czecha Marka Jerolima liderem pierwszoligowej tabeli. W kadrze zespołu z Gdyni jest Bartłomiej Pawłowski, który przed sezonem przyszedł z Widzewa Łódź. Grał w obu meczach. Latem dołączył także bramkarz Dawid Arndt - poprzednio Chrobry Głogów, a wcześniej ŁKS Łódź. Co, tu owijać w bawełnę, choćby punkt będzie sukcesem beniaminka I ligi.

I liga

Trzecia kolejka. Piątek (7 sierpnia): Polonia Bytom - Chrobry Głogów (godz. 14.30), Polonia Warszawa - Ruch Chorzów (20.30). **Sobota (8 sierpnia):** Miedź Legnica - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (15.30), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Lechia Gdańsk (20.15), Puszcza Niepołomice - Odra Opole (15.30), Stal Mielec - Stal Rzeszów (15.30). **Niedziela (9 sierpnia):** Bruk-Bet Termalika Nieciecza - Warta Poznań (17), ŁKS Łódź - Chrobry Głogów (14.30). **Poniedziałek (10 sierpnia):** Unia Skierniewice - Arka Gdynia (19).

FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Mateusz Lis, kapitan Warty Sieradz, nie wykorzystał rzutu karnego w meczu z Mławą

Pelikan Łowicz w Mławie

Od zwycięstwa rozpoczął trzecioligowe zmagania Pelikan Łowicz, który powrócił do tej klasy rozgrywkowej po roku. Podopieczni trenera Piotra Kocęby pokonali ŁKS Łomża 3:2 (1:1). W piątek Pelikan zmierzy się na wyjeździe z solidną Mławianką Mława, która niespodziewanie pokonała w Sieradzu Wartę 2:1 (1:1). Lechię Tomaszów Mazowiecki czeka z kolei ciężki wyjazd do Płocka na mecz z rezerwami ekstraklasowej Wisły. Sieradzanie spróbują zapunktować w Łodzi, a czeka ich pojedynek z rezerwami ŁKS, które są spadkowiczem z II ligi. Oba zespoły rozpoczęły sezon od porażek.

III liga (grupa 1.)

Plan drugiej kolejki. Piątek (7 sierpnia): Mławianka Mława - Pelikan Łowicz (godzina 17.30), Jagiellonia II Białystok - Wigry Suwałki (17), Olimpia Elbląg - Polonia Lidzbark Warmiński (17). **Sobota (8 sierpnia):** Wisła II Płock - Lechia Tomaszów Mazowiecki (17), ŁKS Łomża - KTS Weszło Warszawa (17), KS Troszyn - Mazovia Mińsk Mazowiecki (13), Ząbkovia Ząbki - Widzew II Łódź (15), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Olimpia Zambrów (15). **Niedziela (9 sierpnia):** ŁKS II Łódź - Warta Sieradz (17).

Startują czwartoligowcy

Na weekend zaplanowano pierwsze mecze nowego sezonu o czwartoligowe punkty.

Plan pierwszej kolejki IV ligi. Sobota (8 sierpnia): Orzeł Parzęczew - GKS Bełchatów (godzina 16), Włókniarz Pabianice - Stal Głowno (17), Ekolog Wojsławice - GKS Orkan Buczek (18), Concordia Piotrków Trybunalski - AKS SMS Łódź (17), Zjednoczeni Stryków - Ceramika Opoczno (15), Sokół Aleksandrów - MKP-Boruta Zgierz (15), RKS Radomsko - Zryw Wygoda (14). **Niedziela (9 sierpnia):** LZS Justynów - ŁKS III Łódź (16), Polonia Piotrków Trybunalski - KS Kutno (16).

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

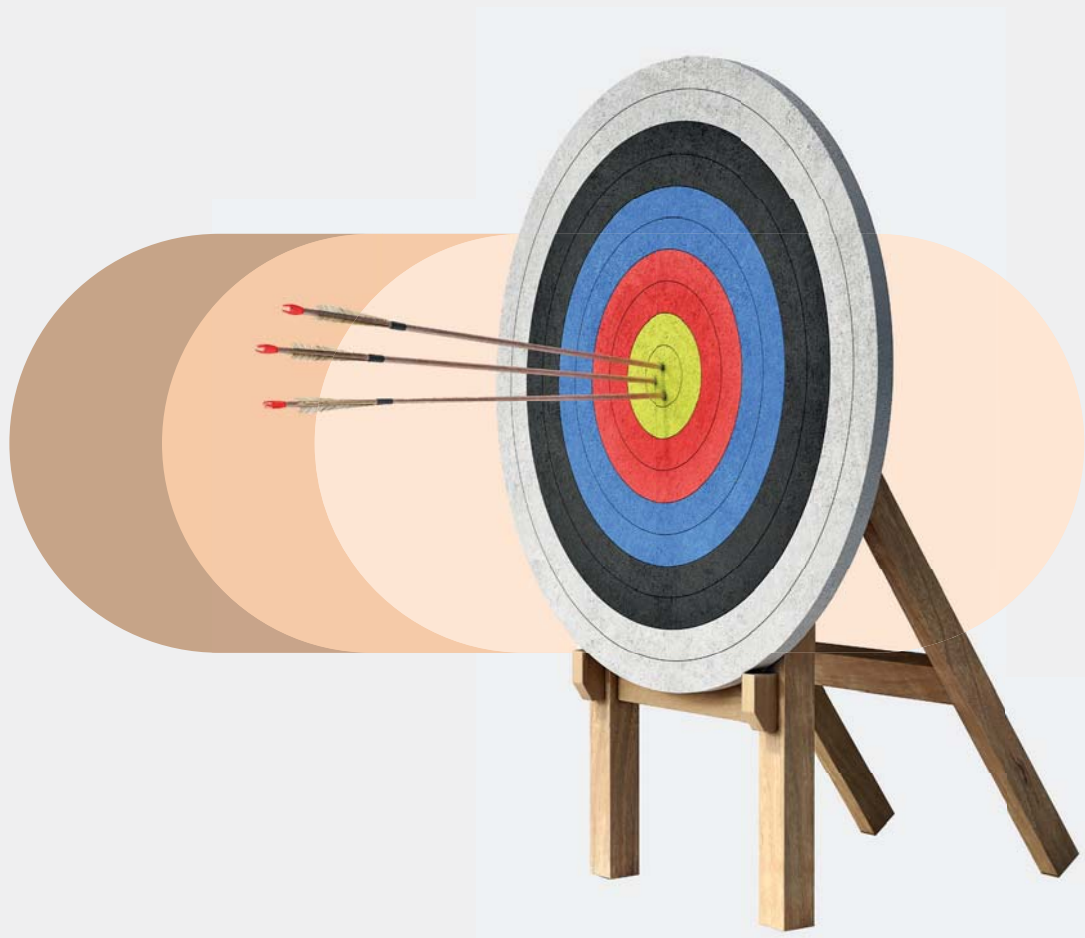

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

eprasa.pl 77a40c656a

Piątek
7.08.2026
WYD. D

Dziennik Łódzki

its

www.dzienniklodzki.pl
Nr 32

Skierniewice | Łowicz | Rawa Mazowiecka | Kutno | Łęczyca

SKIERNIEWICE

Jaki majątek mają wiceprezydenci Skierniewic

Domy, mieszkania i inne nieruchomości. Czego dorobili się Iwona Górniak i Dominik Dudka? **str. 4**

POWIAT ŁOWICKI

11-latek wjechał hulajnogą pod kombajn

Chłopiec zginął na miejscu. Kierowca odpowie za spowodowanie śmiertelnego wypadku **str. 3**

Do tragedii doszło w poniedziałek w miejscowości Sypień w gminie Nieborów. Jak nas poinformowała nadkomisarz Urszula Szymczak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Łowiczu, na łuku drogi jadący hulajnogą 11-latek z powiatu łowickiego uderzył w kombajn kierowany przez 48-letniego mieszkańca powiatu skierniewickiego, który był trzeźwy.

48-latek kierujący kombajnem został zatrzymany. Jak przyznaje Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi to on ponosi winę za wypadek. A to dlatego, że nie powinien jechać tą drogą i miał nieprawidłowo, ze złej strony, rozłożone urządzenia na kombajnie.

ŁĘCZYCA

FOT. JOANNA BIELICKA

Chuligani grasują nad zalewem

Temat bezpieczeństwa poruszył na sesji radny Andrzej Wyszyński. Twierdzi, że był świadkiem pobicia mężczyzny przez grupę pijanych osób **str. 5**

GMINA ŁĘCZYCA

Rodzina z trójką dzieci straciła dach nad głową. Pożar strawił cały dom i jego wyposażenie **str. 6**

SKIERNIEWICE

Tegoroczne Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw ma kosztować ponad 2,6 mln zł. **str. 3**

SPORT

Arka Gdynia zagra w Skierniewicach z Unią. To będzie wyjątkowo trudny mecz **str. 8**

eprasa.pl 77a40c656a

W Strykowie prawie 40 proc. mieszkańców to cudzoziemcy. Jak jest w innych miastach Łódzkiego?

Matylda Witkowska
Łódzkie

Już prawie 40 proc. mieszkańców Strykowa to cudzoziemcy - wynika z eksperymentalnego badania GUS. Ale wiele innych miejscowości w Łódzkiem też ma duży odsetek obcokrajowców. Nie wszyscy mieszczą się w oficjalnych statystykach.

Główny Urząd Statystyczny postanowił policzyć cudzoziemców eksperymentalną metodą tzw. śladów życia zostawianych przez ludzi w rejestrach administracyjnych. Okazało się, że cudzoziemców w Polsce może być znacznie więcej niż się wydaje - choć GUS podkreśla, że danych tych nie można uznawać za oficjalne.

Największą sensacją badania okazało się miasto Mikstat w powiecie ostrzeszowskim w Wielkopolsce, które według szacunków GUS może mieć... więcej cudzoziemców niż Polaków - aż 54 proc. mieszkańców to przyjezdni.

Ale miejscowości z Łódzkiego nie są o wiele gorsze. Na terenie Strykowa udział cudzoziemców ma sięgać 38,8 proc., co daje mu drugie miejsce w Polsce!

Kolejne miasta w rankingu to Sława, Jelcz-Laskowice, Mszczonów, Ustronie Morskie, ale na siódmym miejscu w zestawieniu jest sąsiadujące ze Strykowem podłódzkie Głowno z odsetkiem cudzoziemców sięgającym 29 proc. Znacznie dalej - bo dopiero na 143. miejscu w Polsce uplasowała się Łódź, w której eksperymentalne liczenie dało 10,5 proc. cudzoziemców.

W czołówce miejscowości z największą liczbą cudzoziemców są małe miejscowości, w których wystarczy jeden duży pracodawca lub jedna branża potrzebująca rąk do pracy, by zmienić strukturę mieszkańców. Tak jest m.in. w Mikstacie, gdzie działa jeden z największych w Polsce przetwórców drobiu, czy w podwrocławskich Siechnicach, gdzie cudzoziemców - którzy stanowią już 24 proc. mieszkańców- zatrudniają słynne na całą Polskę szklarnie.

Cudzoziemcy w Łódzkiem. Skąd pochodzą?

Podłódzki Stryków przyciąga pracowników do centrów logistycznych i firm korzystających z pobliskiego skrzyżowania autostrad. Podobne czynniki działają w pobliskim Głownie.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Cudzoziemców w Łódzkiem jest coraz więcej, a to budzi emocje Na zdjęciu: Łodzianie popierający otwartość na przybyszów podczas Łódzkiego Marszu Antyrasistowkiego

Jednocześnie w miastach z czołówki rankingu oficjalnie zameldowanych cudzoziemców jest znacznie mniej. Przykładowo w Głownie na koniec czerwca na pobyt stały lub czasowy zameldowane były 12 834 osoby, z tego zaledwie 184 osoby były obcokrajowcami. Wśród nich są obywatele Ukrainy, później obywatele Gruzji, Kolumbii, Białorusi, Nepalu, Mołdawii.

To jednak osoby, które zdecydowały się na meldunek.

- UM nie prowadzi ewidencji osób zamieszkałych - wyjaśnia biuro promocji Urzędu Miasta Głowna.

Według GUS w Głownie mieszka znacznie więcej osób - w sumie ponad 18 tys. z czego 5,2 tys. to obcokrajowcy.

Cudzoziemcy - jeśli już pojawiają się w urzędzie - zwykle przychodzą z asystentami z agencji pracy, dla ułatwienia jednak część dokumentów przetłumaczono na ukraiński i hiszpański. Cudzoziemskie dzieci w szkołach korzystały z lekcji wyrównawczych z polskiego i matematyki.

A oto miejscowości w Łódzkiem, które - według badania GUS - mają największy odsetek cudzoziemców: Stryków - 38,8 proc., Głowno - 29,1, Krzyżanów (pow. kutnowski) - 17,4, Rawa Mazowiecka - 15,9, Rzgów - 14,3, Wieruszów - 13,9, Kutno - 13,7, Wierzchlas (pow. wieluński) - 12,7, Daszyna (pow. łęczycki) - 11,8, Wieluń - 11,2, Piątek (pow. łęczycki) - 10,5, Łódź - 10,3, Piotrków Trybunalski - 9,8, Łowicz - 9,7, .

Defibrylator nad Zalewem Tatar

Natalia Zwolińska
Rawa Mazowiecka

Nad Zalewem Tatar zamontowano automatyczny defibrylator zewnętrzny, który ma zwiększyć bezpieczeństwo osób korzystających z terenu rekreacyjnego. Urządzenie może uratować życie w przypadku nagłego zatrzymania krążenia.

Automatyczny defibrylator zewnętrzny (AED) ze specjalną skrzynką umożliwiającą całodobowy dostęp został zamontowany na ścianie przystani, dzięki czemu jest łatwo dostępny dla wszystkich przebywających nad zalewem. Kupiono również tablice informacyjne wskazujące lokalizację urządzenia oraz drogę dojścia do niego.

FOT. OSIR RAWA MAZOWIECKA

Realizacja inwestycji była możliwa dzięki pozyskanemu dofinansowaniu. Jak podkreślają przedstawiciele OSiR Rawa Mazowiecka, choć montaż nastąpił później niż pierwotnie planowano, najważniejsze jest to, że urządzenie jest już dostępne i w razie zagrożenia życia będzie mogło zostać wykorzystane przez świadków zdarzenia jeszcze przed przyjazdem służb ratunkowych.

Defibrylator ma służyć wszystkim wypoczywającym nad Zalewem Tatar oraz korzystającym z obiektów Ośrodka Sportu i Rekreacji. Władze miasta mają nadzieję, że urządzenie nigdy nie będzie musiało zostać użyte, jednak jego obecność znacząco podnosi poziom bezpieczeństwa w jednym z najpopularniejszych miejsc rekreacyjnych w Rawie.

ZDJĘCIE DNIA

FOT. POLICJA

Do czołowego zderzenia busa i samochodu ciężarowego doszło w środę o godz. 7.20 na drodze krajowej 91 w Sierpowie pod Łęczycą. Ze wstępnych ustaleń wynika, że szosą z Ozorkowa w stronę Łęczycy jechał bus kierowany przez 19-latka, który nagle zjechał na drugi pas jezdni i zderzył się czołowo z nadjeżdżającym z naprzeciwka samochodem ciężarowym kierowanym przez kobietę. Kierowca busa został ciężko ranny i trafił do szpitala. Obrażenia odniosła też kierująca ciężarówką, która także została odwieziona do szpitala. Wiesław Pierzchała

its
REDAKTOR NACZELNY **Marek Krzciuk.** KIEROWNIK SERWISÓW NaszeMiasto.pl: **Daniel Sibiak, 698 635 645, daniel.sibiak@polskapress.pl** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **Natalia Zwolińska, 502 499 , natalia.zwolinska@polskapress.pl**
Zespół: **Zuzanna Gawałkiewicz, Joanna Kaźmierczak.** BIURO REKLAMY: **Katarzyna Michalak, 502 499 135, katarzyna.michalak@polskapress.pl , Anna Buda, 797 600 743, anna.buda@polskapress.pl,** PRENUMERATA: **tel. 42 715 80 68.**
DRUK: **Drukarnia ZPR Media SA.** WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU: **Aneta Sarga-Burtan .** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**
POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 77a40c656a

Ponad 2,6 miliona złotych będzie kosztowało tegoroczne Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw

Natalia Zwolińska
Skierniewice

Rozstrzygnięto przetarg na kompleksowe przygotowanie i przeprowadzenie programu artystycznego 49. Skierniewickiego Święta Kwiatów, Owoców i Warzyw. Za organizację wydarzenia po raz kolejny odpowiadać będzie firma World Media z Warszawy, która od kilku lat realizuje program artystyczny jednej z największych imprez plenerowych w naszym regionie.

Wybrana oferta opiewa na kwotę 2 644,5 mln zł brutto. W postępowaniu wpłynęła jedna oferta, złożona przez World Media. Jak poinformowało miasto, propozycja spełniła wszystkie wymagania określone w specyfikacji warunków zamówienia i otrzymała maksymalną liczbę 100 punktów.

FOT. NATALIA ZWOLIŃSKA

Skierniewickie Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw znane jest z barwnej parady, która przechodzi ulicami miasta

W ofercie przewidziano również zwiększenie zabezpieczenia wydarzenia. Wykonawca zadeklarował dodatkowe cztery dwuosobowe patrole oraz dodatkowy wyjazdowy zespół zabezpieczenia medycznego, czyli karetkę. Po dopełnieniu formalności i zachowaniu terminów wynikających z przepisów prawa zamówień publicznych miasto podpisze umowę z wybranym wykonawcą.

Skierniewickie Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw to największe tego typu wydarzenie w regionie i jedna z najbardziej rozpoznawalnych imprez plenerowych w centralnej Polsce. Co roku do Skierniewic przyjeżdżają tłumy odwiedzających nie tylko z województwa łódzkiego, ale również z różnych części kraju.

Święto od lat łączy tradycję ogrodniczą miasta z bogatą ofertą kulturalną, rozrywkową i handlową. Jednym z najważniejszych punktów programu są bezpłatne koncerty znanych artystów, które przyciągają tysiące uczestników. Program wydarzenia uzupełniają wystawy, prezentacje oraz liczne stoiska wystawiennicze.

Podczas święta można kupić rośliny, kwiaty, krzewy i inne produkty ogrodnicze. W centrum miasta pojawiają się także stoiska handlowe i gastronomiczne, a ulice Skierniewic na kilka dni zamieniają się w wielką przestrzeń wystawienniczą i festynową.

Tegoroczna edycja będzie już 49. odsłoną Skierniewickiego Święta Kwiatów, Owoców i Warzyw. Wybór wykonawcy programu artystycznego jest jednym z kluczowych etapów przygotowań do wydarzenia, które co roku stanowi jedną z największych atrakcji kulturalnych i promocyjnych miasta.

Świadkowie złapali pijanego kierowcę

Opr. DG
Powiat skierniewcki

Przypadkowi świadkowie zauważyli na drodze kierowcę, który jechał bardzo niebezpiecznie i nie potrafił utrzymać prostego toru jazdy. Został przez nich zatrzymany. Mężczyzna miał 3,5 promila alkoholu w organizmie.

Do miejscowości Humin wysłani zostali w poniedziałek policjanci drogówki. Mundurowi ustalili, że wcześniej, jeszcze na terenie powiatu żyrardowskiego kierujący Toyotą nie utrzymywał prawidłowego toru jazdy. W pewnym momencie zajechał drogę kierującemu Volkswagenem, doprowadzając do uszkodzenia lusterka jego auta. Sprawca nawet się nie zatrzymał. Kierowca Volkswagena ruszył za Toyotą, jednocześnie informując o tej sytuacji operatora numeru alarmowego 112. W tym samym czasie w miejscowości Humin zachowanie kierującego Toyotą zwróciło uwagę innej uczestniczki ruchu. Kobieta zauważyła, że pojazd jedzie w sposób niebezpieczny - zwalnia, gwałtownie przyspiesza oraz najeżdża na krawężniki. Gdy kierujący zatrzymał samochód na środku skrzyżowania, kobieta zablokowała mu możliwość dalszej jazdy. Wspólnie z kierowcą Volkswagena oraz innymi świadkami odebrała mężczyźnie kluczyki i uniemożliwiła mu dalsza jazdę.

Badanie stanu trzeźwości wykazało, że 58-letni kierujący miał blisko 3,5 promila alkoholu w organizmie. Za spowodowanie kolizji został ukarany mandatem w wysokości 2,5 tys. zł. Za kierowanie autem w stanie nietrzeźwości grozi mu do 3 lat więzienia, wieloletni zakaz prowadzenia pojazdów oraz wysoka grzywna, nawet do 60 tys. zł. Sąd może również orzec przepadek pojazdu.

Nie żyje 11-latek, który jechał hulajnogą i wpadł pod kombajn. Kto ponosi winę za wypadek?

Wiesław Pierzchała
Powiat łowicki

Tak straszliwej tragedii w naszym regionie już dawno nie było. W poniedziałek jadący hulajnogą 11-letni chłopak wpadł pod kombajn rolniczy i zginął na miejscu. Śledczy już ustalili, kto ponosi winę za ten tragiczny wypadek.

Do tragedii doszło w poniedziałek o godz. 12.20 w miejscowości Sypień w gminie Nieborów. Jak nas poinformowała nadkomisarz Urszula Szymczak, rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Łowiczu, na łuku drogi jadący hulajnogą 11-latek z powiatu łowickiego uderzył w kombajn kierowanym przez 48-letniego mieszkańca powiatu skierniewickiego. Kierowca maszyny rolniczej był trzeźwy.

Niestety, skutki wypadku były tragiczne. Chłopiec miał na głowie kask, jednak w wyniku kontaktu z ostrymi elementami roboczymi maszyny zmarł. Na miejscu byli strażacy, policjanci i ratownicy medyczni, a także medycy z Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, którzy przylecieli śmigłowcem.

W sprawie tej został zatrzymany 48-latek kierujący kombajnem, który - jak przyznaje Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi - ponosi winę za wypadek. A to dlatego, że nie powinien jechać tą drogą i miał nieprawidłowo, ze złej strony, rozłożone urządzenia na kombajnie.

- 48-latek nie miał wymaganego zezwolenia na przejazd pojazdu ponadgabarytowego i nienormatywnego wolnobieżnego po drodze publicznej. Z uwagi na gabaryty zespołu żniwnego (tzw. headera) kombajn zajmował całą szerokość jezdni. Podejrzany nie zapewnił także pilotażu przez inny pojazd - mówi Jasiak.

Kombajnista usłyszał zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Mężczyźnie grozi kara do ośmiu lat więzienia.

FOT. MARCIN STADNICKI

Na miejscu wypadku lądował śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego

REKLAMA 0011563595

OGŁOSZENIE
Burmistrz Grabowa
Zawiadamia o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grabowie przy ulicy 1 Maja 21, na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej i w prasie lokalnej wykazu:
Nieruchomości położonej w miejscowości Grabów przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
Wykaz stanowi załącznik do zarządzenia Burmistrza Grabowa nr 94/2026 z dnia 3 sierpnia 2026 roku i został wywieszony na okres 21 dni, począwszy od dnia 7 sierpnia 2026 roku.
Szczegółowe informacje udzielane są w Urzędzie Miejskim w Grabowie lub pod numerem telefonu (63) 2734424.

REKLAMA 0011563594

OGŁOSZENIE PRZETARGU USTNEGO NIEOGRANICZONEGO

Burmistrz Grabowa na podstawie art. 38 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.), Zarządzenia 69/2026 z dnia 8 czerwca 2026 roku w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości gruntowej stanowiącej mienie Gminy Grabów przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego, Uchwały XXXI/220/14 Rady Gminy Grabów z dnia 27 marca 2014 r. ogłasza przetarg ustny nieograniczony.

Oznaczenie nieruchomości: Działka nr 98/67 i 98/74 o łącznej pow. 0,1200 ha, obręb ewidencyjny Grabów Wieś, księga wieczysta nr LD1Y/00058593/7.
Opis nieruchomości: Nieruchomość gruntowa rolna niezabudowana. W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego nieruchomość przeznaczona jest pod tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oznaczone symbolem MN.
Cena wywoławcza **51 500,00 zł** + należny podatek VAT
Wadium – **3 000,00 zł**

Przetarg odbędzie się w dniu 8 września 2026 r. w sali narad Urzędu Miejskiego w Grabowie ul. 1 Maja 21, 99 -150 Grabów o godzinie 10.00.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłata wadium wniesione w pieniądzu na konto Urzędu Miejskiego w Grabowie nr **08 8538 0002 0300 0101 2000 0090** BS Witkowo najpóźniej do dnia **3 września 2026 r.**
Wpłacone wadium przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet wylicytowanej ceny nabycia nieruchomości. Wadium wpłacone przez innych uczestników przetargu podlega zwrotowi, nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu, na konto wskazane przez uczestnika przetargu. W przypadku odstąpienia od zawarcia umowy kupna po wygranym przetargu, wadium przepada na rzecz Gminy Grabów.
O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej.
Uczestnik przetargu, który przetarg wygrał zostanie zawiadomiony najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu o miejscu i terminie zawarcia umowy kupna.
Ogłoszone do przetargu nieruchomości będą sprzedane na własność za cenę osiągniętą w przetargu, płatną jednorazowo przed dniem zawarcia umowy notarialnej, a koszty aktu notarialnego ponosi nabywca.
Ogłoszenie o przetargu będzie umieszczone na stronie internetowej Urzędu Miejskiego pod adresem: www.gminagrabow.pl w Biuletynie Informacji Publicznej, oraz na tablicy ogłoszeń.
Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Grabowie, pokój nr 2 lub telefonicznie pod numerem (63) 2734424.

Burmistrz
-/-
Mariusz Jagielski

eprasa.pl 77a40c656a

Czego dorobili się wiceprezydenci Skierniewic? Iwona Górniak nie ma żadnych oszczędności

Natalia Zwolińska
Skierniewice

Zajrzeliśmy do oświadczeń majątkowych Iwony Górniak i Dominika Dudka, wiceprezydentów Skierniewic. Takie dokumenty samorządowcy muszą wypełniać i składać co roku. Mieszkańcy mogą się z nich dowiedzieć, ile zarabiają, jakie mają oszczędności, czym jeżdżą i jakie posiadają domy, działki i mieszkania.

FOT. UM SKIERNIEWICE

Dominik Dudek i Iwona Górniak, wiceprezydenci Skierniewic

Z oświadczenia za ubiegły rok wynika, że wiceprezydent Iwona Górniak nie ma żadnych oszczędności. Nie posiada też papierów wartościowych.

Ma dom o powierzchni 107 mkw, którego wartość wyceniła na 400 tys. zł. Nieruchomość stanowi małżeńską wspólność majątkową. Zastępczyni prezydenta wraz z mężem ma także dwa mieszkania o powierzchni 44 i 27 mkw, które wyceniła na 132 tys. zł i 81 tys. zł, do których przysługuje spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu.

Posiada także gospodarstwo rolne o powierzchni 2,09 ha o wartości 20,9 tys. zł. Gospodarstwo nie jest zabudowane, a w 2025 roku nie przyniosło żadnych dochodów. Wiceprezydent Górniak wraz mężem ma jeszcze działkę budowlaną o powierzchni 580 mkw o wartości 100 tys. zł.

W 2025 roku zastępczyni prezydenta zarobiła w urzędzie miasta ponad 315 tys. zł. Dodatkowo uzyskała 12 tys. zł dochodu z najmu. Wraz z mężem mają dwa samochody Opla Mokkę rocznik 2013 i Citroëna C4 Picasso z 2016 r.

Iwony Górniak z małżonkiem spłaca kredyt hipoteczny i do spłaty zostało ponad 74 tys. zł.

Drugi wiceprezydent Dominik Dudek zaoszczędził 135 tys. zł i 2,7 tys. euro. Nie ma papierów wartościowych.

Wśród nieruchomości wykazał dom o powierzchni 175 mkw, którego wartość oszacował na 350 tys. zł. Samorządowiec posiada w nim 5/16 udziału. Wraz z żoną ma mieszkanie o powierzchni 60 mkw, warte 480 tys. zł. Dominik Dudek jest także właścicielem gospodarstwa rolnego o powierzchni 2,14 ha, obejmującego dwie działki budowlane wraz z budynkiem mieszkalnym i gospodarczym. Wartość gospodarstwa szacuje na 350 tys. zł. Jak wskazano w dokumencie, w 2025 roku z tego tytułu nie osiągał dochodów. Ma również budynek gospodarczy o powierzchni 65 mkw, który wycenił na 45 tys. zł. Zastępca prezydenta posiada 5/16 udziału, a także nieruchomość o powierzchni 41,8 mkw o wartości 400 tys. zł. Ta objętą jest małżeńską wspólnością majątkową.

W 2025 roku Dominik Dudek zarobił w urzędzie miasta na podstawie umowy o pracę ponad 200 tys. zł.

Wiceprezydent Skierniewic ma dwa auta: Mini Coopera rocznik 2008, którego wartość wycenił na 20 tys. zł, oraz Toyotę RAV4 z 2021 roku wartą 140 tys. zł. Przy drugim z pojazdów zaznaczono, że jest wzięty w leasing.

W części dotyczącej zobowiązań finansowych Dominik Dudek wpisał dwie prywatne, nieoprocentowane pożyczki zaciągnięte na zakup mieszkania. Pierwsza, w wysokości 100 tys. zł, została udzielona przez matkę i syna, druga - również na 100 tys. zł - przez siostrę i brata. Obie umowy zostały zawarte na okres od 10 października 2024 roku do 10 października 2027 roku, jednak w oświadczeniu zaznaczono, że zobowiązania zostały spłacone

Przypomnijmy, że oświadczenia o stanie majątku władze miast i gmin w ciągu kadencji muszą składać na jej rozpoczęcie i zakończenie oraz w każdym roku jej trwania. Samorządowcy w oświadczeniach zobowiązani są wpisać składniki swego majątku oraz ich wartość na ostatni dzień poprzedniego roku.

AUTOREKLAMA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

0011564099

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Zofii Placek

Wieloletniego i cenionego pracownika Sądu Okręgowego
i Sądu Rejonowego w Skierniewicach,
wspaniałej koleżanki, człowieka o wielkim sercu.

Najbliższym i pogrążonej w smutku

rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Prezes, Dyrektor oraz pracownicy
Sądu Rejonowego w Skierniewicach

Budowa bloków przy ul. Bursztynowej w Łowiczu dobiega końca

Natalia Zwolińska
Łowicz

Prace przy budowie dwóch budynków mieszkalnych oraz łącznika z lokalami użytkowymi przy ul. Bursztynowej na osiedlu Bratkowice w Łowiczu wkraczają w końcowy etap. Inwestycja realizowana jest przez Łowicką Spółdzielnię Mieszkaniową we współpracy ze stołeczną spółką Muniak Development.

FOT. ŁOWICKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

Budowa ma zakończyć się jeszcze w tym roku

Przy Bursztynowej budowane są dwa pięciokondygnacyjne budynki, w których powstanie aż 96 mieszkań. Po zakończeniu głównych prac konstrukcyjnych wykonawca koncentruje się obecnie na robotach wykończeniowych wewnątrz budynków oraz pracach przy elementach zewnętrznych. W lokalach zakładane są instalacje wewnętrzne, rozpoczął się montaż drzwi, a wykonanie tynków osiągnęło już około 85 procent zaawansowania. To jeden z kluczowych etapów inwestycji, który przygotowuje mieszkania do kolejnych prac wykończeniowych.

Równocześnie kontynuowane są roboty na zewnątrz obiektu. Hydroizolacja dachu została wykonana w około 75 procentach, a na elewacji pojawiają się pierwsze elementy docelowego wykończenia, dzięki czemu budynki stopniowo nabierają ostatecznego wyglądu.

Jak podkreślają inwestorzy, prace przebiegają zgodnie z harmonogramem, a inwestycja systematycznie zbliża się do kolejnych kamieni milowych. Zakończenie budowy dwóch bloków mieszkalnych wraz z łącznikiem usługowym planowane jest na koniec 2026 roku.

Nowe budynki przy ul. Bursztynowej mają wzbogacić ofertę mieszkaniową Łowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, zapewniając przyszłym mieszkańcom nowoczesne lokale oraz przestrzeń przeznaczoną na działalność usługową.

REKLAMA 0011564175

GKN.6845.40.2026.BM

Starosta Łęczycki
wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej podaje do publicznej wiadomości informację

o zamieszczeniu wykazu nieruchomości Skarbu Państwa, na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Łęczycy, na okres 21 dni tj., od 05.08.2026 r. do 25.08.2026 r. oraz przekazaniu wykazu Wojewodzie Łódzkiemu celem podania do wiadomości publicznej, **nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę na okres 5 lat**, w drodze przetargu ustnego nieograniczonego, położonych w gminie Piątek:

1) obręb Górki Pęcławskie oznaczonych jako **działki ewid.: nr 146/3** o pow. 0,2306, **nr 184/5** o pow. 0,2741 ha, **nr 184/3** o pow. 0,4162 ha, **nr 199/1** o pow. 0,0229 ha,
2) obręb Pęcławice oznaczonych jako **działki ewid.: nr 104/3** i **nr 104/4** o pow. łącznej 0,3928 ha, **nr 106/1** o pow. 0,1012 ha,
3) obręb Rogaszyn oznaczonej jako **działka ewid. nr 127/7** o pow. 0,0710.

Łęczyca, dnia 04.08.2026 r.

eprasa.pl 77a40c656a

Nad zalewem jest niebezpiecznie. Radny poinformował o tym na sesji

Joanna Bielicka
joanna.kazmierczak@polskapress.pl

O tym, że nad Zalewem Miejskim w Łęczycy często dochodzi do aktów wandalizmu pisaliśmy wielokrotnie. Teraz okazuje się, że bywa tam niebezpiecznie. Na ostatniej sesji rady miejskiej problem ten poruszył radny Andrzej Wyszyński.

FOT. JOANNA BIELICKA

Zalew Miejski w Łęczycy

- Jeżdżą tam hulajnogami i rowerami elektrycznymi z prędkością 50-60 km/h. Niech wyjdzie małe dziecko lub starsza osoba, to dojdzie tam do wielkiej tragedii. Ostatnio mieliśmy zawody wędkarskie nad zalewem. Przy jednej z altan usiadło towarzystwo. Do grupy podszedł jeden z organizatorów i poprosił, czy mogliby zachowywać troszeczkę ciszej. Nawet nie powiem, jakie słownictwo usłyszał. (...) Jeden z grupki zrzucił mu czapkę i go uderzył. Dobrze, że było nas tam kilkunastu. (...) Mężczyzna został zabrany do szpitala, ma jakieś urazy głowy i kręgosłupa. (...) Taka jest tam agresja, że to się w głowie nie mieści. Przez ten jeden dzień wydarzyło się wiele. Widziałem, jak szedł pijany mężczyzna i prawie wpadł do wody. (...) Porozrzucane są też butelki. Strach tam przebywać - mówił na sesji Andrzej Wyszyński, radny.

Na te słowa zareagował Paweł Kulesza, burmistrza miasta. Samorządowiec zapowiedział, że spotka się w tej sprawie i porozmawia z odpowiednimi służbami.

- Następuje totalne i coraz większe zdziczenie społeczeństwa. Żadne zakazy, żadne napisy. Tam jest monitoring, który funkcjonuje, tylko co z tego? (...) W przyszłym tygodniu zamierzam spotkać się z komendantami straży pożarnej i policji w sprawie bezpieczeństwa na terenie naszego miasta. Dwa tygodnie temu były cztery, bardzo poważane zagrażające życiu i mieniu pożary na terenie tzw. „baraków" (przyp. red. na ul. Kopalnianej). (...) To, co się dzieje jest rzeczą niebywałą. To jest efekt powszechnego wychowania i zgody na agresję, która jest codziennie podsycana. To dotyczy całego społeczeństwa, nie tylko naszego miasta - mówił Paweł Kulesza, burmistrz Łęczycy.

Wielokrotnie informowaliśmy, że na terenie zalewu miejskiego dochodzi do aktów wandalizmu. Niszczone były ławki, huśtawki, paleniska do grillowania, stojaki na rowery, a także wyrywane deski z altany.

W ciągu kilku ostatnich lat w teren wokół zalewu zainwestowani duże pieniądze i ta okolica mocno się zmieniła. Wykonano tam chodnik, ścieżkę z tablicami edukacyjnymi dla dzieci. Nad zalewem zrobiono także altanę taneczno-koncertową, stanowiska piknikowe, tężnię solankową oraz plac zabaw i boisko do siatkówki. Ustawiono nowe ławki, kosze na śmieci, stojaki na rowery oraz oświetlenie hybrydowe. Powstała także plaża i pomost.

Złodzieje samochodów zostali zatrzymani

Joanna Bielicka
Region

Łęczyccy kryminalni zatrzymali trzech mężczyzn podejrzanych o kradzieże na terenie województwa łódzkiego. Na posesji jednego z zatrzymanych policjanci znaleźli skradzionego Chevroleta Camaro, BMW i przyczepkę samochodową. Sprawcy w wieku od 20 do 23 lat spowodowali straty na blisko 150 tysięcy złotych.

FOT. KPP ŁĘCZYCA

Odzyskano BMW, Chevroleta Camaro i przyczepkę samochodową.

Zaczęło się od kradzieży opon, do której doszło na terenie powiatu łęczyckiego w minionym tygodniu. Wówczas nieznani sprawcy działając w nocy (z 26 na 27 lipca) weszli na teren jednej z posesji w gminie Łęczyca i ukradli osiem kompletów opon samochodowych. Właściciel straty wycenił na kwotę 15 tys. zł.

- Kiedy sprawą zajęli się policjanci wydziału kryminalnego, trop za sprawcami doprowadził ich do powiatu łowickiego. Tam, 31 lipca w jednej z gmin kryminalni zatrzymali trzech mężczyzn w wieku 20, 22 i 23 lat mających związek z tym przestępstwem. Dodatkowo śledczy udowodnili im, że w połowie lipca tego roku w miejscowości Łubnica, z terenu remontowanego odcinka drogi ukradli sygnalizator świetlny - powiedział asp. szt. Mariusz Kowalski, oficer prasowy KPP w Łęczycy.

Szybko ustalono, że mężczyźni przestępczą działalność prowadzili nie tylko w powiecie łęczyckim. W kwietniu w Kutnie ukradli z zaparkowanej osobówki tablice rejestracyjne.

Na terenie powiatu zgierskiego zajmowali się przestępczością samochodową. Podczas przeszukania posesji jednego z zatrzymanych policjanci znaleźli skradzione z tego powiatu w kwietniu BMW, Chevroleta Camaro oraz w maju przyczepkę samochodową. Pojazdy wartę 125 tys. zł oraz komplety opon i sygnalizator zostały odzyskane przez kryminalnych.

- Mężczyźni zostali doprowadzeni do prokuratury. Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie podejrzanym zarzutów kradzieży opon, sygnalizatora i tablic rejestracyjnych. Takie przestępstwo zagrożone jest karą do 5 lat więzienia - dodaje funkcjonariusz.

Sprawa jest rozwojowa, a śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Łęczycy.

REKLAMA 0011563821

BURMISTRZ MIASTA ŁĘCZYCA

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęczycy przy ul. Marii Konopnickiej 14 na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu www.bip.leczyca.info.pl zostały zamieszczone na okres 21 dni wykazy obejmujące lokale mieszkalne usytuowane w budynkach wielolokalowych w Łęczycy, przeznaczone do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz dotychczasowych najemców, wymienione w załącznikach do Zarządzeń Burmistrza Miasta Łęczyca: Nr 120.138.2026, Nr 120.139.2026, Nr 120.140.2026, Nr 120.141.2026 z dnia 4 sierpnia 2026 r.

Informacje szczegółowe dotyczące lokali mieszkalnych ujęte w wykazach dostępne pod nr tel. (24) 721 03 30 lub w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Łęczycy (pokój nr 42, II piętro).

REKLAMA 0011562441

KOMUNIKAT

Wójt Gminy Skierniewice

informuje

W siedzibie Urzędu Gminy Skierniewice przy ul. Reymonta 23 na tablicy informacyjnej oraz na stronach internetowych: www.bip.gminaskierniewice.pl i www.gminaskierniewice.pl zamieszcza się na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do użyczenia.

Z wykazem można zapoznać się w dniach 10.08.2026 r. – 31.08.2026 r.

REKLAMA 0011562785

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZA BIAŁEJ RAWSKIEJ
O PIERWSZYM USTNYM PRZETARGU OGRANICZONYM
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

1. Przedmiotem ustnego przetargu ograniczonego jest sprzedaż nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka **nr 336/2 o pow. 0,0224 ha,** położona w obrębie ewidencyjnym Orla Góra, powiat rawski, woj. łódzkie, dla której w Sądzie Rejonowym IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta LD1R/00037005/1.
2. Nieruchomość oznaczona nr działki 336/2 położona w obrębie ewidencyjnym Orla Góra jest niezabudowana, położona przy drodze publicznej o nawierzchni asfaltowej, teren działki płaski. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gminy Biała Rawska zatwierdzonym uchwałą nr XI/78/03 Rady Miejskiej Biała Rawska z dnia 29 sierpnia 2003 r. (Dz. Urz. WŁ z 2003 r. nr 291, poz. 2528) nieruchomość przeznaczona jest pod zabudowę zagrodową z mieszkaniowo-usługową (symbol 30.10.MRj)
3. **Przetarg odbędzie się w dniu 23 września 2026 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Białej Rawskiej ul. Jana Pawła II 57, 96-230 Biała Rawska, sala nr 5.**
4. **Cena wywoławcza wynosi 8 658,00 zł netto.** Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%
5. **Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w PLN w wysokości: 1 000,00 zł (słownie: jeden tysiąc złotych 00/100)** przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta i Gminy w Białej Rawskiej nr **51 9291 0001 0000 0723 2000 0110**, tytułem: **„Wadium dz. nr 336/2 obręb ewidencyjny Orla Góra" do dnia 14 września 2026 r.** Za dzień wniesienia wadium w pieniądzu uważa się datę wpływu środków finansowych (uznanie rachunku) na rachunek urzędu, nie datę obciążenia rachunku wpłacającego.

Pełną informacją dotycząca nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Białej Rawskiej, tablicy ogłoszeń sołectwa Orla Góra. Ogłoszenie dostępne jest również na stronie internetowej Urzędu – www.bialarawska.pl oraz www.bip.bialarawska.pl

Dodatkowych informacji o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu udziela Wydział Rozwoju Gospodarczego w Urzędzie Miasta i Gminy w Białej Rawskiej, ul. Jana Pawła II 57, pokój nr 13 lub pod nr tel. (46) 81 59 377 wew. 113.

eprasa.pl 77a40c656a

KOWR OT Łódź wyłonił najlepsze Koło Gospodyń Wiejskich w województwie łódzkim. Zwycięzcy pojadą na finał ogólnopolski

Redakcja
Łódzkie

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Łodzi, wspólnie z Miastem Łowicz, zorganizował wojewódzki finał konkursu kulinarnego „Polska Smakuje". Wydarzenie, które odbyło się w Łowiczu, zgromadziło dwanaście najlepszych Kół Gospodyń Wiejskich z województwa łódzkiego, wyłonionych podczas wcześniejszego etapu konkursu. Finał był nie tylko rywalizacją kulinarną, ale także świętem polskiej żywności, regionalnych tradycji i lokalnych producentów.

FOTKOWR

Najlepszym Kołem Gospodyń Wiejskich w województwie łódzkim zostało Koło Gospodyń Wiejskich „Tradycja i My" w Czerniewicach (powiat tomaszowski). Zwycięzcy będą reprezentować województwo łódzkie podczas ogólnopolskiego finału konkursu na PGE Narodowym w Warszawie, a dodatkowo otrzymali nagrodę finansową w wysokości 5 tys. zł. Wyniki prezentowały się następująco: I miejsce - KGW „Tradycja i My" w Czerniewicach (powiat tomaszowski) za potrawę „Czerniewicki królik po dworsku" - nagroda 5000 zł. II miejsce - KGW w Branicy (powiat zduńskowolski) za potrawę „Chłopska zalewajka na króliczym wywarze z prażuchami, inspirowana kwoskiem z prażuchami" - nagroda 3500 zł. III miejsce - KGW Besiekierz (powiat zgierski) za potrawę „Szlachetny Rumieniec na Łanach Jęczmiennych" - nagroda 2000zł

Ze względu na bardzo wysoki poziom tegorocznej rywalizacji, komisja konkursowa zdecydowała o przyznaniu aż czterech wyróżnień. Otrzymały je: Koło Gospodyń Wiejskich Róża, Szadkowskie Koło Gospodyń i Gospodarzy, Koło Gospodyń Wiejskich Henryków, Koło Gospodyń Wiejskich w Woli Gosławskiej.

– Rywalizacja była bardzo wyrównana, a tegoroczny konkurs miał bardzo wysoki poziom. Wszystkie Koła Gospodyń Wiejskich zaprezentowały ogromne zaangażowanie, kulinarny kunszt i szacunek dla regionalnego dziedzictwa, dlatego wybór laureatów nie należał do łatwych – podkreśla Przemysław Jaszczak, dyrektor Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Oddziału Terenowego w Łodzi.

Konkurs „Polska Smakuje", a wcześniej „Bitwa Regionów", od lat promuje polskie produkty, regionalne receptury i bogactwo kulinarnego dziedzictwa, a jednocześnie wzmacnia rolę Kół Gospodyń Wiejskich jako ambasadorów tradycji i lokalnej przedsiębiorczości. Organizowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa oraz Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi konkurs stanowi jeden z najważniejszych elementów promocji polskiej żywności oraz kampanii #KupujŚwiadomie, zachęcającej do wybierania produktów pochodzących od krajowych producentów.

Wojewódzki finał „Polska Smakuje" był także wydarzeniem integrującym mieszkańców regionu i promującym lokalną kulturę. Na uczestników czekały występy zespołów folklorystycznych i muzyki rozrywkowej, prezentacje łowickich tradycji oraz liczne stoiska producentów żywności uczestniczących w kampanii #KupujŚwiadomie. Festiwal przyciągnął wielu odwiedzających, którzy mogli poznać bogactwo smaków województwa łódzkiego, skorzystać z degustacji i porozmawiać z lokalnymi producentami.

Organizacja wojewódzkiego finału po raz kolejny pokazała, że Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa skutecznie wspiera rozwój obszarów wiejskich, promuje wysokiej jakości polską żywność i tworzy przestrzeń do prezentacji dorobku Kół Gospodyń Wiejskich. Dzięki takim inicjatywom lokalne tradycje kulinarne zyskują nowych odbiorców, a mieszkańcy mają okazję przekonać się, jak bogata i różnorodna jest polska kuchnia oparta na rodzimych produktach.

Laureatom serdecznie gratulujemy i trzymamy kciuki za Koło Gospodyń Wiejskich „Tradycja i My" w Czerniewicach, które już wkrótce będzie reprezentować województwo łódzkie podczas ogólnopolskiego finału konkursu „Polska Smakuje" na PGE Narodowym w Warszawie.

Remont najgorszej ulicy w mieście

Joanna Bielicka
Łęczyca

Rozpoczął się długo wyczekiwany remont ulicy Popiełuszki. Ta informacja ucieszy wielu mieszkańców, bo to jest najbardziej dziurawa droga w mieście.

Przez lata przejazd fragmentem ulicy Ks. Jerzego Popiełuszki na odcinku od ul. Dominikańskiej do ul. Poznańskiej był bolesnym doświadczeniem dla wszystkich kierowców, którzy musieli korzystać z tej drogi. Teraz wszystko się zmieni. Będzie nowa nawierzchnia i chodniki.

Remont ulic Popiełuszki i Kwiatowej wykonuje firma MK Stella z Koła. Koszt inwestycji wyniesie ponad 1,7 mln złotych. W 90 proc. inwestycja jest finansowana ze środków Programu Inwestycji Strategicznych (Rządowy Fundusz Ład Polski). Pozostałą część dokłada miasto.

Z remontu bardzo cieszą się mieszkańcy.

- Stan tej drogi był fatalny. To chyba najgorsza droga w mieście. Dobrze, że w końcu ją remontują. Najwyższa pora - powiedział nam pan Zdzisław, mieszkaniec Łęczycy.

FOT. DARIUSZ GABRYELSKI

Trwa remont ul. Popiełuszki w Łęczycy

Rodzina w pożarze straciła dach nad głową. Pogorzelcy potrzebują pomocy

Joanna Bielicka
Gmina Łęczyca

Pożar domu w Gawronach, który wybuch w ubiegłym tygodniu zabrał rodzinie cały dobytek. Trwa zbiórka na odbudowę i zakup najbardziej potrzebnych rzeczy.

Do pożaru budynku doszło w czwartek 30 lipca około godz. 18 w Gawronach w gminie Łęczyca. W wyniku pożaru 40-letni mężczyzna został ciężko ranny.

- Przypuszczalną przyczyną była nieszczelność przewodu przy kuchni gazowej. Szacunkowo straty oceniliśmy na 1,5 miliona złotych - powiedział nam oficer dyżurny Komendy Powiatowej PSP w Łęczycy.

Na miejsce wysłano dziewięć jednostek straży pożarnej (2 PSP Łęczyca, 2 OSP Witonia, OSP Kuchary, OSP Siedlec, 2 OSP Topola Królewska). W akcji gaśniczej brała udział także Lotniskowa Straż Pożarna z Leźnicy Wielkiej. Ogień gaszono 4,5 godziny. Na miejscu był również zastępca komendanta powiatowego PSP w Łęczycy oraz Jacek Rogoziński, wójt gminy Łęczyca.

W sieci (na zrzutka.pl) ruszyła zbiórka dla pogorzelców, którzy stracili dach nad głową.

- Ogień w krótkim czasie strawił cały dobytek rodziny, pozostawiając ją bez dachu nad głową i bez środków do codziennego życia. Właściciel domu doznał rozległych poparzeń obejmujących około 25 proc. powierzchni ciała. Obecnie przebywa na oddziale leczenia oparzeń w Warszawie, gdzie walczy o powrót do zdrowia. W domu mieszkała również mama z trójką dzieci oraz babcia. W jednej chwili stracili wszystko - dom, ubrania, meble, sprzęt AGD i RTV oraz wszystkie rzeczy codziennego użytku. Dziś potrzebują naszej pomocy bardziej niż kiedykolwiek - napisała Milena Olczyk, sołtys Gawron.

FOT. KP PSP ŁĘCZYCA

Akcja gaśnicza trwała 4,5 godziny

Organizatorzy chcą zebrać 250 tys. złotych. Potrzebne są także ubrania, obuwie, artykuły szkolne, pościel, środki czystości, sprzęt AGD, meble oraz jedzenie. Rzeczy można dostarczać do sołtys Gawron - pani Mileny Olczyk (Gawrony 50) w godz. 18-20. Potrzebne są także buty w rozmiarze: 11-letnia dziewczynka 36-37-38, 9-letni chłopiec 34-35-36 i 6-letnia dziewczynka 33-34-35. A także ubrania w rozmiarze 11-letnia dziewczynka od 158 i większe, 9-letni chłopiec od 134 i większe oraz 6-letnia od 134 i większe.

eprasa.pl 77a40c656a

Za grubi, aby znaleźć dobrą pracę

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
praca

Rozmowa z doktornauk społecznych Martyną Krogulec-Łęską o dyskryminacji na rynku pracy z powodu nadmiernej masy ciała.

Dlaczego zajęła się pani tematem dyskryminacji na rynku pracy z powodu nadmiernej masy ciała?

Dotychczasowe badania naukowe pokazują, że nadmierna masa ciała wiąże się nie tylko z konsekwencjami zdrowotnymi, ale również z istotnymi konsekwencjami społecznymi i zawodowymi. Wyniki badań prowadzonych w wielu krajach Europy Zachodniej wskazują, że osoby z nadmierną masą ciała częściej napotykają trudności na rynku pracy – zarówno na etapie poszukiwania zatrudnienia, jak i w przebiegu kariery zawodowej. Badania potwierdzają związek nadmiernej masy ciała z niższą stopą zatrudnienia oraz niższymi wynagrodzeniami. W niektórych analizach różnice w zarobkach osób wykonujących tę samą pracę sięgają nawet 18 procent, mimo porównywalnych kwalifikacji i zakresu obowiązków.

Osób z nadwagą i otyłością jest w naszym społeczeństwie coraz więcej. W 2019 roku aż 57 proc. Polaków miało nadmierną masę ciała. Równocześnie struktura masy ciała społeczeństwa ulega polaryzacji – coraz rzadziej spotykamy osoby z prawidłową masą ciała. Coraz częściej obserwujemy osoby bardzo szczupłe lub z nadmierną masą ciała, przy czym tych pierwszych jest zdecydowanie mniej. Uznałam, że zjawiska te muszą przekładać się również na rodzimy rynek pracy – na to, jak jesteśmy postrzegani podczas rekrutacji oraz jakie relacje budujemy ze współpracownikami i przełożonymi. Dotychczasowa literatura wskazuje, że osoby z nadwagą i otyłością doświadczają nierównego traktowania w miejscu pracy. Badania pokazują, że są postrzegane jako osoby o mniejszym potencjale przywódczym, niższym ilorazie inteligencji oraz mniejszej skuteczności zawodowej w porównaniu z osobami z prawidłową masą ciała. Z tego powodu są bardziej narażone na stygmatyzację i dyskryminację.

Dlaczego nasze ciało stało się tak ważne?

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu o pozycji społecznej w większym stopniu informował nas ubiór, wykonywany zawód czy symbole statusu materialnego. Dziś coraz większą rolę odgrywa samo ciało. Stało się ono swoistą wizytówką człowieka i nośnikiem informacji o tym, kim jesteśmy.

We współczesnej kulturze ciało coraz częściej traktowane jest jak projekt, nad którym nieustannie należy pracować. Dbanie o nie wymaga czasu, pieniędzy i dostępu do określonych zasobów – zdrowej żywności, aktywności fizycznej, opieki specjalistów czy zabiegów medycyny estetycznej. Dlatego wygląd przestaje być wyłącznie kwestią estetyki, a staje się również wyznacznikiem statusu społecznego i ekonomicznego.

Problem polega na tym, że bardzo łatwo zaczynamy utożsamiać wygląd z cechami charakteru czy kompetencjami. Tymczasem ciało mówi o nas znacznie mniej, niż jesteśmy skłonni sądzić. A mimo to na jego podstawie oceniamy innych – również na rynku pracy.

Kto wziął udział w Pani badaniach i jak one wyglądały?

W badaniu wzięło udział 541 osób aktywnych na rynku pracy oraz 31 specjalistów HR i menedżerów odpowiedzialnych za procesy rekrutacyjne i zarządzanie pracownikami. Zastosowałam dwa uzupełniające się komponenty badawcze – badanie ankietowe wśród osób aktywnych zawodowo oraz indywidualne wywiady pogłębione ze specjalistami HR i menedżerami.

W części ankietowej celowo nie dobierałam uczestników ze względu na ich masę ciała. Informację o wzroście i masie ciała zbierałam dopiero na końcu kwestionariusza, po udzieleniu odpowiedzi na pytania dotyczące postrzegania osób z nadwagą i otyłością. Dzięki temu mogłam sprawdzić, czy i w jakim stopniu odpowiedzi różnią się w zależności od masy ciała respondentów, nie wpływając wcześniej na sposób udzielania odpowiedzi.

FOT. ARCHIWUM BOHATERKI

Dr nauk społecznych Martyna Krogulec-Łęska zajęła się badaniem dyskryminacji osób otyłych na rynku pracy w Polsce

Podejrzewam, że pracownicy działów HR i menedżerowie mówili, że nie ma dyskryminacji i stygmatyzacji pracowników z powodu masy ciała...

Większość specjalistów HR i menedżerów podkreślała, że w ich organizacjach nie obserwuje dyskryminacji ani stygmatyzacji pracowników ze względu na masę ciała. Wyjątkiem była jedna z badanych kobiet, zajmująca wysokie stanowisko w dziale HR międzynarodowej korporacji. Opowiadała, że po chorobie i związanym z nią przyroście masy ciała stopniowo przestano powierzać jej współpracę z kluczowymi klientami, co odebrała jako wyraźną zmianę swojej pozycji w organizacji. Ostatecznie zdecydowała się zmienić branżę.

W jej ocenie problem nie ogranicza się wyłącznie do momentu zatrudnienia. Zwracała uwagę, że osoby z nadmierną masą ciała mogą doświadczać trudności również po rozpoczęciu pracy – w relacjach ze współpracownikami, w ocenie przełożonych czy podczas powierzania bardziej odpowiedzialnych zadań. Jej zdaniem takie doświadczenia mogą prowadzić do stopniowego wycofania się z organizacji lub decyzji o zmianie miejsca zatrudnienia.

Czy nadmierna masa ciała na etapie rekrutacji jest problemem?

Badania prowadziłam w okresie pandemii COVID-19. Specjaliści HR i menedżerowie odpowiedzialni za procesy rekrutacyjne zwracali uwagę, że przeniesienie rekrutacji do internetu w pewnym stopniu ograniczyło znaczenie wyglądu na pierwszym etapie selekcji kandydatów. Wskazywali również, że osoby z nadmierną masą ciała często nie zamieszczają zdjęcia w CV, kadrują je w sposób uniemożliwiający ocenę sylwetki lub wykorzystują fotografie wykonane w okresie, gdy miały niższą masę ciała.

Pytając o relacje w miejscu pracy, spotykałam się z próbami normalizowania zachowań, które z perspektywy badawczej można uznać za przejawy stygmatyzacji. Moi rozmówcy oczekiwali potwierdzenia, że określenia takie, jak „je jak prosiak" nie stanowią dyskryminacji. Tego typu sformułowania powtarzały się w wielu wywiadach. Z rozmów wynikało również, że współpracownicy często komentowali to, co jedzą osoby z nadmierną masą ciała. Przywoływano także komentarze o charakterze ironicznym lub sarkastycznym, takie jak: „Ty chodzisz na siłownię? Nie widać" czy „Biegałeś? Chyba do sklepu po chipsy".

Z moich badań wynika również, że osoby z nadmierną masą ciała często podejmują strategie ograniczające ryzyko negatywnej oceny. Unikają wspólnych posiłków, wycofują się z sytuacji towarzyskich czy publicznych wystąpień. Część rozmówców zwracała również uwagę, że dla niektórych pracowników z nadmierną masą ciała praca zdalna stawała się sposobem ograniczenia ekspozycji na ocenę wyglądu i nieprzychylne komentarze otoczenia.

Co Panią zaskoczyło w wynikach badań?

Przystępując do badań zakładałam, że osobom z nadmierną masą ciała będzie łatwiej znaleźć pracę w zawodach niewymagających wysokich kwalifikacji. Okazało się jednak, że rozmówcy uczestniczący w wywiadach nie potwierdzali takiego przekonania. Zwracali uwagę, że przy dużej liczbie kandydatów większe szanse na zatrudnienie przypisywano osobie szczupłej. Wynikało to z funkcjonujących stereotypów, zgodnie z którymi osoby z nadmierną masą ciała postrzegano jako mniej zdyscyplinowane, mniej pracowite czy częściej korzystające ze zwolnień lekarskich.

Z przeprowadzonych wywiadów wynikało również, że w niektórych branżach funkcjonują nieformalne kryteria związane z wyglądem. Dotyczy to przede wszystkim zawodów wymagających bezpośredniego kontaktu z klientem lub reprezentowania organizacji.

Co prawo mówi o dyskryminacji z powodu masy ciała?

Ani polskie, ani unijne przepisy nie wskazują wprost masy ciała jako odrębnej przesłanki dyskryminacji. Nie oznacza to jednak, że osoby z nadmierną masą ciała są całkowicie pozbawione ochrony prawnej. W określonych sytuacjach mogą dochodzić swoich praw, jeżeli wykażą, że doszło do dyskryminacji, na przykład w związku z niepełnosprawnością, zgodnie z orzecznictwem Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Jakie wnioski płyną z Pani badań?

Jednym z najważniejszych zagadnień była próba ustalenia, kto współcześnie jest postrzegany jako osoba z nadmierną masą ciała w środowisku pracy. Odpowiadając na to pytanie, moi rozmówcy bardzo często odwoływali się do kulturowego ideału sylwetki slim/fit oraz szeroko rozumianej „normalności". Rodzi się jednak pytanie, czym dziś jest ta „normalność", skoro z nadmierną masą ciała zmaga się już ponad połowa dorosłych Polaków.

Z przeprowadzonych wywiadów wynikało, że nie istnieje jeden zawód jednoznacznie kojarzony z osobami z nadmierną masą ciała. Rozmówcy zgodnie podkreślali natomiast, że znaczenie ma nie tyle sam zawód, ile stopień ekspozycji pracownika. Im częstszy kontakt z klientem i większa reprezentacyjna rola stanowiska, tym większego znaczenia nabiera wygląd.

©℗

eprasa.pl 77a40c656a

Unii Skierniewice nie idzie w I lidze. W poniedziałek mecz z liderem tabeli. Grać zaczynają czwartoligowcy

Dariusz Piekarczyk
Sport

Nie tak miało wyglądać przywitanie Unii Skierniewice z I ligą. Zespół trenera Kamila Sochy nie zdobył w dwóch kolejkach nawet punktu.

W ten poniedziałek napastnika Kamila Sabiłło i spółkę czeka starcie wagi ciężkiej. Na stadion przy ulicy Pomologicznej zawita Arka Gdynia. Spadkowicz z ekstraklasy, w przeciwieństwie do gospodarzy meczu rozpoczął nowy sezon wybornie - pokonał w Opolu Odrę 1:0 (1:0) oraz na swoim stadionie Stal Rzeszów 4:0 (1:0). W tym drugim meczu błysnął Vladislavs Gutkovskis, który popisał się hat-trickiem. Gdynianie, prowadzeni przez Czecha Marka Jerolima są liderem pierwszoligowej tabeli. W kadrze zespołu z Gdyni jest Bartłomiej Pawłowski, który przed sezonem przyszedł z Widzewa Łódź. Grał w obu meczach. Latem dołączył także bramkarz Dawid Arndt - poprzednio Chrobry Głogów, a wcześniej ŁKS Łódź. Co, tu owijać w bawełnę, choćby punkt będzie sukcesem beniaminka I ligi.

I liga

Trzecia kolejka. Piątek (7 sierpnia): Polonia Bytom - Chrobry Głogów (godz. 14.30), Polonia Warszawa - Ruch Chorzów (20.30). **Sobota (8 sierpnia):** Miedź Legnica - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (15.30), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Lechia Gdańsk (20.15), Puszcza Niepołomice - Odra Opole (15.30), Stal Mielec - Stal Rzeszów (15.30). **Niedziela (9 sierpnia):** Bruk-Bet Termalika Nieciecza - Warta Poznań (17), ŁKS Łódź - Chrobry Głogów (14.30). **Poniedziałek (10 sierpnia):** Unia Skierniewice - Arka Gdynia (19).

FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Mateusz Lis, kapitan Warty Sieradz, nie wykorzystał rzutu karnego w meczu z Mławą

Pelikan Łowicz w Mławie

Od zwycięstwa rozpoczął trzecioligowe zmagania Pelikan Łowicz, który powrócił do tej klasy rozgrywkowej po roku. Podopieczni trenera Piotra Kocęby pokonali ŁKS Łomża 3:2 (1:1). W piątek Pelikan zagra na wyjeździe z solidną Mławianką Mława, która niespodziewanie pokonała w Sieradzu Wartę 2:1 (1:1). Lechię Tomaszów Mazowiecki czeka z kolei ciężki wyjazd do Płocka na mecz z rezerwami ekstraklasowej Wisły. Sieradzanie spróbują zapunktować w Łodzi, a czeka ich pojedynek z rezerwami ŁKS, które są spadkowiczem z II ligi. Oba zespoły rozpoczęły sezon od porażek.

III liga (grupa 1.)

Plan drugiej kolejki. Piątek (7 sierpnia): Mławianka Mława - Pelikan Łowicz (godzina 17.30), Jagiellonia II Białystok - Wigry Suwałki (17), Olimpia Elbląg - Polonia Lidzbark Warmiński (17). **Sobota (8 sierpnia):** Wisła II Płock - Lechia Tomaszów Mazowiecki (17), ŁKS Łomża - KTS Weszło Warszawa (17), KS Troszyn - Mazovia Mińsk Mazowiecki (13), Ząbkovia Ząbki - Widzew II Łódź (15), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Olimpia Zambrów (15). **Niedziela (9 sierpnia):** ŁKS II Łódź - Warta Sieradz (17).

Startują czwartoligowcy

Na weekend zaplanowano pierwsze mecze nowego sezonu o czwartoligowe punkty.

Plan pierwszej kolejki IV ligi. Sobota (8 sierpnia): Orzeł Parzęczew - GKS Bełchatów (godzina 16), Włókniarz Pabianice - Stal Głowno (17), Ekolog Wojsławice - GKS Orkan Buczek (18), Concordia Piotrków Trybunalski - AKS SMS Łódź (17), Zjednoczeni Stryków - Ceramika Opoczno (15), Sokół Aleksandrów - MKP-Boruta Zgierz (15), RKS Radomsko - Zryw Wygoda (14). **Niedziela (9 sierpnia):** LZS Justynów - ŁKS III Łódź (16), Polonia Piotrków Trybunalski - KS Kutno (16).

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

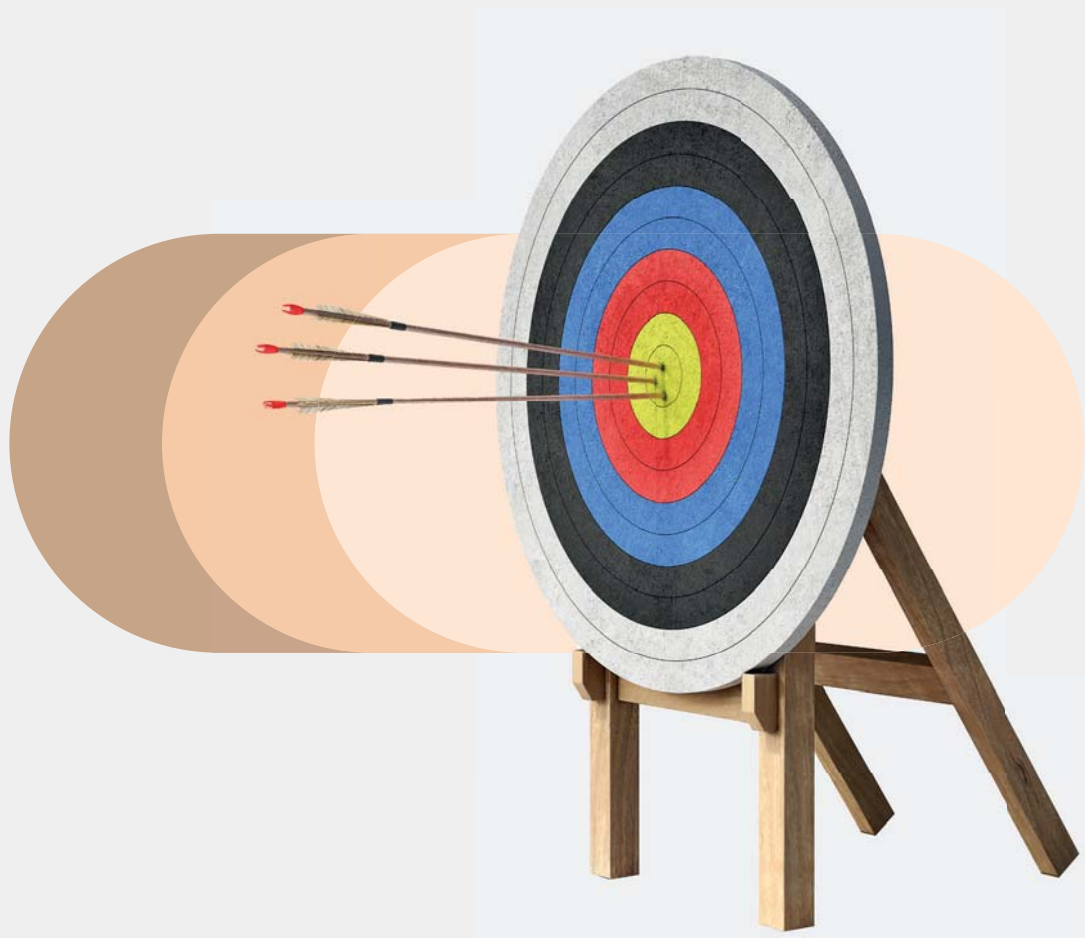

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

eprasa.pl 77a40c656a

Piątek
7.08.2026

WYD. B

Dziennik Łódzki

Tygodnik 7 dni

www.dzienniklodzki.pl

Nr 32

POWIAT TOMASZOWSKI

Nawałnica szalała nad regionem. Trwa szacowanie strat

Strażacy do rana usuwali z dróg powalone drzewa. Energetycy także mieli dużo pracy **str. 4**

POWIAT OPOCZYŃSKI

Dwoje dzieci nie żyje. 28-latka usłyszała zarzuty

Kobiecie postawiono zarzut spowodowania wypadku, ze skutkiem śmiertelnym **str. 4**

Prokuratura Rejonowa w Opocznie przedstawiła zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym 28-latce. Kobieta, według ustaleń śledczych, nie zachowała szczególnej ostrożności podczas zmiany pasa ruchu i nie ustąpiła pierwszeństwa wyprzedzającemu samochodowi. W rezultacie prowadzona przez nią Toyota Yaris zderzyła się z Peugeotem 5008. Siła uderzenia sprawiła, że Peugeot wpadł na Nissana Qashqai, po czym zjechał z jezdni do przydrożnego rowu, dachował i uderzył w drzewo.

28-latka nie przyznaje się do winy. Wobec kobiety zastosowano dozór policyjny. Ma też zakaz opuszczania kraju. W wypadku zginęło dwoje dzieci w wieku 9 i 11 lat, które podróżowały Peugeotem.

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Koniec objazdów i korków w mieście

Kierowcy mogą odetchnąć z ulgą. Zakończyła się przebudowa ulic Wolborskiej i Rakowskiej. Utrudnienia były przez trzy lata **str. 5**

BEŁCHATÓW

Zakończyła się modernizacja oddziału kardiologicznego.

Kiedy trafią tam pierwsi chorzy? **str. 3**

GMINA ŁADZICE

Policja w domu przewodniczącego

rady gminy. Doszło tam do awantury **str. 6**

TOMASZÓW MAZOWIECKI

Dworzec zostanie przebudowany.

PKP S. A. już szuka wykonawcy robót **str. 4**

eprasa.pl 77a40c656a

W Strykowie prawie 40 proc. mieszkańców to cudzoziemcy. Jak jest w innych miastach Łódzkiego?

Matylda Witkowska
Łódzkie

Już prawie 40 proc. mieszkańców Strykowa to cudzoziemcy - wynika z eksperymentalnego badania GUS. Ale wiele innych miejscowości w Łódzkiem też ma duży odsetek obcokrajowców. Nie wszyscy mieszczą się w oficjalnych statystykach.

Główny Urząd Statystyczny postanowił policzyć cudzoziemców eksperymentalną metodą tzw. śladów życia zostawianych przez ludzi w rejestrach administracyjnych. Okazało się, że cudzoziemców w Polsce może być znacznie więcej niż się wydaje - choć GUS podkreśla, że danych tych nie można uznawać za oficjalne.

Największą sensacją badania okazało się miasto Mikstat w powiecie ostrzeszowskim w Wielkopolsce, które według szacunków GUS może mieć... więcej cudzoziemców niż Polaków - aż 54 proc. mieszkańców to przyjezdni.

Ale miejscowości z Łódzkiego nie są o wiele gorsze. Na terenie Strykowa udział cudzoziemców ma sięgać 38,8 proc., co daje mu drugie miejsce w Polsce!

Kolejne miasta w rankingu to Sława, Jelcz-Laskowice, Mszczonów, Ustronie Morskie, ale na siódmym miejscu w zestawieniu jest sąsiadujące ze Strykowem podłódzkie Głowno z odsetkiem cudzoziemców sięgającym 29 proc. Znacznie dalej - bo dopiero na 143. miejscu w Polsce uplasowała się Łódź, w której eksperymentalne liczenie dało 10,5 proc. cudzoziemców.

W czołówce miejscowości z największą liczbą cudzoziemców są małe miejscowości, w których wystarczy jeden duży pracodawca lub jedna branża potrzebująca rąk do pracy, by zmienić strukturę mieszkańców. Tak jest m.in. w Mikstacie, gdzie działa jeden z największych w Polsce przetwórców drobiu, czy w podwrocławskich Siechnicach, gdzie cudzoziemców - którzy stanowią już 24 proc. mieszkańców- zatrudniają słynne na całą Polskę szklarnie.

Cudzoziemcy w Łódzkiem. Skąd pochodzą?

Podłódzki Stryków przyciąga pracowników do centrów logistycznych i firm korzystających z pobliskiego skrzyżowania autostrad. Podobne czynniki działają w pobliskim Głownie.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Cudzoziemców w Łódzkiem jest coraz więcej, a to budzi emocje Na zdjęciu: Łodzianie popierający otwartość na przybyszów podczas Łódzkiego Marszu Antyrasistowkiego

Jednocześnie w miastach z czołówki rankingu oficjalnie zameldowanych cudzoziemców jest znacznie mniej. Przykładowo w Głownie na koniec czerwca na pobyt stały lub czasowy zameldowane były 12 834 osoby, z tego zaledwie 184 osoby były obcokrajowcami. Wśród nich są obywatele Ukrainy, później obywatele Gruzji, Kolumbii, Białorusi, Nepalu, Mołdawii.

To jednak osoby, które zdecydowały się na meldunek.

- UM nie prowadzi ewidencji osób zamieszkałych - wyjaśnia biuro promocji Urzędu Miasta Głowna.

Według GUS w Głownie mieszka znacznie więcej osób - w sumie ponad 18 tys. z czego 5,2 tys. to obcokrajowcy.

Cudzoziemcy - jeśli już pojawiają się w urzędzie - zwykle przychodzą z asystentami z agencji pracy, dla ułatwienia jednak część dokumentów przetłumaczono na ukraiński i hiszpański. Cudzoziemskie dzieci w szkołach korzystały z lekcji wyrównawczych z polskiego i matematyki.

A oto miejscowości w Łódzkiem, które - według badania GUS - mają największy odsetek cudzoziemców: Stryków - 38,8 proc., Głowno - 29,1, Krzyżanów (pow. kutnowski) - 17,4, Rawa Mazowiecka - 15,9, Rzgów - 14,3, Wieruszów - 13,9, Kutno - 13,7, Wierzchlas (pow. wieluński) - 12,7, Daszyna (pow. łęczycki) - 11,8, Wieluń - 11,2, Piątek (pow. łęczycki) - 10,5, Łódź - 10,3, Piotrków Trybunalski - 9,8, Łowicz - 9,7, .

Dwa dni dobrej zabawy z gwiazdami

Magdalena Buchalska-Frysz
magdalena.buchalska@polskapress.pl

To będzie podziękowanie za plony, ale też dobra zabawa. Gmina Szczerców szykuje się do dożynek, na których nie zabraknie gwiazd polskiej estrady.

FOT. ANNA FRYSZ

Tak było na dożynkach w Szczercowie w 2025 roku

Na dwa w gminie Szczerców zaplanowano w tym roku jubileuszowe, 10. Dni Szczercowa i gminne dożynki. Święto plonów odbędzie się 22 i 23 sierpnia na szczercowskiej Wyspie. Organizatorzy zadbali o wiele atrakcji. Będzie więc uroczysta msza święta i cały ceremoniał dożynkowy, w tym m.in. prezentacja wieńców, stoiska gastronomiczne, atrakcje dla dzieci, stoiska z rękodziełem i wyrobami lokalnych twórców, wesołe miasteczko oraz wiele niespodzianek.

Organizatorzy nie zdradzają jeszcze wszystkich szczegółów imprezy, wiadomo już jednak, jakie gwiazdy umilą czas publiczności ze sceny. W sobotę wystąpi Motka, wokalistka, kompozytorka, autorka tekstów i muzyki, a gwiazdą wieczoru będzie Urszula. Niedziela natomiast należeć będzie do sióstr Kafar oraz zespołu Boys.

ZDJĘCIE DNIA

FOT. POLICJA

W niedzielę okolo godz. 1 w miejscowości Kolonia Tomawa 33-letni mieszkaniec powiatu piotrkowskiego, kierując samochodem marki Volkswagen Tiguan, stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w budynek mieszkalny. Przeprowadzone badanie stanu trzeźwości wykazało, że mężczyzna miał 2,25 promila alkoholu w organizmie. Za popełnione przestępstwo grozi mu kara pozbawienia wolności do 3 lat. Na szczęście nikt nie został ranny. Dariusz Śmigielski

Tygodnik 7 dni

REDAKTOR NACZELNY **Marek Krzciuk.** KIEROWNIK SERWISÓW NaszeMiasto.pl: **Daniel Sibiak, 698 635 645, daniel.sibiak@polskapress.pl**
Zespół: **Marek Obszarny, Dariusz Śmigielski, Jacek Drożdż, Małgorzata Kulka, Magdalena Buchalska.** BIURO REKLAMY: **Anna Buda, 797 600 743, anna.buda@polskapress.pl, Paulina Fraj, 502 499 406, paulina.fraj@polskapres, Katarzyna Michalak, 502 499 135, katarzyna.michalak@polskapress.pl.** PRENUMERATA: **tel. 42 715 80 68.** DRUK: **Drukarnia ZPR Media SA.** WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU: **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

POLSKA PRESS GRUPA

eprasa.pl 77a40c656a

Oddział kardiologiczny szpitala został zmodernizowany. Kiedy przyjmie chorych

Magdalena Buchalska-Frysz
Bełchatów

Duże zmiany na oddziale kardiologicznym Szpitala Wojewódzkiego w Bełchatowie. Oddział przeszedł gruntowną modernizację i wkrótce znów przyjmie pacjentów.

Oddział Kardiologiczny z Pododdziałem Intensywnego Nadzoru Kardiologicznego Szpitala Wojewódzkiego im. Jana Pawła II w Bełchatowie jeszcze pachnie nowością, ale wkrótce przyjmie już pierwszych pacjentów. Pierwszych po remoncie, bo przez ostatnie miesiące miejsce to przechodziło gruntowną modernizację. I dziś faktycznie nie przypomina tego oddziału sprzed rozpoczęcia prac.

Co ważne, oddział zmienił się nie tylko wizualnie, prace sprawiły też, że zwiększy się zdecydowanie komfort pacjentów i personelu. A co najważniejsze kardiologia zyskała nowy sprzęt, który pozwoli lekarzom na jeszcze skuteczniejszą pracę.

A to bardzo ważne, bo jak mówił dziś Damian Grzegorek, ordynator bełchatowskiej kardiologii, dane wskazują, iż 35 procent zgonów w Unii Europejskiej to zgony sercowo-naczyniowe. To choroby sercowo naczyniowe czyli wszystkie związane z układem krążenia.

- Dlatego to tak istotny projekt dla bezpieczeństwa pacjentów miasta, powiatu, ale i województwa łódzkiego - mówił lek. Damian Grzegorek. Jak dodał z bełchatowskiej lecznicy korzystają też mieszkańcy innych województw.

Dziś oficjalnie oddano oddział do użytku, a obejrzeli go m.in. samorządowcy z miasta, powiatu i województwa.

Modernizacja zupełnie odmieniła Oddział Kardiologiczny z Pododdziałem Intensywnego Nadzoru Kardiologicznego. Inwestycja kosztowała ponad 18 mln zł. Remont przeszły sale dla pacjentów, pomieszczenia dla personelu, zaplecze sanitarne, pomieszczenia socjalne, kuchnię, korytarze, gabinety zabiegowe. Oczywiście remont przyniósł udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami oraz pacjentów o szczególnych potrzebach. Podczas prac wymieniono instalacje, systemy wentylacji i klimatyzacji, wyremontowano pomieszczenia techniczne. Zmodernizowano również Pododdział Intensywnego Nadzoru Kardiologicznego z dziesięcioma stanowiskami monitorowania pacjentów oraz Oddział Rehabilitacji Kardiologicznej.

FOT. MAGDALENA BUCHALSKA-FRYSZ

Oddział kardiologiczny szpitala w Bełchatowie przeszedł gruntowną modernizację

Modernizacja oznacza także nowy sprzęt na oddziale. Do szpitala trafiła nowoczesna aparatura medyczne warta ponad 1,8 mln zł. Oddział zyskał aparat USG z funkcją obrazowania 3D, dwa defibrylatory oraz 28 nowoczesnych kardiomonitorów z centralą monitorującą. Jak mówią przedstawiciele szpitala, nowy sprzęt pozwala na szybszą diagnostykę, stały nadzór nad pacjentami oraz skuteczniejsze prowadzenie terapii.

Modernizacja dopełniła prace nad rozwojem i modernizacja kardiologii w Bełchatowie. Przed czterema laty oddano do użytku pracownię elektrofiziologii, później nowoczesną Pracowni Hemodynamiki, dwa lata temu oddział rehabilitacji kardiologicznej i w końcu pracownię rezonansu magnetycznego serca.

Miasto kupi nowy, ekologiczny autobus

Magdalena Buchalska-Frysz
Bełchatów

Tabor Miejskiego Zakładu Komunikacji w Bełchatowie wzbogaci się o nowoczesny, ekologiczny autobus. Koszt to kilka mln zł, ale miasto otrzyma dużą dotację.

Na ulice Bełchatowa wyjedzie nowy autobus MZK, który będzie przyjazny dla środowiska. Zeroemisyjny pojazd to jeden z etapów rozwoju ekologicznego transportu miejskiego w Bełchatowie. Elektryczny autobus niskopodłogowy, będzie miał długość od 11,5 do 12,5 metra i trzy pary drzwi. Będzie mógł zabrać 70 pasażerów, w tym minimum 25 na miejscach siedzących.

Pojazd będzie przystosowany dla osób ze szczególnymi potrzebami. Ma posiadać rampę ułatwiającą wjazd wózkiem, przyciski oznaczone alfabetem Braille'a, wyświetlacz numeru linii przeznaczony dla osób słabowidzących. Przewidziano też specjalną, wydzieloną przestrzeń umożliwiającą jednoczesny przewóz wózka inwalidzkiego i dziecięcego.

Koszt zakupu autobusu z ładowarką, to około 4,5 mln zł. Miasto pozyskało na jego zakup duże dofinansowanie z funduszy unijnych, które wyniesie około 3,2 mln zł. Umowa na dofinansowanie jest już podpisana, teraz ogłaszany ma być przetarg. Urzędnicy chcieliby, by wykonawca został wybrany jeszcze w tym roku.

MIASTO BEŁCHATÓW

Autobus z ładowarką ma kosztował 4,5 mln zł

REKLAMA 0011559648

Nowy dworzec coraz bliżej. Jest przetarg

Marek Obszarny
marek.obszarny@polskapress.pl

Przebudowa dworca kolejowego w Tomaszowie Mazowieckim wchodzi w kolejny etap. PKP ogłosiły przetarg na wybór wykonawcy robót budowlanych. Jeśli postępowanie przebiegnie zgodnie z planem, umowa zostanie podpisana na początku czwartego kwartału 2026 roku, a zabytkowy budynek czeka kompleksowa przebudowa. Czas na składanie ofert w przetargu mija 21 sierpnia.

Planowana inwestycja ma połączyć ochronę historycznego charakteru obiektu z nowoczesnymi rozwiązaniami dla pasażerów. Prace obejmą zarówno wnętrza, elewację i dach budynku, jak i jego najbliższe otoczenie.

Po zakończeniu modernizacji podróżni będą mogli korzystać z całkowicie odnowionej poczekalni wyposażonej w nowe ławki oraz elektroniczny system informacji pasażerskiej. Pojawi się również strefa z automatami z napojami i przekąskami, biletomat oraz miejsca do ładowania telefonów. Tuż obok poczekalni powstaną ogólnodostępne toalety dostosowane do potrzeb wszystkich użytkowników.

Dworzec ma pełnić nie tylko funkcję komunikacyjną. Ponad 900 mkw powierzchni zostanie przeznaczonych na lokale komercyjne, w tym powierzchnie biurowe zlokalizowane na piętrze.

Jak podkreśla minister infrastruktury Dariusz Klimczak, inwestycja wpisuje się w szerszy proces modernizacji kolei.

– Planowana przez PKP S.A. przebudowa dworca w Tomaszowie, uzupełniająca modernizację stacji prowadzoną przez Polskie Linie Kolejowe S.A., to przykład kompleksowego podejścia do rozwoju kolei w regionie. Dzięki takim inwestycjom mieszkańcy zyskują nowoczesną i spójną infrastrukturę, która zachęca do wyboru transportu kolejowego – podkreśla minister.

Projekt zakłada szereg rozwiązań poprawiających dostępność obiektu. W budynku pojawią się m.in. winda, ścieżki prowadzące dla osób niewidomych i słabowidzących, oznaczenia w alfabecie Braille'a oraz dotykowe plany ułatwiające orientację.

Nie zabraknie również nowoczesnych systemów monitoringu i bezpieczeństwa. Inwestycja będzie miała także ekologiczny wymiar - źródłem ogrzewania stanie się pompa ciepła wspierana instalacją fotowoltaiczną.

Zmieni się także przestrzeń wokół dworca. Ustawione zostaną ławki, kosze na śmieci, wiata rowerowa oraz będzie więcej zieleni. Kierowcy nadal będą mogli korzystać z parkingu na 88 miejsc, który już funkcjonuje przy stacji i znajduje się obecnie w zarządzie miasta.

PKP podkreśla, że przebudowany obiekt ma stać się miejscem atrakcyjnym nie tylko dla pasażerów, ale również dla przedsiębiorców.

Dworzec kolejowy w Tomaszowie powstał pod koniec XIX wieku podczas budowy Kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej. Jest jednym z trzech niemal identycznych obiektów zaprojektowanych przez architekta A. Wilhelma Schimmelpfenniga. Obecnie stacja obsługuje średnio około 45 połączeń kolejowych i blisko 1100 pasażerów dziennie.

WIZUALIZACJE/PKP S.A.

28-latka ma zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym

redakcja online
Powiat opoczyński

Postawiono zarzuty 28-letniej kobiecie w związku z tragicznym wypadkiem na drodze krajowej nr 74 w Wójcinie, w którym zginęło dwoje dzieci w wieku 9 i 11 lat. Kobieta usłyszała zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym, jednak podczas przesłuchania nie przyznała się do winy. Do zderzenia trzech samochodów doszło 25 lipca, na trasie między Sulejowem a Paradyżem.

FOT. KP PSP OPOCZNO

W tragicznym wypadku w Wójcinie zginęło dwoje dzieci usłyszała 28-latka

Prokuratura Rejonowa w Opocznie przedstawiła w piątek zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym 28-latce. Kobieta, według ustaleń śledczych, nie zachowała szczególnej ostrożności podczas zmiany pasa ruchu i nie ustąpiła pierwszeństwa wyprzedzającemu samochodowi. W rezultacie prowadzona przez nią Toyota Yaris zderzyła się z Peugeotem 5008. Siła uderzenia sprawiła, że Peugeot wpadł na Nissana Qashqai, po czym zjechał z jezdni do przydrożnego rowu, dachował i uderzył w drzewo.

28-latka nie przyznaje się do winy. Wobec kobiety do czasu zakończenia śledztwa zastosowano dozór policyjny. Ma też zakaz opuszczania kraju.

28-latka nie przyznaje się do winy. Wobec kobiety do czasu zakończenia śledztwa zastosowano dozór policyjny

Przypomnijmy, że do wypadku doszło w sobotę wieczorem, 25 lipca, na drodze krajowej nr 74 (DK74) w Wójcinie, między Sulejowem a Paradyżem, tuż przed godziną 18. Mimo szybkiej interwencji służb ratunkowych (lądował m.in. śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego) i podjęcia prób resuscytacji, w wypadku na miejscu zginęło dwoje dzieci w wieku 9 i 11 lat, które podróżowały Peugeotem. Pięć osób zostało rannych.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Opocznie. Jeszcze w dniu wypadku na miejscu pracowali prokurator, policjanci oraz biegły z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych. Przeprowadzono szczegółowe oględziny miejsca zdarzenia i zabezpieczono ślady, które mają pomóc odtworzyć jego przebieg. Wszyscy kierowcy uczestniczący w wypadku byli trzeźwi.

Nawałnica w gminie Ujazd. Strażacy walczyli ze skutkami burzy do 3. nad ranem

Marek Obszarny
marek.obszarny@polskapress.pl

Nawałnica, która przeszła przez powiat tomaszowski, wyrządziła wiele szkód w gminie Ujazd. Strażacy interweniowali przy powalonych drzewach, uszkodzonych liniach energetycznych, a także gasili pożar warsztatu w Łazisku. Ze skutkami burzy walczyli do 3. nad ranem.

Skutki gwałtownej burzy, która przyszła w poniedziałek wieczorem, odczuli mieszkańcy wielu miejscowości w gminie Ujazd. Strażacy byli kierowani przede wszystkim do usuwania powalonych drzew i konarów blokujących drogi oraz zagrażających liniom energetycznym. Jedna z interwencji dotyczyła także zderzenia pojazdu z drzewem powalonym przez silny wiatr.

Akcje ratownicze prowadzono m.in. w Stasiolesie, Maksymowie, Olszowej, Kolonii Olszowa, na Osiedlu Niewiadów oraz w Łazisku.

Jednym z najpoważniejszych zdarzeń podczas poniedziałkowych działań był pożar warsztatu w Łazisku. Do akcji skierowano ciężki samochód gaśniczy GCBA MAN, a na miejscu współpracowali strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Tomaszowie Mazowieckim oraz druhowie z OSP Łazisko, OSP Chorzęcin i OSP Przesiadłów.

Szczegóły dotyczące przyczyn pożaru i ewentualnych strat nie zostały podane.

Strażacy z terenu gminy Ujazd zakończyli usuwanie skutków nawałnicy dopiero po godzinie 3. nad ranem. W działaniach związanych z usuwaniem drzew i konarów uczestniczyły przede wszystkim trzy zastępy miejscowej jednostki. Po przejściu burz część mieszkańców kilka godzin nie miała prądu. Służby energetyczne pracowały nad usuwaniem awarii i przywróceniem zasilania we wszystkich miejscowościach.

OSP UJAZD

Strażacy usuwają powalone drzewa

eprasa.pl 77a40c656a

Koniec remontu ulic Wolborskiej i Rakowskiej. Kierowcy mogą odetchnąć z ulgą, bo skończą się korki i objazdy

Dariusz Śmigielski
Piotrków Trybunalski

Kierowcy w Piotrkowie mogą odetchnąć z ulgą. Zakończył się remont i przebudowa ulic Wolborskiej i Rakowskiej. Teraz ma być nowocześnie i bezpiecznie.

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Koniec remontu ulic Wolborskiej i Rakowskiej w Piotrkowie Trybunalskim

Dokonano odbiorów technicznych robót drogowych przy ul. Wolborskiej i Rakowskiej w Piotrkowie Trybunalskim. Największa inwestycja drogowa ostatnich lat została zakończona. Kierowcy mogą odetchnąć z ulgą, bo skończą się korki i objazdy, rowerzyści zyskają nowe ścieżki, a piesi bezpieczne przejścia przez ulice, które są doskonale oświetlone. Zbudowano rondo turbinowe, które poprawi bezpieczeństwo.

- Przebudowa ulic Wolborskiej i Rakowskiej obejmowała bardzo szeroki zakres robót - mówi Juliusz Wiernicki, prezydent Piotrkowa Trybunalskiego. Powstała cała infrastruktura podziemna, szlak pieszo-rowerowy, nowa instalacja wodno-kanalizacyjna, elektryczna, gazowa i tereny zielone. Poza tym oczywiście nowoczesna nawierzchnia ulicy Wolborskiej i Rakowskiej. Powstało nowe rondo na skrzyżowaniu ulicy Wolborskiej i Rakowskiej, zaś Rondo Narodowych Sił Zbrojnych na obwodnicy Miast Partnerskich na skrzyżowaniu z Wolborską zostało przebudowane na turbinowe. To jedna z większych inwestycji drogowych i infrastrukturalnych w ostatnich latach, dlatego cieszę się, że wszystko przebiegło zgodnie z planem.

Przebudowa i remontu ulic Wolborskiej i Rakowskiej w Piotrkowie rozpoczęła się w lipcu 2023 roku. Całkowity koszt wyniósł prawie 49 mln zł, z czego 28 mln zł pokryło dofinansowanie z rządowego programu „Polski Ład". Podczas przebudowy i remontu Rakowskiej i Wolborskiej zamontowano nowoczesne energooszczędne oświetlenie, które znacznie poprawia bezpieczeństwo.

- Mamy najnowocześniejszy system sterowania oświetleniem w Polsce - mówi Adam Bak, inżynier miasta. - System automatycznie zgłasza nam awarie występujące na drodze. W każdym dowolnym momencie jesteśmy w stanie z poziomu aplikacji telefonu osoby odpowiedzialnej załączyć całe ciągi oświetlenia, pojedynczych opraw, zmniejszyć natężenie światła, jeżeli ruchu nie będzie, lub je zwiększyć, jeżeli zajdzie taka potrzeba, żeby doświetlić konkretne miejsce. Przejścia dla pieszych są obecnie indywidualnie doświetlone własnym oświetleniem, nie są to znaki ostrzegawcze, tylko indywidualne oświetlenie przejść dla pieszych, które zgodnie z najnowszymi badaniami co najmniej o 60 proc. poprawia jeszcze bezpieczeństwo. Zastosowaliśmy tutaj też znacznie wyższy kontrast oświetlenia, tak żeby ono wyróżniało się spośród całego ciągu drogi. Doskonale widać to wieczorem, kiedy przejedziemy się ulicą, przejścia dla pieszych są zdecydowanie wyróżniające się z całej infrastruktury - dodaje Adam Bak.

Zakres robót na ul. Wolborskiej i Rakowskiej obejmował: wymianę konstrukcji oraz nawierzchni jezdni dwóch ulic, budowę chodników i ciągów pieszo - rowerowych, budowę ronda u zbiegu Wolborskiej i Rakowskiej, przebudowę istniejącego ronda Narodowych Sił Zbrojnych na rondo turbinowe, przebudowę parkingu przy szpitalu oraz budowę dodatkowych miejsc postojowych przy ul. Rakowskiej, budowę miejsc postojowych wzdłuż ulicy Wolborskiej, przebudowę nawierzchni placu Litewskiego po jego zachodniej stronie, przebudowę ronda T. Pecolta, budowę zatok autobusowych, przebudowę istniejącej pętli autobusowej przy ul. Rakowskiej, budowę doświetlaczy przejść dla pieszych, oświetlenia ulicznego i przebudowę sieci kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączami i przebudowę sieci wodociągowej wraz z przyłączami. Do tego doszła budowa kanalizacji deszczowej likwidacja kolizji z infrastrukturą podziemną i naziemną wycinka niektórych drzew oraz montaż elementów małej architektury

Skoda wjechała w hałdę żwiru na S8

Dariusz Śmigielski
Powiat piotrkowski

Nietypowy wypadek wydarzył się na remontowanym odcinku S8 w powiecie piotrkowskim. Skoda z impetem wjechała w hałdę żwiru.

Do zaskakującego wypadku doszło w niedzielę około godz. 13 na remontowanym odcinku S8 między Piotrkowem Trybunalskim i Tomaszowem Mazowieckim. Kierujący Skodą Octavią 60-letni mężczyzna z impetem uderzył w górę żwiru na wyłączonym z ruchu odcinku na pasie jazdy w kierunku Warszawy. Skoda zawisła na hałdze, mężczyzna trafił do szpitala.

W miejscu wypadku pracowali strażacy z OSP w Wolborza, PSP w Piotrkowie Trybunalskim oraz zespół ratownictwa medycznego. Przyczyny zdarzenia wyjaśniają policjanci.

FOT. OSP WOLBORZ

Ofiaromat pojawił się w kościele w Kamieńsku

Małgorzata Kulka
Gmina Kamieńsk

Koniec z gorączkowym szukaniem drobnych po kieszeniach podczas mszy. Ofiaromat pojawił się w kościele w Kamieńsku. Parafianie teraz mogą wpłacać datki w formie elektronicznej.

Nowoczesność wchodzi do naszej parafii - poinformowali właśnie księża z parafii św. Ap Piotra i Pawła w Kamieńsku. - Czy zdarzyło Wam się kiedyś przyjść do kościoła i przed wyjściem zapomnieć o jednym - o gotówce w portfelu? Doskonale to znamy, dlatego mamy dla Was świetną wiadomość – informują duchowni.

W kościele pojawił się... ofiaromat, czyli nowoczesny wpłatomat, dzięki któremu można składać ofiary elektronicznie. Jak to działa? To prostsze niż zakupy w markecie - zapewniają księża.

Na ekranie dotykowym urządzenia należy wybrać kwotę (np. 10, 20, 50 zł) lub wpisać własną sumę. Jeśli parafianin sobie tego życzy, może wybrać konkretny cel, na który idzie datek (np. remont dachu). Następnie należy zbliżyć kartę, telefon lub zegarek do czytnika i... gotowe.

FOT. ARCHIWUM PARAFII

Księża zapewniają, że cały system jest w 100 procentach bezpieczny. Urządzenie działa na takich samych zasadach jak terminale w sklepach, a transakcje są szyfrowane, więc dane i pieniądze są w pełni chronione.

- Koniec z gorączkowym szukaniem drobnych po kieszeniach - komentują na profilu w mediach społecznościowych przedstawiciele parafii i zwracają się do wiernych: - Korzystając z okazji, chcemy Wam ogromnie podziękować za każde, nawet najmniejsze wsparcie. To dzięki Waszej hojności i trosce możemy dbać o naszą świątynię, realizować codzienne potrzeby parafii i planować kolejne remonty. Wasza obecność i zaangażowanie budują naszą wspólnotę każdego dnia. Niech Bóg Wam wynagrodzi Wasze dobre serca!

eprasa.pl 77a40c656a

KOWR OT Łódź wyłonił najlepsze Koło Gospodyń Wiejskich w województwie łódzkim. Zwycięzcy pojadą na finał ogólnopolski

Redakcja
Łódzkie

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Łodzi, wspólnie z Miastem Łowicz, zorganizował wojewódzki finał konkursu kulinarnego „Polska Smakuje". Wydarzenie, które odbyło się w Łowiczu, zgromadziło dwanaście najlepszych Kół Gospodyń Wiejskich z województwa łódzkiego, wyłonionych podczas wcześniejszego etapu konkursu. Finał był nie tylko rywalizacją kulinarną, ale także świętem polskiej żywności, regionalnych tradycji i lokalnych producentów.

FOTKOWR

Najlepszym Kołem Gospodyń Wiejskich w województwie łódzkim zostało Koło Gospodyń Wiejskich „Tradycja i My" w Czerniewicach (powiat tomaszowski). Zwycięzcy będą reprezentować województwo łódzkie podczas ogólnopolskiego finału konkursu na PGE Narodowym w Warszawie, a dodatkowo otrzymali nagrodę finansową w wysokości 5 tys. zł. Wyniki prezentowały się następująco: I miejsce - KGW „Tradycja i My" w Czerniewicach (powiat tomaszowski) za potrawę „Czerniewicki królik po dworsku" - nagroda 5000 zł. II miejsce - KGW w Branicy (powiat zduńskowolski) za potrawę „Chłopska zalewajka na króliczym wywarze z prażuchami, inspirowana kwoskiem z prażuchami" - nagroda 3500 zł. III miejsce - KGW Besiekierz (powiat zgierski) za potrawę „Szlachetny Rumieniec na Łanach Jęczmiennych" - nagroda 2000zł

Ze względu na bardzo wysoki poziom tegorocznej rywalizacji, komisja konkursowa zdecydowała o przyznaniu aż czterech wyróżnień. Otrzymały je: Koło Gospodyń Wiejskich Róża, Szadkowskie Koło Gospodyń i Gospodarzy, Koło Gospodyń Wiejskich Henryków, Koło Gospodyń Wiejskich w Woli Gosławskiej.

– Rywalizacja była bardzo wyrównana, a tegoroczny konkurs miał bardzo wysoki poziom. Wszystkie Koła Gospodyń Wiejskich zaprezentowały ogromne zaangażowanie, kulinarny kunszt i szacunek dla regionalnego dziedzictwa, dlatego wybór laureatów nie należał do łatwych – podkreśla Przemysław Jaszczak, dyrektor Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Oddziału Terenowego w Łodzi.

Konkurs „Polska Smakuje", a wcześniej „Bitwa Regionów", od lat promuje polskie produkty, regionalne receptury i bogactwo kulinarnego dziedzictwa, a jednocześnie wzmacnia rolę Kół Gospodyń Wiejskich jako ambasadorów tradycji i lokalnej przedsiębiorczości. Organizowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa oraz Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi konkurs stanowi jeden z najważniejszych elementów promocji polskiej żywności oraz kampanii #KupujŚwiadomie, zachęcającej do wybierania produktów pochodzących od krajowych producentów.

Wojewódzki finał „Polska Smakuje" był także wydarzeniem integrującym mieszkańców regionu i promującym lokalną kulturę. Na uczestników czekały występy zespołów folklorystycznych i muzyki rozrywkowej, prezentacje łowickich tradycji oraz liczne stoiska producentów żywności uczestniczących w kampanii #KupujŚwiadomie. Festiwal przyciągnął wielu odwiedzających, którzy mogli poznać bogactwo smaków województwa łódzkiego, skorzystać z degustacji i porozmawiać z lokalnymi producentami.

Organizacja wojewódzkiego finału po raz kolejny pokazała, że Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa skutecznie wspiera rozwój obszarów wiejskich, promuje wysokiej jakości polską żywność i tworzy przestrzeń do prezentacji dorobku Kół Gospodyń Wiejskich. Dzięki takim inicjatywom lokalne tradycje kulinarne zyskują nowych odbiorców, a mieszkańcy mają okazję przekonać się, jak bogata i różnorodna jest polska kuchnia oparta na rodzimych produktach.

Laureatom serdecznie gratulujemy i trzymamy kciuki za Koło Gospodyń Wiejskich „Tradycja i My" w Czerniewicach, które już wkrótce będzie reprezentować województwo łódzkie podczas ogólnopolskiego finału konkursu „Polska Smakuje" na PGE Narodowym w Warszawie.

Na drodze krajowej 42 będą dwa przejścia dla pieszych

Małgorzata Kulka
Gmina Kodrąb

Na drodze krajowej 42 w Kodrębie powstaną dwa przejścia dla pieszych. Umowa z wykonawca została już podpisana.

W Gminnym Ośrodku Kultury i Bibliotece w Kodrębie odbyło się uroczyste podpisanie umowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Łodzi z wykonawcą budowy dwóch przejść dla pieszych przy drodze krajowej nr 42. Ta ważna i od wielu wielu lat wyczekiwana inwestycja znacząco poprawi bezpieczeństwo osób, które chodzą przez Kodrąb.

Zadanie obejmie swym zakresem utworzenie przejścia dla pieszych wraz z sygnalizacją świetlną i dojściem do ulicy Krótkiej w rejonie kościoła oraz budowę drugiego przejścia dla pieszych w rejonie zagospodarowanego placu po „starej szkole".

Koszt inwestycji to ponad 560 tysięcy złotych. Wykonawca ma zaprojektowanie i zrealizowanie zadania 11 miesięcy.

FOT. GMINA KODRĄB

Pasy mają poprawić bezpieczeństwo pieszych

Domowa awantura zakończyła się interwencją policji. Przewodniczący ma zakaz zbliżania się

Małgorzata Kulka
Gmina Ładzice

Zakaz zbliżania się i wszczęcie procedury założenia Niebieskiej Karty to pierwsze konsekwencje, jakie spotkały przewodniczącego Rady Gminy Ładzice po awanturze domowej, podczas której interweniowała policja.

ARCH.

Policja została wezwana do domowej awantury

Czy przewodniczący Rady Gminy Ładzice odpowie za stosowanie przemocy domowej? Jego sprawą zajmuje się radomszczańska policja i prokuratura. Zaczęło się od zgłoszenia o awanturze w domu samorządowca z powiatu radomszczańskiego. Policjanci do jednego z domów na terenie gminy Ładzice zostali wezwani w niedzielę, 26 lipca. Miało tam dojść do domowej awantury.

- 26 lipca policjanci interweniowali w jednym z domów na terenie gminy Ładzice w związku ze zgłoszeniem dotyczącym przemocy domowej. Na miejscu funkcjonariusze zatrzymali 43-letniego mężczyznę. Prokurator zastosował wobec niego środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji, zakazu kontaktowania się i zbliżania do pokrzywdzonej oraz nakazu opuszczenia wspólnego miejsca zamieszkania - informuje aspirant Dariusz Kaczmarek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Radomsku.

43-latek to przewodniczący miejscowej Rady Gminy, mężczyzna w chwili zdarzenia był pod wpływem alkoholu. Policja wszczęła wobec niego procedurę założenia Niebieskiej Karty. Oznacza to szczególny nadzór na sytuacją samorządowca i jego rodziny.

- Działania policjantów, głównie dzielnicowego, to w tej sytuacji przede wszystkim monitorowanie sytuacji rodziny. Dzielnicowy ma za zadanie sprawdzać, czy nakazy i zakazy zastosowane przez prokuratora są przestrzegane i dokumentować wszelkie zdarzenia. To narzędzie, które ma zapewnić bezpieczeństwo osobom doznającym przemocy domowej - wyjaśnia rzecznik prasowy radomszczańskiej policji.

W takiej sytuacji przewodniczący nie traci swojej funkcji, może go z niej odwołać Rada Gminy.

eprasa.pl 77a40c656a

Spływ na byle czym rzeką Pilicą. Pływali na sprzęcie, który sami zrobili

Dariusz Śmigielski
Region

Siedem załóg, liczących łącznie kilkadziesiąt osób, pokonało rzekę w Łódzkiem na własnoręcznie skonstruowanych, nietypowych sprzętach pływających.

Charytatywny „III Strażacki spływ na byle czym" zorganizowano w sobotę w Sulejowie. Uczestnicy zawodów musieli przepłynąć odcinek rzeki Pilicy na własnoręcznie zrobionym sprzęcie pływający. Niektóre z nich były na tyle nietypowe, że można było mieć wątpliwości, czy zdołają ukończyć spływ. Wydarzenie rozpoczęło się na przystani kajakowej przy ul. Podkurnędz, meta była na przystani przy ul. Klasztornej. Tratwy i inne sprzęt pływający biorący udział w zawodach dopingowała liczna publiczność i mijani kajakarze.

- Wychowałem się przy Pilicy, ale dziś po raz pierwszy spływam na byle czym - mówi Kacper Pachulski. Moja łajba jest w barwach Widzewa, bo to moja ukochana drużyna, jestem z nią całym sercem. Fajnie się płynęło, choć przed startem myślałem, że będzie trudniej.

Podczas spływu jurorzy wybrali najbardziej kreatywny sprzęt pływający. I miejsce zajęli sołtysi gminy Sulejów, drugie OSP Niechcice, a trzecie drużyna smerfów z Przygłowa. Zwycięska załoga płynęła w składzie: Aleksandra Szkodzińska-Zajączkowska, Magdalena Przybylska, Jolanata Matuszczyk, Tomasz Lenarczyk i Marek Nawrocki.

– Bardzo się cieszymy, że nasza łajba, którą płynęli sołtysi gminy Sulejów okazała się najbardziej kreatywnym sprzętem pływającym na dzisiejszym spływie - mówi Aleksandra Szkodzińska-Zajączkowska, sołtyska Koła. Wykonaliśmy ją w stodole kolegi z palet i umieściliśmy złote tło. Budowaliśmy łódkę w trakcie dwóch spotkań i udało się stworzyć wspaniały sprzęt, który wzbudzał podziw publiczności i jurorów - dodaje.

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

W rywalizacji brał udział Kacper Pachulski kibic Widzewa Łódź, który swoją łajbę pomalował w barwy klubu

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Uczestnicy zawodów musieli przepłynąć odcinek Pilicy na własnoręcznie zrobionym sprzęcie pływającym

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Jurorzy wybrali najbardziej kreatywne sprzęty pływające. I miejsce zajęli sołtysi gminy Sulejów

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Dla uczestników spływu i gości przygotowano kanapki ciasto i wodę

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Po zawodach była czas na zrobienie pamiątkowych zdjęć. Humor wszystkim dopisywał

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

III Strażacki spływ na byle czym to impreza charytatywna. Dochód z imprezy zostanie przeznaczony na odbudowę zniszczonego w pożarze domu należącego do wieloletniego strażaka z OSP Przygłów

eprasa.pl 77a40c656a

Unii Skierniewice nie idzie w I lidze. W poniedziałek mecz z liderem tabeli. Czwartoligowcy startują

Dariusz Piekarczyk
Sport

Nie tak miało wyglądać przywitanie Unii Skierniewice z I ligą. Zespół trenera Kamila Sochy nie zdobył w dwóch kolejkach nawet punktu.

W ten poniedziałek napastnika Kamila Sabiłło i spółkę czeka starcie wagi ciężkiej. Na stadion przy ulicy Pomologicznej zawita Arka Gdynia. Spadkowicz z ekstraklasy, w przeciwieństwie do gospodarzy meczu rozpoczął nowy sezon wybornie - pokonał w Opolu Odrę 1:0 (1:0) oraz na swoim stadionie Stal Rzeszów 4:0 (1:0). W tym drugim pojedynku błysnął Vladislavs Gutkovskis, który popisał się hat-trickiem. Gdynianie, prowadzeni przez Czecha Marka Jerolima liderem pierwszoligowej tabeli. W kadrze zespołu z Gdyni jest Bartłomiej Pawłowski, który przed sezonem przyszedł z Widzewa Łódź. Grał w obu meczach. Latem dołączył także bramkarz Dawid Arndt - poprzednio Chrobry Głogów, a wcześniej ŁKS Łódź. Co, tu owijać w bawełnę, choćby punkt będzie sukcesem beniaminka I ligi.

I liga

Trzecia kolejka. Piątek (7 sierpnia): Polonia Bytom - Chrobry Głogów (godz. 14.30), Polonia Warszawa - Ruch Chorzów (20.30). **Sobota (8 sierpnia):** Miedź Legnica - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (15.30), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Lechia Gdańsk (20.15), Puszcza Niepołomice - Odra Opole (15.30), Stal Mielec - Stal Rzeszów (15.30). **Niedziela (9 sierpnia):** Bruk-Bet Termalika Nieciecza - Warta Poznań (17), ŁKS Łódź - Chrobry Głogów (14.30). **Poniedziałek (10 sierpnia):** Unia Skierniewice - Arka Gdynia (19).

FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Mateusz Lis, kapitan Warty Sieradz, nie wykorzystał rzutu karnego w meczu z Mławą

Pelikan Łowicz w Mławie

Od zwycięstwa rozpoczął trzecioligowe zmagania Pelikan Łowicz, który powrócił do tej klasy rozgrywkowej po roku. Podopieczni trenera Piotra Kocęby pokonali ŁKS Łomża 3:2 (1:1). W piątek Pelikan zmierzy się na wyjeździe z solidną Mławianką Mława, która niespodziewanie pokonała w Sieradzu Wartę 2:1 (1:1). Lechię Tomaszów Mazowiecki czeka z kolei ciężki wyjazd do Płocka na mecz z rezerwami ekstraklasowej Wisły. Sieradzanie spróbują zapunktować w Łodzi, a czeka ich pojedynek z rezerwami ŁKS, które są spadkowiczem z II ligi. Oba zespoły rozpoczęły sezon od porażek.

III liga (grupa 1.)

Plan drugiej kolejki. Piątek (7 sierpnia): Mławianka Mława - Pelikan Łowicz (godzina 17.30), Jagiellonia II Białystok - Wigry Suwałki (17), Olimpia Elbląg - Polonia Lidzbark Warmiński (17). **Sobota (8 sierpnia):** Wisła II Płock - Lechia Tomaszów Mazowiecki (17), ŁKS Łomża - KTS Weszło Warszawa (17), KS Troszyn - Mazovia Mińsk Mazowiecki (13), Ząbkovia Ząbki - Widzew II Łódź (15), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Olimpia Zambrów (15). **Niedziela (9 sierpnia):** ŁKS II Łódź - Warta Sieradz (17).

Startują czwartoligowcy

Na weekend zaplanowano pierwsze mecze nowego sezonu o czwartoligowe punkty.

Plan pierwszej kolejki IV ligi. Sobota (8 sierpnia): Orzeł Parzęczew - GKS Bełchatów (godzina 16), Włókniarz Pabianice - Stal Głowno (17), Ekolog Wojsławice - GKS Orkan Buczek (18), Concordia Piotrków Trybunalski - AKS SMS Łódź (17), Zjednoczeni Stryków - Ceramika Opoczno (15), Sokół Aleksandrów - MKP-Boruta Zgierz (15), RKS Radomsko - Zryw Wygoda (14). **Niedziela (9 sierpnia):** LZS Justynów - ŁKS III Łódź (16), Polonia Piotrków Trybunalski - KS Kutno (16).

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

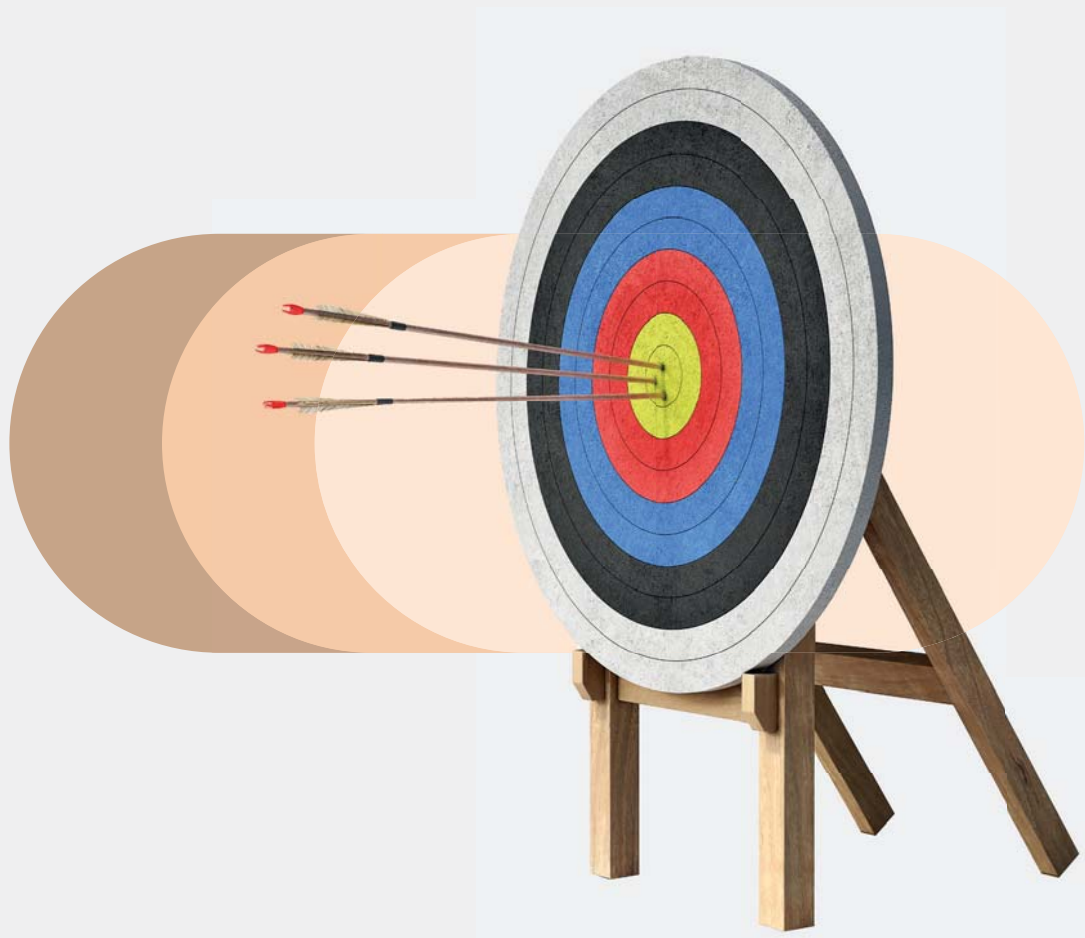

eprasa.pl 77a40c656a